



**HARLEQUIN**<sup>®</sup>

GORĄCY ROMANS<sup>®</sup>



ZMYSŁOWY  
POKER

**ANDREA LAURENCE**

**Andrea Laurence**

# **Zmysłowy poker**

*Tłumaczenie:*

*Agnieszka Nowakowska*

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

– Panie dyrektorze, zjawiała się Barakuda, jest w trzecim sektorze niedaleko automatów. Program komputerowy rozpoznał jej twarz.

Nate Reed uśmiechnął się z satysfakcją. Czyli Annie dała się zwabić. Wiedział, że tej okazji nie przepuści, przyjedzie na turniej, mimo że dla niej oznacza to powrót na miejsce zbrodni.

Jako właściciel hotelu i kasyna Desert Sapphire mógł polegać na swych ludziach. Wiedział, że gdy Annie pojawi się na jego terenie, natychmiast ją namierzą.

– Teraz idzie przez hol, widzimy ją wyraźnie – ciągnął Gabe Hansen, szef ochrony, poprawiając słuchawkę w uchu. – Dochodzi do stołów pokerowych i przysiada się do panów Nakimoriego i Kline’a. Zaczynają grać.

– Świetnie – powiedział Nate, wstając zza biurka.

Nie było chwili do stracenia. Japoński biznesmen i rekin naftowy z Teksasu mieli u niego linie kredytowe na miliony, a Annie nie bez powodu nosi przydomek Barakuda.

– Potrzebuje pan asysty, dyrektorze? – Gabe w pracy tytułował go oficjalnie, mimo że prywatnie się przyjaźnili. I pomoc oferował mu bardziej jako przyjaciel niż jako szef ochrony.

Nate z westchnieniem poprawił granatowy krawat. Gabe bardzo chciałby założyć Annie kajdanki na oczach bywalców kasyna. On też by to chętnie zobaczył, tyle że wtedy Annie na pewno nie przystałaby na jego propozycję.

– Dzięki, ale sam to załatwię – odparł, ruszając do prywatnej windy, by z dwudziestego piątego piętra, które było wyłącznie do jego dyspozycji, zjechać na parter.

Gdy przez część biurową kompleksu szedł do kasyna, miał wrażenie, że nogi lada chwila odmówią mu posłuszeństwa. Wreszcie ją zobaczy, po trzech długich latach. Powinien się cieszyć, bo koniec końców weźmie na niej odwet i naprawdę da jej popalić. Mało tego, jej przyjazd był mu na rękę, bo zamierzał ją wykorzystać do realizacji swych planów biznesowych. Skoro więc wszystko idzie po jego myśli, to skąd te nerwy? Dlaczego ma sucho w ustach i przyspieszone tętno?

I pomyśleć, że Nathan Reed, milioner i jeszcze przed trzema laty najbardziej pożądany kawaler w Las Vegas, denerwuje się z powodu kobiety. Annie jednak nie od dzisiaj doprowadzała go do szaleństwa.

Zajrzał do sali pokerowej. Od razu ją wypatrzył. Siedziała tyłem do wejścia, pochylona nad stołem. Kruczoczarne włosy opadały jej na oliwkowe ramiona. Siedzący obok niej pan Nakimori z grymasem niezadowolenia właśnie spasował.

Nate zaszedł ją od tyłu i położył jej rękę na ramieniu. Nawet nie drgnęła. Najwyraźniej tego się

spodziewała.

– Ogromnie się cieszę, panowie – powiedział, ściskając im dłonie – że znów zawitaliście do Sapphire. I mam nadzieję, że dopisuje wam szczęście.

– Dopisywało do czasu, gdy ta młoda piękność zagościła przy naszym stole – z szerokim uśmiechem odparł Jackson Kline. – Ona dziś oskubała mnie bardziej niż moja była żona.

– Wobec tego, jak rozumiem, rozstaną się z nią panowie bez żalu?

– Jeszcze nie skończyliśmy rozdania.

W ten sposób przywitała go po trzech latach. Potraktowała go jak powietrze, protestując tylko, że przerywa grę.

Gdy się nad nią pochylił, poczuł znajomy zapach jaśminu i stanął mu przed oczami obraz zmiętej pościeli, którą zostawiła, odchodząc.

– Pożegnaj się, idziemy porozmawiać – szepnęła jej do ucha tonem nieznoszącym sprzeciwu.

– No cóż, panowie – westchnęła – do następnego razu. – Odłożyła karty, strącając z ramienia jego dłoń, więc musiał się cofnąć, by mogła się podnieść.

– Do zobaczenia – odpowiedzieli jej uprzejmie, jeden z japońskim, drugi z teksańskim akcentem

Annie sięgnęła po swą czerwoną torebkę i wraz z Nate'em, który mocno chwycił ją pod ramię, ruszyła do wyjścia.

– Trzymaj ręce przy sobie – syknęła, próbując się uwolnić.

– Nie mam takiego zamiaru. – Nie mógł powstrzymać się od uśmiechu satysfakcji. – Wiemy oboje, czym to się kończy. Chyba że wolisz, żeby na górę odstawiła cię ochrona?

– Nigdy byś się nie ośmielił. – Zmierzyła go wzrokiem, przystając. Jej błękitne oczy pałały furia, miał wrażenie, że strzelały błyskawicami.

Boże, jaka ona jest piękna, pomyślał, czując znajomy dreszcz pożądania. Tego im nigdy nie brakowało, seksualne zauroczenie było siłą ich związku. Tyle że zbyt słabą, by go utrzymać. Zezłościło go, że po tym wszystkim, co zrobiła, wciąż tak na niego działa.

– Tak myślisz? – rzucił rozwścieczony. – Chcesz się przekonać? – dodał, prowadząc ją do windy.

Z tego żelaznego uścisku uwolniła się dopiero na dwudziestym piątym piętrze. Podeszła energicznie do skórzanej kanapy w jego gabinecie i usiadła. Była zła.

– No więc? – zapytała wreszcie. – Przez ciebie straciłam przed chwilą pięć tysięcy dolarów. O co chodzi?

Nate oparł się o duże, odziedziczone po dziadku biurko z mahoniem.

– Mam dla ciebie, moja droga, propozycję – rzekł po chwili, krzyżując ręce na piersi.

– Hm, nie sądzę, żebyś mógł mi zaproponować coś ciekawego.

– Otóż mylisz się, bo mogę ci zaoferować właśnie to, o co walczysz od trzech lat. Rozwód.

– Nie nabiorę się na to. Niby dlaczego mam ci teraz uwierzyć, skoro z twoim prawnikiem robicie

wszystko, żeby mi to uniemożliwić i na spór z wami wydałam już fortunę. Dlaczego mam uwierzyć, że nagle chcesz mi zrobić ten prezent?

– To nie do końca prezent. – Uśmiechnął się, po czym podszedł do barku, by nalać sobie whisky. Pomęcz ją jeszcze chwilę, bo ona bardzo długo kazała mu czekać na siebie. – Drinka? – spytał oschle.

– Wiesz, że nie piję.

Rzeczywiście, zapomniał, że Annie nie lubi tracić nad sobą kontroli i dlatego unika alkoholu. To zadziwiające, że takie rzeczy umykają człowiekowi z pamięci. Czego jeszcze o niej nie pamięta?

– To może wody?

– Obejdzie się, dzięki.

Wrzucił do szklanki lód i zalał go złotym płynem. Po pierwszym łyku poczuł miłe ciepło w przełyku i rozluźnił się odrobinę. Bardzo mu zależało, by choć trochę stłumić rosnące pożądanie.

Bo ta kobieta wciąż silnie na niego działała. Tak jak kiedyś uderzała go jej wspaniała egzotyczna uroda, żywa inteligencja, zmysłowy tembr głosu. I patrząc na nią, czuł jedwabisty dotyk włosów muskających jego tors i wciąż pamiętał jej dźwięczny śmiech. Nadal doprowadzała go do szaleństwa.

Tymczasem jednak musi pamiętać, że Annie domaga się rozwodu. I nie wolno mu zapominać, że po niespełna dwóch upojnych tygodniach małżeństwa odeszła od niego nagle i odezwała się dopiero, przysyłając pozew.

Jej przynajmniej zależało na tym, by sformalizować rozstanie, i właściwie powinien być jej za to wdzięczny. Jego matka nie przejmowała się takimi drobiazgami. Po prostu porzuciła jego ojca, on zaś pograżył się po tym w depresji, wskutek czego niemal doprowadził do upadku odziedziczony po dziadku Nate'a kompleks kasynowo-hotelowy. Ale Nate postawił Sapphire na nogi. Rozbudował hotel, zrobił porządek w kasynie. I nie pozwolił się nikomu złamać.

Nawet tak olśniewającej kobiecie jak Annie.

– Wiem, że coś się za tym kryje – powiedziała, obserwując go podejrzliwie. – Nie wierzę, że nagle zmieniłeś zdanie. Więc o co ci chodzi?

Oczywiście, że zdania nie zmienił, ale chociaż to bolesne, postanowił dać jej ten rozwód ze względów biznesowych. Sapphire jest gospodarzem najbardziej prestiżowego turnieju pokera w Las Vegas, który dawniej odbywał się w innym kasynie. Walczył o ten turniej trzy lata i dopiął swego, przyrzekając organizatorom, że spełni pewne warunki. Ale do tego potrzebował pomocy Annie i dlatego chciał pójść z nią na kompromis.

– Posłuchaj, będziesz musiała coś dla mnie zrobić. Jeśli się zgodzisz, dostaniesz rozwód.

– Nie rozumiem.

– Zaraz ci wyjaśnię. Wiesz z pewnością, że w pokeraże są oszuści. Sprawa stała się głośna i to może się odbić na opinii sponsorów turnieju. Wszyscy się ich spodziewają na tych rozgrywkach.

– Takie pogłoski nieustannie się powtarzają, ale nic z tego nigdy nie wynika. Przyłapani oszuści to zawsze płotki i margines wśród graczy. Czym więc się tu przejmować?

– Posłuchaj, dla mnie i dla Sapphire ten turniej to ogromna gratka. Jak wiesz, przez dwadzieścia lat odbywał się u konkurencji. Sponsorzy zgodzili się go do nas przenieść, ale domagają się ode mnie gwarancji, że wszyscy oszuści na tym turnieju zostaną wyłapani i odpowiedzą przed prawem.

– A dlaczego uważają, że poradzisz sobie z tym lepiej niż poprzedni gospodarz?

– Bo my mamy najlepsze zabezpieczenia i najlepszą ochronę w tym biznesie.

– Być może, ale i tak nie sądzę, że uda ci się do końca wyeliminować ten proceder.

– Odniosłem w tym sukcesy. Kiedy przejmowałem po ojcu biznes, groziło nam bankructwo. Ojciec był w marnej formie i ludzie to wykorzystywali. Największym problemem byli nieuczciwi pracownicy kasyna. Nie zamierzałem tego tolerować i dlatego zainwestowałem w systemy bezpieczeństwa. I to odniosło skutek, bo według naszych szacunków straty z powodu oszustwa w ciągu pięciu lat spadły o osiemdziesiąt procent.

– Skoro tak, to do czego ja miałabym ci się przydać? – Annie położyła dłoń na dużym dekolcie czerwonej jedwabnej bluzki bez rękawów.

– Potrzebuję twojej pomocy, bo przypuszczam, że tym razem oni przystąpią do frontального, dobrze zorganizowanego ataku. Pokażą się nowi ludzie o jeszcze nieskompromitowanych twarzach. Ale my z tym wygramy. Jeśli rozbijemy szajkę, dostanę dziesięcioletni kontrakt na ten turniej. O czymś takim nie marzył nawet mój dziadek.

– Ale co? – drażyla. – Myślisz, że ja wiem, kto w tym bierze udział?

– Uważam, że masz swoje typy. W końcu grasz w pokera od lat i sporo ci się obilo o uszy. Uważam też, że zdołasz ich namierzyć, bo z wiadomych powodów będzie ci na tym zależało. Odpowiednia motywacja może zdziałać cuda.

– Nie jestem donosicielką.

Zdenerwowana wstała z kanapy. Nie będzie narażać na szwank swojej opinii, nawet gdy stawką jest rozwód. W tym zawodzie liczy się jej honor. I nic poza tym.

– Zrobimy to umiejętnie i nikt się nie dowie, że nam pomogłaś.

– Niby jak? Przecież wszędzie są kamery, a oni mogą mieć swoich ludzi wśród twoich pracowników. Nawet wśród tych z ochrony i wśród krupierów. Przecież zauważają, że się kontaktujemy.

– Zareczam ci, że nikt się nie dowie. – Nie powiedział jej wszystkiego. – Na moim piętrze nie ma kamer.

Rozejrzała się po gabinecie i zerknęła w stronę holu na jego apartament. Mam nadzieję, pomyślała. Bo w czasie ich nocy poślubnej było na co popatrzeć.

– Przecież to, że bywam u ciebie, musi wzbudzić podejrzenia. Dlaczego miałabym spędzać czas z szefem kasyna?

– A niby czemu masz nie spędzać czasu z własnym mężem?

Poczuła dreszcz na plecach. Na tym, żeby nikt nie dowiedział się o tamtej pomyłce, bardzo jej zależało. Małżeństwo zawarła w tajemnicy, której nie znał nikt oprócz jej matki i jej siostry, Tessy. Z czasem mieli z Nate'em powiedzieć o tym znajomym, ale wtedy byli jeszcze zbyt pochłonięci sobą, a potem ich związek się rozpadł.

– Nie sądzisz, że to się wyda dziwne? Najpierw pobraliśmy się w sekrecie, a teraz schodzimy się po latach?

– Po prostu nie będziemy kłamać. Powiemy, że wtedy się nam nie ułożyło i zdecydowaliśmy się na separację. A teraz przyjechałaś na turniej i się pogodziliśmy.

– Ale to nieprawda.

– Może jednak jest w tym ziarno prawdy. I nie damy nikomu powodów do wątpliwości. – Jego szeroki uśmiech tak ją rozbroił, że dopiero po chwili dotarł do niej sens tych słów.

Nie damy powodów do wątpliwości, że jesteśmy małżeństwem?

– Ty chyba nie oczekujesz, że...? – Dostała nagle gęziej skórki i zaczęła sobie rozcierać ramiona.

– Oczywiście, że nie – odparł ze śmiechem. – To będzie tylko na pokaz. Po prostu zamieszkasz u mnie, będziemy razem pokazywać się publicznie i afiszować czułością. Może będziesz musiała znieść parę pocałunków, ale tutaj na pewno znajdziesz od tego wytchnienie.

Annie zrobiło się gorąco. Poczuła, że oblewa się rumieńcem. Kiedy to zaczerwieniła się po raz ostatni? Chyba na pierwszej randce w szóstej klasie. Później szybko nauczyła się nie okazywać emocji. I dlatego odnosiła takie sukcesy w pokerze. Ale z tego samego powodu była marną partnerką dla facetów.

Właściwie Nate był jedynym, któremu udało się przebić przez ten pancierz. Nie można powiedzieć, by jego pocałunki sprawiały jej wtedy przykrość. Przeciwnie, to one przyczyniły się do tego, że po paru dniach romansu dała się namówić na małżeństwo. Więc teraz będzie musiała bardzo przy całowaniu uważać. Bo z nim...

To niedobry pomysł. Szpiegowanie kolegów? Udawanie z Nate'em szczęśliwej pary? Nie, to igranie z ogniem. Nie ma mowy. Nie da się wkłęcić w jego gierki.

– A co będzie, jeśli się nie zgodzę?

Nie spuszczała z niego oczu. Pociągnął spory łyk whisky i strzepnął pyłek z kłapy eleganckiej szarej marynarki. W odróżnieniu od niej w nim ani myśl o pocałunkach, ani cała ta rozmowa chyba nie wywoływała emocji. Jemu jedynie zależało na tym, by ją wykorzystać, by dzięki niej jego

cudowny biznes rozkręcił się jeszcze bardziej.

Kiedyś straciła dla niego głowę, bo myślała, że ma wszystko, czego szukała u mężczyzny. Był wysoki, zabójczo przystojny, silny, inteligentny, czuły i bajecznie bogaty. Tyle że nie mogła przy nim oddychać. Czuła, że się dusi, że nie zniesie, by ktoś wtrącał się do tego, co jej wolno i wyznaczał granice. Jego oczekiwania wobec niej stanowczo ją przerosły.

Kobiety w jej rodzinie nie słyszeły z tego, że przystosowywały się do mężczyzn. Jej małżeństwo, choć krótkie, było u nich pierwsze od paru pokoleń. Magdała Baracas wcześniej nauczyła córki, że faceci bywają zabawni, ale koniec końców nie są warci zachodu.

I patrząc teraz na swojego „męża”, utwierdziła się w przekonaniu, że matka ma rację. Nate naprawdę dał jej popalić. Odmawiał rozwodu tylko po to, żeby ją ukarać.

A dzisiaj zrobił z tego marchewkę, ale dla niej to za wysoka cena.

– Prosta sprawa: nie przyjmiesz moich warunków, to nie dostaniesz rozwodu – oznajmił, mierząc ją wzrokiem.

– Daj spokój, Nathan, tobie nie chodzi o szwindle w pokerze. – Annie traciła zimną krew. – Tobie zależy tylko na tym, żeby się na mnie odegrać za to, że odeszłam. Przykro mi, że pożądanie pomyliliśmy z miłością, ale trudno, to się nie odstanie. Zrozum, ja chcę zamknąć ten rozdział, nie chcę więcej żadnych gier ani układów.

Nate cofnął się o krok i uśmiechnął szeroko. Był to jednak niepokojący, groźny uśmiech.

– Naprawdę myślałaś, że pójdziesz ci tak łatwo? Myślałaś, że jak na mnie spojrzysz tymi swoimi błękitnymi oczami, to zmienię zdanie?

Annie zeszywniała. Za wszelką cenę pragnęła zakończyć tę relację. Dla niej cena byłaby za wysoka i ryzyko zbyt duże.

– Ile płacisz swojemu prawnikowi za godzinę, Annie? Nie boisz się, że pójdziesz z torbami?

To prawda. Przez ostatnie lata znakomicie zarabiała, ale przecież w pokerze szczęście prędzej czy później się odwraca. Oparła się ciężko na kanapie, czując, że ten argument odebrał jej siły do walki.

– Nate, bardzo cię proszę, spróbuj mnie zrozumieć – powiedziała z opuszczoną głową. – Nie odwrócę przeszłości, tego, co między nami zaszło, nie zmienię. Ale nie podejmę ryzyka. Gdyby ktoś się zorientował, że szpiegują dla ciebie, jako pokerzystka byłabym skończona.

Nie podnosiła wzroku, ale kątem oka, zobaczyła, że Nate siada w fotelu. Nie miała już nic do dodania. Rzuciła karty na stół, ale wiedziała, że na próżno. On chce tylko zemsty i gotów jest ją zrujnować, zarówno w sądzie, jak i zawodowo. A do tego ma ją na widelcu.

– Znasz moje warunki – powtórzył beznamiętnie. – Zależy ci na rozwodzie?

Oczywiście, że tak. Ale nie za wszelką cenę.

– Nate, to jest szantaż.



– Szantaż to, moja droga, nieładne słowo. Dlatego wolę w tym widzieć umowę korzystną dla obu stron. Ja wyłapię oszustów i zdobędę kontrakt na dziesięć lat, ty bez bankructwa dostaniesz rozwód. To chyba proste.

Niestety, takie proste to nie było. Sprawa wydawała się bardziej złożona.

– Dlaczego ja? – zapytała po chwili.

– Mam wrażenie, że już ci to wyjaśniłem. Ale powtórzę: potrzebuję gracza, a ty jesteś świetną pokerzystką, doskonale znasz to środowisko i masz wyjątkowo silny dodatkowy bodziec, żeby mi pomóc. To idealny układ.

Nie do końca. Wzięła głęboki oddech i na chwilę zamknęła oczy. Z jednej strony chciała raz na zawsze zamknąć sprawę z Nathanem Reedem i po tym turnieju więcej go nie widzieć. Jednak musiałaby wejść na bardzo grząski grunt. Z maską szczęśliwej żony, udając, że wrócili do siebie, musiałaby szpiegować. Ale turniej trwa tylko tydzień i jeśli wszystko potoczy się zgodnie z planem, to poda mu parę tropów, dzięki którym on namierzy szwindle, a ona wyjdzie stąd jako wolna kobieta.

– Czy mogę ci ufać, że dotrzymasz słowa? – zapytała cicho.

– Annie, wiesz świetnie, że ja zawsze wywiązuję się z obietnic. I przyrzekam, że jeśli przyjmiesz moje warunki, zwrócę się do prawnika, żeby wycofał nasz sprzeciw w sprawie rozwodowej.

– Zgoda, Nate. Umowa stoi.

## ROZDZIAŁ DRUGI

Tych słów pożałowała niemal od razu, ale nie mogła ich cofnąć.

Nate spoglądał na nią nieufnie. Najwyraźniej nie spodziewał się, że pójdzie mu tak łatwo. Myślał, że będzie musiał z nią stoczyć cięższą batalię. I wydawał się odrobinę zawiedziony.

Nie uszło to jej uwadze. Znała go na wylot, potrafiła czytać jego mimikę. I pamiętała też świetnie każdy centymetr jego ciała kryjącego się pod tym eleganckim garniturem. O tym łatwo się nie zapomina, i ten fakt mocno ją zirytował.

– Doskonale – powiedział wreszcie, odstawiając szklanę. – Cieszę się, że umiesz być rozsądna. Wynajęłaś już pokój w hotelu?

– Jeszcze nie, chciałam najpierw trochę pograć.

– Doskonale – powtórzył. – Wobec tego zadzwonię po twój bagaż. Pewnie zostawiłaś go w przechowalni?

Otworzyła usta, by zaprotestować, ale on już wydawał polecenia przez komórkę. Mówił wprawdzie, że zamieszka u niego, ale widać tego warunku umowy nie zdążyła przemyśleć.

W popłochu zerknęła w stronę holu prowadzącego do apartamentu. Nate miał też dom pod miastem, ale rzadko z niego korzystał, bo gdy pracował, wolał mieszkać tutaj. A pracował niemal bez przerwy. O ile pamiętała, w tym apartamencie było wszystko, kuchnia, jadalnia, ogromny salon, ale tylko jedna sypialnia. Z jednym łóżkiem.

Dlaczego, do cholery, nie omówiła z nim tej sprawy? Teraz, gdy słowo się rzekło, nie była już w stanie wynegocjować zbyt wiele.

– Gdzie będę spała?

– W sypialni – odparł, jakby to była najoczywistsza rzecz pod słońcem.

– No dobrze, a co będzie z tobą? – drążyła, bo to trzeba postawić jasno.

– Zapomniałaś, że ja właściwie nie śpiam? – Uśmiechnął się zdawkowo.

To prawda, wystarczały mu na dobę trzy godziny snu, ale przecież...

– Tym się nie martw. – Odślonił w szerokim uśmiechu białe zęby. – Jakoś to rozwiążemy.

Ten uśmiech jednak jej nie zwiódł, Nate celowo unikał tematu. Zerknęła na zegarek, dochodziła siódma. Miała wprawdzie naturę sowy, ale prędzej czy później... To trzeba natychmiast ustalić.

– Posłuchaj, Nathan, nie życzę sobie niedomówień. Zgodziłam się na twój dyktat, bo nie miałam wyboru, ale sypiać z tobą nie będę. Wybij to sobie z głowy.

– Ależ ja wcale nie mam zamiaru cię uwodzić. – Uniósł brwi w udawanym zdziwieniu, po czym wstał, obszedł stolik i pochylił się nad nią.

Annie próbowała się od niego odsunąć. Na próżno. Jego twarz znalazła się tuż przy jej twarzy. Znów poczuła zapach wody kolońskiej, którą pachniały poduszki w jego sypialni. Nate umiał kiedyś odnaleźć w niej instrument muzyczny, na którym po mistrzowsku grał. Żaden inny mężczyzna nie miał tej zdolności, tylko on potrafił dać jej tak niesamowitą rozkosz.

Ciekawe, czy wciąż jeszcze by to potrafił?

– Gdybym jednak próbował... czy byłoby w tym coś złego? – zapytał półgłosem. – Sypianie z mężem nie jest zbrodnią, Annie.

Przeszedł ją dreszcz. Nate wypowiedział jej imię czule i prawie szeptem. Tak jak kiedyś, dobrze to pamiętała. Jak wtedy, gdy się z nią kochał.

To, co zaszło wówczas między nimi, nie było zamkniętym rozdziałem. Przynajmniej dla niej.

– Zresztą – ciągnął – jakoś nie przypominam sobie, żeby to sprawiało ci przykrość.

Poczuła nagle suchość w ustach i szybko oblizwała wargi. Wciąż go pragnęła, wciąż go pożądała.

– To było dawno, dużo wody upłynęło od tego czasu – powiedziała, ale jej nerwowy ton zabrzmiał fałszywie nawet dla niej.

– Zobaczymy. – Wyprostował się, odwrócił od niej i wziął ze stolika szklanekę.

Gdy cicho zagrzechotał w niej lód, Annie miała wrażenie, że brakuje jej tchu. Nate był taki chłodny, jakby to było jedynie spotkanie biznesowe.

I wtedy utwierdziła się w tym, że się nie myli. Miała rację – jemu nie chodzi tylko o nakrycie oszustów. Mógłby ich złapać bez zmuszania jej do udawania, że są szczęśliwym małżeństwem.

Nie, jemu przede wszystkim zależy na zemście. Chce się na niej odegrać, bo uważa, że go skrzywdziła. I w tym celu posłuży się całym arsenałem zagrywek. Żeby jej wymierzyć sprawiedliwość, będzie ją na przemian uwodził i okazywał chłód, by dostała za swoje.

Da jej w końcu rozwód, ale czeka ją ciężki tydzień. I zamiast skupić się na turnieju, będzie zaabsorbowana użeraniem się z „mężem”, co praktycznie zniweczy jej szanse na zwycięstwo. Tym razem nie ma więc co marzyć o sukcesie zawodowym.

Z zamyślenia wyrwał ją cichy dzwonek windy. W holu pojawił się Gabe z jej bagażem. Wstała, by się z nim przywitać, ale jego twarz kompletnie ją zmroziła. Zawsze uśmiechnięty, lubił z nią żartować, tym razem jednak zaciskał usta i po prostu piorunował ją wzrokiem.

Nawet Nate nie miał w sobie tyle złości. Albo może po prostu umiał lepiej się maskować.

Gabe postawił walizki przy wejściu do apartamentu

– Jeśli będę potrzebny, proszę mnie wezwać – zwrócił się do Nate’a, po czym w drzwiach windy jeszcze raz na nią spojrzął z nieukrywaną wrogością.

Nic dziwnego, że po jego odejściu poczuła ulgę. Gabe, gdyby tylko miał sposobność, z przyjemnością potraktowałby ją paralizatorem.

Ale w gruncie rzeczy trudno mu się dziwić. Stał murem za swym szefem i był jego bliskim przyjacielem, a przez ostatnie trzy lata na pewno próbował go wspierać. Pewnie razem pili, może chodzili do klubów. Jako przyjaciel Nate'a i szef ochrony w kasynie z pewnością nie był entuzjastą operacji z jej udziałem.

To, że ona będzie tu mieszkać, musiało bez wątpienia szczególnie go niepokoić. Bo Gabe potrafił dostrzec problemy, jakie mogą z tego wyniknąć.

Miała ochotę zjechać za nim na dół, by mu wyjaśnić, że nie zamierza wiązać się z Nate'em. Wiedziała jednak, że nie zdołałaby go przekonać, więc to nie miałoby sensu. Zerknęła na „męża” i oniemiała, widząc na jego twarzy tym razem szczery wesoły uśmiech.

– On nie jest twoim wielkim fanem.

– Widzę, że to ci sprawia satysfakcję. Czy poza nim ktoś jeszcze wie o nas? Czy mam się spodziewać, że sprzątaczką będzie chciała dzielić mnie ścierką?

– Nie, nikomu poza nim nie mówiłem o naszym małżeństwie. Zresztą jego też nie zamierzałem wtajemniczać, ale Gabe znalazł twoją obrączkę.

Platynową obrączkę ślubną zostawiła na stoliku nocnym, bo uważała, że nie powinna jej zabierać. Odchodząc od męża, postąpiła słusznie, ale zabranie obrączki byłoby niewłaściwe. Przypominałoby kradzież.

Zdumiona zauważyła, że Nate nosi ją na małym palcu. Albo raczej nosił, bo właśnie ją zdejmował.

– Proszę, załóż to, Annie – powiedział. – Przecież musimy dbać o pozory.

– Ale czemu ty nosiłeś moją...?

– Dzięki niej pamiętałem.

Jego ton nie pozostawiał cienia wątpliwości: jemu nie chodzi o sentymenty. Przeciwnie, ta obrączka miała mu na co dzień przypominać, że gdy tylko nadarzy się sposobność, jeszcze się zemści.

– A gdzie jest twoja? – zapytała po chwili.

– Tutaj – odparł, otwierając górną szufladę biurka, z której wyjął małe pudełko obciążone czarnym aksamitem. – Dla mnie też przyszła pora, żeby ją założyć – powiedział, wsuwając obrączkę na palec. – Włóż swoją – powtórzył łagodnie, ale stanowczo, widząc, że Annie trzyma ją w zaciśniętej dłoni.

Gdy je w ogromnym pośpiechu kupowali, nie marzyła o niczym innym, tylko o tym, by zostać panią Reed. Jaka była wtedy naiwna. Ale nawet wówczas, przecież to świetnie pamięta, dostała ataku paniki. Gdy po ślubie obudziła się rano z obrączką na palcu, poczuła, że się dusi i musiała wziąć środki uspokajające.

Poskutkowały, a ona wmówiła sobie, że to tylko głupie nerwy i wszystko będzie dobrze. Ale nie było. Szybko przekonała się, że popełniła błąd.

I teraz gorączkowo szukała jakiegoś pretekstu, by tej obrączki nie zakładać.

– Wiesz, wydaje mi się, że platyna zmatowiała i chciałabym ją najpierw wypolerować – wykrztusiła.

Dlaczego ta obrączka ma dla niej takie znaczenie? Przecież to tylko kawałek metalu. Ale widać jakoś nie umiała przekonać do tego samej siebie i poczuła, że jak wtedy, po ślubie, robi jej się duszno.

Nate ze ściągniętymi brwiami stał tuż przy niej, czy właściwie nad nią. I po krótkiej chwili w milczeniu ujął jej rękę, odgiął zaciśnięte palce i wyjął jej obrączkę z dłoni.

– Mogę, pani Reed?

Te słowa sprawiły, że zamarła. Poczowała dławienie w gardle i suchość w ustach. Nate delikatnie włożył jej obrączkę na palec. Zupełnie jak podczas ceremonii ślubnej. Zrobiło jej się słabo, miała wrażenie, że jego dotyk parzy, a platyna jest zimna jak lód.

Nagle zabrakło jej powietrza i pojawił się irracjonalny strach, że za moment zawali się na nią sufit. Chciała mu jeszcze powiedzieć, że musi usiąść, ale nie zdążyła.

Obserwował z przyjemnością, jakim przeżyciem jest dla Annie zakładanie obrączki. Dopiero gdy zbladła, zorientował się, że mdleje i w ostatniej chwili zdążył ją chwycić w ramiona. Potem przeniósł ją do sypialni, ułożył na łóżku, a sam przysiadł na jego brzegu.

Przez te trzy lata nie było dnia, w którym o niej nie myślał. Aby się od tego uwolnić, chciał, zanim da jej rozwód, rzucić ją na kolana. Uznał, że to jedyny sposób, by się od niej wyzwolić. A że przy okazji wykorzysta ją do zdobycia prestiżowego kontraktu, tym lepiej.

Uważał, że to doskonały pomysł i do tej pory szło mu jak z płatka. Zdołał ją przekonać, wiedział, jak skutecznie wywrzeć na nią presję.

Do tej pory.

Pochylił się nad nią. Na szczęście oddychała już normalnie. Rozchyłała lekko usta, jej policzki zaróżowiły się, a z twarzy znikł wyraz napięcia czy wręcz popłochu.

Delikatnie dotknął palcem jej podbródka, nie mógł się przed tym powstrzymać. Miała skórę gładką jak aksamit, jej oddech muskał mu wnętrze dłoni.

Annie, którą oglądali ludzie, zawsze była chłodna i opanowana. Widywał ją przez te lata w telewizyjnych transmisjach z turniejów. Gdy udzielała wywiadów, nigdy nie okazywała emocji. Taka Annie nie miała nic wspólnego z namiętną kochanką, z którą kiedyś dzielił łóżko. Ani z kobietą, w której perspektywa założenia obrączki wywołuje przerażenie i doprowadza do zemdlenia.

Spotkanie z nią obudziło w nim na nowo złość, zazdrość, pożądanie, poczucie krzywdy, niepokój – wszystkie te emocje, które starał się trzymać na wodzy. Jak przystało na biznesmena, na co dzień był człowiekiem trzeźwo myślącym, twardo stającym po ziemi. To, że Annie burzy mu spokój i wciąż

tak silnie na niego działa, budziło w nim irytację, ale miał nadzieję nad tym zapanować.

Po jej nagłym odejściu początkowo nie umiał się odnaleźć i był pełen furii. Odżyły jego najgłębsze lęki. To było tak trudne jak porzucenie przez matkę.

Jego ojciec po tamtym ciosie pograżył się w rozpacz, dla Nate'a to była nauka, dzięki której powiedział sobie, że nie da się nikomu zniszczyć. Nawet Annie.

Gorycz i wściekłość potrafił przekuć w pozytywne działania i zbudował największe kasyno w Las Vegas. A teraz znalazł doskonałą okazję, by wziąć na niej odwet.

To prawda, może z pójściem do ołtarza zbyt się pospieszyli. Łączył ich przede wszystkim fantastyczny seks i może nie znali się dostatecznie dobrze. Ale to małżeństwo skończy się na jego warunkach, ona musi się z tym pogodzić. W końcu to ona, odchodząc, złamała przysięgę. Teraz więc zmusi ją do podporządkowania się jego woli. Dzięki temu sam się wyzwoli i będzie mógł zwrócić jej wolność.

Miał nadzieję, że jego plan się powiedzie. Ale teraz, gdy patrzył na tę piękną fascynującą kobietę i... żonę, zaczęły go ogarniać wątpliwości. Czy cały ten zamysł nie jest pomyłką? Czuł, że potrzeba odwetu w nim słabnie, ustępując miejsca pragnieniu, by znów ją zdobyć.

Wtedy chciał ją zawłaszczyć wyłącznie dla siebie. To przesłoniło mu wszystko i zaciążyło nad ich związkiem. Najchętniej nie wypuszczałby jej w tamtym czasie z łóżka.

Ślub wydawał mu się gwarancją, że Annie pozostanie z nim na zawsze. Tymczasem jednak, jak na ironię, ona uciekła właśnie przed małżeństwem. Przed ślubem miała poczucie niezależności i wszystko między nimi układało się idealnie.

Teraz westchnęła głośno i po krótkiej chwili otworzyła oczy.

– Co się stało?

– Zemdlałaś, bo najwyraźniej nie byłaś w stanie znieść tego, że ludzie zobaczą twoją obrączkę – odparł z wyraźną irytacją.

– Czy ja...? – Rozejrzała się niepewnie. – Co ja robię w twojej sypialni?

– W naszej sypialni, moja droga. Po prostu zachowałem się jak dżentelmen i ułożyłem cię tutaj. Ale dziwi mnie, że poznajesz to miejsce. Myślałem, że wyparłaś je z pamięci, tak jak wyparłaś się naszego małżeństwa.

– Nate – powiedziała cicho, unosząc się na łokciu – rozpad naszego związku z tym miejscem nie ma nic wspólnego. Przeciwnie, tylko w sypialni nam się układało.

Usiadła, po czym powoli opuściła nogi na podłogę, obciągnęła starannie czarną spódnicę i wygładziła czerwoną górę, by w mgnieniu oka zamienić się w Barakudę. Jego ta przemiana ucieszyła, bo znacznie łatwiej było mu oprzeć się chłodnej pokerzystce.

Powoli wyszła z sypialni i po chwili wróciła z bagażem.

– Chciałabym się rozpakować. Gdzie mam to zrobić?

Duża czerwona walizka na kółkach od Louisa Vuittona i niewielka torba do kompletu pasowały do kobiety będącej w nieustannych rozjazdach.

Po odejściu Annie Nate wynajął detektywa, by poznać jej tryb życia. Okazało się, że chociaż Annie ma pięknie urządzone mieszkanie w Miami, prawie nigdy w nim nie bywa. Nieustannie jeździ na turnieje i mieszka w hotelach.

On, który praktycznie całe życie spędził w Sapphire, nie pojmował jej upodobania do wiecznej tułaczki. Kiedy się z nią żenił, wiedział, że żyła na walizkach, ale myślał, że małżeństwo odmieni jej zwyczaje i Annie chętnie tutaj osiadzie. Łudził się też, że jej żyłka i miłość do pokera przyczynią się do rozwoju jego imperium, w którym będą pracować ramię w ramię. I pomylił się całkowicie.

Otworzył drzwi do garderoby i przeniósł swoje ubrania na jedną stronę.

– Jeśli ci nie wystarczy miejsca, po prostu powieś ciasniej moje rzeczy – powiedział, wracając do sypialni.

Obserwował ją przy rozpakowywaniu. Robiła to niespiesznie i bardzo metodycznie, każdą rzecz rozwieszając starannie, prawie jak automat.

Powtarzała tę czynność tysiąc razy, znała ten rytuał doskonale i chyba go lubiła. A on łudził się kiedyś, że skłoni ją do rozpakowania się u niego na zawsze.

– Chyba nie będę ci już potrzebny, więc zjadę na dół. Zobaczymy się na kolacji, o wpół do dziewiątej w restauracji Carolina. Ubierz się odpowiednio, bo po raz pierwszy pokażemy się publicznie jako małżeństwo.

Nie czekając na odpowiedź, ruszył do windy. Chciał mieć chwilę dla siebie, by wziąć głęboki oddech i wszystko przemyśleć w spokoju. Emocjonalna huśtawka przy Annie dała mu się we znaki.

Chciał odpocząć od ciągłego miotania się między pożądaniem a wzdrganiem, między poczuciem, że pamięta każdy centymetr jej ciała a świadomością, że kompletnie nie zna swojej żony.

Gabe i Jerry Moore, menedżer kasyna, czekali na niego przy bocznym stole w foyer przyległym do sali, w której miał odbyć się turniej.

Nate miał ochotę na drinka, choć normalnie na spotkaniach służbowych nie pił. Dzisiaj jednak czuł rosnące napięcie i uznał, że powinien odrobinę się odprężyć. Zamówił więc whisky i sączył ją powoli, gdy Gabe i Jerry zdawali mu sprawozdanie z ostatnich przygotowań przed turniejem.

Wszystko szło zgodnie z planem. Sala była przygotowana, inauguracyjny koktajl dopięty na ostatni guzik, biuro promocji pozostawało w stałym kontakcie ze sponsorami i prasą, rozgrywki miały być transmitowane w telewizji.

Nate miał powody do satysfakcji. Lata jego ciężkiej pracy zostały uwieńczone: Sapphire dźwignął się po kryzysie i kwitnie, jego ludzie są pełni poświęcenia i godni zaufania. Dziadek byłby z niego dumny.

– Jak się mają twoje ustalenia z Annie? – zapytał Gabe, który nie ukrywał, że nie jest entuzjastą tego planu. – Przyjęła warunki?

– Wszystko gra – odparł Nate. – Myślę, że będzie skuteczna i pomoże nam wyeliminować oszustów.

Jerry skinął głową z aprobatą. W Sapphire pracował kiedyś trzy dekady, ale po zawale miał dziesięcioletnią przerwę. Wrócił tu, by wesprzeć wnuka swego najlepszego przyjaciela, a cała sprawa z Annie miała miejsce podczas jego nieobecności.

– Przypomnij mi, co mówimy ludziom – zwrócił się do Nate'a. – Nie chciałbym palnąć głupstwa.

– Pobraliśmy się z Annie kilka lat temu, ale nam nie wyszło. Dziś przyjechała na turniej i wróciliśmy do siebie. To wystarczy, podawanie zbyt wielu szczegółów byłoby ryzykowne.

Jerry odebrał komórkę i po krótkiej rozmowie ich przeprosił, wyjaśniając, że wzywają go do sali z automatami. Nate z podziwem patrzył na oddalającą się sylwetkę siedemdziesięciokilkulatka. Życzyłby sobie takiej energii, gdy będzie w jego wieku.

Gabe, który zauważył właśnie jego obrączkę, chyba chciał coś powiedzieć, ale ugryzł się w język.

– O co chodzi? Mów szczerze, w końcu jesteśmy przyjaciółmi.

– To mi się nie podoba, bo ja jej nie ufam. Skąd możesz wiedzieć, jakie ma układy z oszustami? Może ich ostrzec albo dać nam fałszywe tropy. Nie wiadomo, wobec kogo będzie bardziej lojalna. I niewykluczone, że sama nie jest niewiniątkiem.

W to ostatnie przypuszczenie Nate nie wierzył. Annie jest zbyt dumna ze swoich umiejętności zawodowych. Ale co do jej poczucia lojalności, Gabe ma rację. Ona gra od lat i zna wszystkich. Gdyby nie kusił jej rozwodem, raczej by jej nie dowierzał.

– Zależy jej na rozwodzie i to jest dla niej najważniejsze.

– Wiem, że to ważne dla naszej firmy, ale czemu wybrałaś właśnie ją?

– A czemu mielibyśmy jej nie wykorzystać? W końcu po tym wszystkim jest moją dłużniczką. A jeśli przy okazji dam jej popalić, tym lepiej. Dostanie nauczkę, a po turnieju pozwolę jej odejść i będziemy kwita.

– Jak na kogoś, kto twierdzi, że ta kobieta cię nie obchodzi, wkładasz w to mnóstwo energii.

– Mam chyba prawo wziąć na niej odwet.

– No jasne, powinna dostać za swoje, ale obawiam się, że to może się źle skończyć.

Nate doceniał szczerść Gabe'a, ale uważał, że przyjaciel powinien pokładać w nim więcej wiary.

– Bądź spokojny, wszystko się powiedzie. Przegonimy oszustów, Annie dostanie za swoje, a ja wreszcie odzyskam spokój.

– Widziałem, jak na nią patrzysz, Nate. Ciagle coś jest na rzeczy. Może to nie miłość, ale bardzo



się boję, że po paru wspólnie spędzonych dniach oboje stracicie głowę. – Gabe na chwilę zawiesił głos. – Miałeś na jej punkcie kompletnego fioła, przyznaj. Więc pomyśl tylko, co się stanie, jeśli przez tydzień będziecie razem mieszkać?

– Zapewniam cię, że nic się nie stanie. Ja już nabrałem rozsądku.

# ROZDZIAŁ TRZECI

Annie też wykorzystała godzinę samotności po jego wyjściu, by zastanowić się nad swoją sytuacją.

Nie dość, że w jej życiu nastąpił dziś radykalny zwrot i Nate właściwie postawił ją pod ścianą, to nie da się ukryć, że wciąż na nią silnie działa jako facet. Obudził w niej dawne pożądanie, przez trzy lata po rozstaniu tak skutecznie tłumione.

Gdy rozpakowała się do końca, nagle poczuła się bardzo zmęczona. Dzień, który przecież jeszcze się nie skończył, był naprawdę niełatwy. Najpierw długi lot z Miami, potem te wszystkie przejścia.

Dla relaksu wzięła więc gorący prysznic, po czym ubrała się na kolację.

Punktualnie o wpół do dziewiątej stanęła w progu Caroliny, najelegantszej restauracji w hotelu, o przyziemnym romantycznym wnętrzu.

To właśnie tutaj, przy świecach i nastrojowej muzyce, postanowili się pobrać.

Nate czekał przy wejściu. Lekko rozbawiony pisał coś na smartfonie i w pierwszej chwili jej nie zauważył.

To był dawny Nate, taki, jakim go zapamiętała. Na górze widziała w nim twardego biznesmena, który odgrodził się od niej wysokim murem. Właściwie trudno się temu dziwić, skoro czuł się przez nią skrzywdzony, ale tęskniła za tym czarującym mężczyzną, dla którego kiedyś straciła głowę.

Tego, że szalała na jego punkcie, nigdy mu nie powie. Odeszła, mimo że go kochała. Małżeństwo ją przerosło, przytłoczyło, pobrali się zbyt szybko.

Może nie chciała się ustatkować, bo w jej żyłach płynęła cygańska krew. Może leżąca w jej naturze ogromna potrzeba niezależności sprawiła, że nie była w stanie znieść mężczyzny, który próbował ją zdominować. Gdy Nate sprzeciwił się wtedy jej podróży na turniej, poczuła, że się dusi.

Włożył telefon do kieszeni i zerknął niecierpliwie na zegarek.

Weź się w garść, pomyślała, biorąc głęboki oddech. Jeśli chcesz odzyskać wolność, tym razem nie wolno ci uciekać. Musisz odegrać przed ludźmi rolę żony.

– Nie mogłam się doczekać! – zawołała, biegnąc w jego stronę. I zanim się zorientował, rzuciła mu się na szyję, żeby go pocałować na powitanie.

To miał być pocałunek na pokaz, ale gdy dotknęła ustami jego warg, stało się coś, nad czym nie mogła zapanować. Pamiętała to, dawniej było tak samo...

I wtedy to ją niemal zgubiło. Po latach postu czuła, jak jej ciało budzi się do życia.

Zaskoczony Nate szybko odnalazł się w swej roli, objął ją i przyciągnął do siebie. Jej delikatne ciało spotkało się z jego muskularnym ciałem, pasowali do siebie idealnie. Człowiek chyba coś takiego czuje, kiedy wraca do domu, przyszło jej do głowy. Jeżeli ma dom...

Ta myśl sprawiła, że lekko odepchnęła go od siebie. To nie dom, to pułapka, przywołała się do porządku.

– Witaj – szepnął Nate.

– Byłam przekonująca? – zapytała, mając nadzieję, że nie zorientował się, że to nie była tylko gra.

– Wyszło ci naprawdę nieźle. Widzę, że przejmujesz się rolą.

– Umieram z głodu! – Uśmiechnęła się słodko.

– Cieszę się, bo kazałem nam zarezerwować miły stolik, romantyczny, ale na widoku – odparł, biorąc ją pod rękę.

– Witamy państwa, to wielki zaszczyt, że pan dyrektor zechciał nas odwiedzić wraz z małżonką. – Leo, szef sali, wyrósł przy nich jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, by poprowadzić niecodziennych gości do niewielkiego stołu.

Odsunął fotel dla Annie, zapalił świece, rozłożył serwetki, podał im karty.

– Życzę udanego wieczoru. No i składam państwu moje gratulacje.

Czyli wieść już się rozeszła, pomyślała, rozglądając się dyskretnie. Poprzednim razem Nate zarezerwował im przytulny stolik na uboczu, teraz siedzą niemal pośrodku sali i wszyscy ich widzą jak na dłoni. Trzeba więc uważać, żeby nie wyjść z roli.

– Wyszło ci naprawdę nieźle – powtórzył cichym aksamitnym głosem, ujmując jej dłoń. – Do tego stopnia, że nawet ja zapomniałem, że blefujesz i dałem się na sekundę nabrać. – Chyba powinnaś sobie zrobić manikiur – szepnął jej do ucha z uśmiechem.

– Wiesz, jeśli człowiek bez przerwy haruje i jest w rozjazdach, to nie zawsze ma czas na salony kosmetyczne – odparowała, szczerze rozbawiona.

On też jest niezłym aktorem.

– Jesteś kobietą pracującą, to prawda, ale nie zapominaj, że w tym tygodniu pracujesz jako moja żona – mruknął, wpatrując się w nią z udawanym uwielbieniem. – Więc pozwól, że przyślę ci Julię z naszego salonu.

– Szkoda fadygi, sama do niej pójde. Wolę nie przesiadywać za długo w twoim apartamencie.

– W końcu będziesz musiała położyć się do łóżka.

– Ale ty najpierw wyjdiesz... – Urwała, widząc kątem oka nadchodzącą kelnerkę.

– Dobry wieczór, ogromnie się cieszę, że pani znów u nas gości. – Kelnerka postawiła na stole koszyk ciepłego pieczywa i tackę z ziołowym masłem.

Gdy zaczęła im doradzać wybór dań, Annie wyłączyła się na chwilę. Całą jej uwagę przykuwał bacznie obserwujący ją Nate, który tylko udawał, że zerka do karty dań. Poczuli się jak przy pokerze, kiedy partner próbuje rozgryźć jej strategię.

– Poprosimy szampana – jego głos wyrwał ją z zamyślenia.

Szampana? Spojrzała na oddalającą się kelnerkę.

– Wiesz, że nie biorę alkoholu do ust. Sam będziesz pił tego szampana?

– Dzisiaj, moja droga, zrobisz wyjątek. Musimy uczcić ten wielki dzień, w którym wróciliśmy do siebie.

– Nie mam zamiaru pić.

– A zależy ci na rozwodzie? – szepnął z łagodnym uśmiechem, ale w jego oczach zatliły się groźne iskierki.

Kelnerka przyniosła dwa wysmukłe kryształowe kieliszki, jej pomocnik otworzył butelkę, nalał im szampana i włożył butelkę do wiaderka z lodem.

Gdy Nate uniósł swój kieliszek, zrozumiała, że nie ma wyboru i poszła w jego ślady.

– Za nas i nasze małżeństwo – powiedział, wznosząc toast.

– I jego rychłe rozwiązanie – mruknęła.

Musujący trunek w ustach nadspodziewanie jej zasmakował, a gdy ten mały łyeczek spłynął do pustego żołądka, poczuła miłe ciepło i z westchnieniem pociągnęła drugi, już większy łyk.

Z uniesionym pełnym kieliszkiem Nate patrzył z niedowierzaniem, gdy Annie odstawiła swój kieliszek, opróżniony już w połowie.

– To jest całkiem niezłe. – Uśmiechnęła się błogo, bo nagle poczuła się jak kot, który przeciąga się przy piecu. I poczuła też wilczy głód.

Gdy kelnerka przyszła przyjąć zamówienia, zestaw potraw, o jakie poprosiła, był naprawdę imponujący. I przezornie zamówiła deser, bo to przecież w Carolinie jadła kiedyś najlepszy na świecie *crème brûlée*.

– Czyta pan w moich myślach – radośnie podziękowała kelnerowi napełniającemu jej kieliszek. – Pyszne są te bąbelki – puściła oko do Nate'a – i bosko na mnie działają.

Powiedziała mu kiedyś, że nie pije, bo nie lubi tracić nad sobą kontroli, a o tym, że ma słabą głowę, świetnie wiedziała. Ale dziś postanowiła tym się nie przejmować. Skoro Nate uparł się, by zrobiła wyjątek, sam zobaczy, czym to się skończy, kiedy ona się ubzdryngoli.

Przez parę minut siedzieli w milczeniu.

Annie pochłaniała ze smakiem krewetki i ochoczo zaczęła trzeci kieliszek.

Będzie miał za swoje. Niech sobie nie wyobraża, że odgrywanie szczęśliwej małżonki nic jej nie kosztuje. Niełatwo jej udawać, bo dla niej to wszystko jest zbyt bolesne. Bardzo przeżyła rozstanie, ale nie miała wyboru. Musiała odejść i potem trzymać się od Nate'a jak najdalej.

No dobra, ale teraz trzeba konsekwentnie grać rolę rozanielonej żony. Zrzuciła więc pantofel i bosą stopę wsunęła mu pod mankiet spodni.

Podskoczył tak, że zadzwięczała zastawa na stole i parę osób spojrzało w ich stronę. Nate szybko

jednak się pozbiierał i z kamienną twarzą poprawił krawat.

– Sam mówiłeś, kochanie, że mamy sobie okazywać czułość – szepnęła, pociągając spory łyk. – Oboje przecież wiemy, że przy tobie tracę głowę – ciągnęła, muskając mu łydkę palcami nogi – więc postaraj się wyluzować.

Nate spoglądał na nią spod oka. Chichocząc rozkosznie, wszystkie dania spałaszowała do ostatniej kruszynki i wylizywała właśnie ze smakiem łyżeczkę deserową. Zachowywała się tak, jakby to był ostatni posiłek w jej życiu. No i opróżniła już piąty kieliszek szampana. Nie znał jej od tej strony.

Ale trzeba przyznać, że do swojej partii w tym przedstawieniu podeszła z sercem. Wpatrywała się w niego z uwielbieniem, karmiła kąskami z własnego talerza i parę razy nadstawiała mu usta, by ją pocałował.

Tyle że miała niezłe w czubie.

Pełen niepokoju zerknął pod stół. Jego obawy okazały się słuszne: ta kobieta wybrała sobie na dzisiaj dziesięciocentymetrowe szpilki. Czy ona nie ma wygodniejszych butów? Jej ewakuacja będzie dla niego niezłym wyzwaniem.

Rozejrzał się po sali. Zrobiło się późno i większość gości na szczęście opuściła już restaurację. Ale tak czy siak, Annie w tych cholernych szpilkach na pewno narobi mu wstydu.

– Skończyłaś? – spytał z ciężkim westchnieniem.

– Ja? – Odstawiła pusty kieliszek. – Chyba tak, jeżeli nie będzie dolewki. Ale nie wiem, czy będę w stanie się podnieść.

Zerwał się, by jej pomóc, ale ona najwyraźniej przypomniła sobie, że lubi niezależność i nie skorzystała z jego ramienia.

– Ja mogę sama... – Zachwiała się lekko, ale szybko odzyskała równowagę. – Poradzę sobie – oświadczyła stanowczo i ruszyła do wyjścia, z początku trochę niepewnie, potem jednak w skupieniu ściągnęła brwi i szła prawie prosto.

Już zaczął się łudzić, że najgorsze za nimi, gdy tuż przed wyjściem do holu mocno się zatoczyła.

– O rany, mało się nie zabiłam. – Zaśmiała się, po czym zdecydowanym ruchem zrzuciła pantofle. – Ale tu macie mięciutkie dywany.

– Co ty wyprawiasz? Przecież nie będziesz paradować boso...

– A właśnie, że będę – odrzekła obcesowo, biorąc szpilki do ręki. – To elegancka buda, znam jej właściciela. Chyba pilnuje, żeby na podłodze nie było szkła.

– Posłuchaj...

– Słucham cię jak radia, Nathan. – Przystanąła na moment, zmarszczyła nos i pokazała mu język.

Nie wierzył własnym oczom. I nikt z pokerowego świata nie uwierzyłby mu później, gdyby im opowiedział, że zimna Barakuda zalała się w pestkę i rozrabia jak pijany zając.

Poczuł, że zaczyna się krztusić ze śmiechu i nie zdoła tego powstrzymać. Frustracja, żal, rozgoryczenie, które tłumił w sobie od dwóch lat, nagle znalazły ujście w dzikim napadzie wesołości. Dosłownie zwijał się i płakał ze śmiechu.

Gdy wreszcie opanował się na tyle, by na nią spojrzeć, zobaczył, że ten atak straszliwie ją irytuje. Jej naburmuszona mina sprawiła, że ryknął śmiechem na cały głos i dopiero po dłuższej chwili otarł sobie łzy wierzchem dłoni. Ten śmiech był cudownie oczyszczającym lekarstwem, znacznie skuteczniejszym niż drinki albo ćwiczenia na siłowni.

– Mam tego dość! – oznajmiła, ruszając do holu z butami w dłoni.

– Poczekaj, Annie! – Dogonił ją i chwycił za rękę.

– Odczep się ode mnie – warknęła.

– Ani myślę. Zresztą pomyliły ci się kierunki, do mojej windy idzie się w przeciwną stronę.

Rozejrzała się i jak niepyszna zawróciła na pięcie.

– Odczepisz się wreszcie? – powiedziała, próbując mu się wyrwać.

– Najpierw włóż buty.

– Jeszcze czego! Myślisz, że mnie do tego zmusisz?

Sama go sprowokowała. Jeżeli chce tu robić sceny, niech sobie robi, ale on nie ma zamiaru wychodzić na mięczaka. Jednym szybkim ruchem złapał ją w pasie, uniósł i jak worek kartofli przerzucił przez ramię. Worek, który wierzgał i krzyczał.

Ruszył przez kasyno do windy, przyciskając mocno jej nogi do piersi, by go nie kopała, bo na to, że okłada mu pięściami plecy, nie zwracał uwagi.

– Puść mnie, puszczaj w tej chwili!

Szedł z nią jak z przewieszonym na ramieniu pakunkiem z pralni, nie przejmując się, że wszyscy wlepiają w nich wzrok i uprzejmie, jak gdyby nigdy nic, odpowiadał pracownikom na ukłony.

– Nathan!

– Annie, tym wrzaskiem tylko pogarszasz sprawę.

Gdy na moment przestała się szamotać, zerknął na zamontowane pod sufitem kamery.

Gabe, który na pewno ogląda teraz tę scenę w swoim gabinecie, umiera ze śmiechu. I te nagrania zachowa dla potomności.

– Puszczaj mnie, do cholery! – Zaczęła wierzgać rękami i nogami ze zdwojoną siłą.

– Odrobinę cierpliwości, kochanie – mruknął, ściągając windę.

Noszenie jej, choć może w niezbyt dla niej wygodnej pozycji, sprawiało mu frajdę. Znajomy zmysłowy zapach perfum pobudzał zmysły. Nie mógł się oprzeć i opuszkami palców dotknął gładkiej skóry na jej łydkach. Za tymi wyłaniającymi się spod spódnicy smukłymi udami długo tęsknił.

Drzwi windy otworzyły się. Tutaj, choć niechętnie, mógł ją uwolnić. Lekko ugiąwszy kolana,

złapał ją wpół i ostrożnie zaczął opuszczać jej stopy na podłogę. Gdy zsuwała się powoli z jego ramienia, czuł, jak ocierają się o niego wszystkie jej krągłości. Upajająco i precudnie.

Kiedy w końcu dotknęła ziemi, zmierzyła go wzrokiem. Nie dostrzegł w nim jednak pożądania, lecz zimną furie.

– Ty kretynie! – Chciała go zdzielić torebką, ale miał refleks i w porę się uchylił.

Gdy zamierzyła się jeszcze raz, unieruchomił jej rękę w przegubie.

– Jak śmiałeś! Czy ty myślisz, palancie, że ja... że można mnie...

Przerwał tę tyradę, zamykając jej usta swoimi. Nie chciał, by to piękne przeżycie sprzed chwili uwieńczył jazgot. Po krótkiej szamotaninie skapitulowała – pożądanie wzięło górę i przyciągnęła go do siebie, kładąc mu dłonie na karku. Całowali się z niemal desperacką żarłocznością, pierwszy raz od trzech lat.

Przyparł ją do mosiężnych drzwi i oboje czuli, jakby ich niosła wezbrana fala. Ich spragnione usta nie mogły się sobą nasycić, jego ręce wędrowały gorączkowo, by przypomnieć sobie jej ciało, ona odpowiadała mu zachłannym tańcem swoich rąk. Gdy jego dłoń dotknęła jej okrytej jedwabiem piersi, Annie jęknęła z rozkoszy.

Kiedy winda stanęła i za jej plecami otworzyły się drzwi, przyciągnął ją mocniej do siebie. Zrobił to, choć już wiedział, że powinien się opamiętać.

Nie, w jego planach nie ma miejsca na uniesienia. Ale jeszcze przez chwilę nie mógł się do tego zmusić, tak dobrze było trzymać ją w ramionach.

Delikatnie dotknął jej gładkiego jak aksamit policzka. Wściekłość z niej odpłynęła, miała rozchylone usta, w jej wzroku odczytał zaproszenie. Namiętny pocałunek ją rozpałił. On też czuł niedosyt, też jej pożądał. Jeśli z nią pójdzie, za chwilę będzie ją miał nagą w łóżku. A przecież tak się zastrzegł, że do tego nie dojdzie.

Co on, do diabła, wyrabia?

– Dobranoc, Annie. – Delikatnie pocałował ją w policzek.

Na jej twarzy pokazał się grymas rozczarowania, Nate jednak cofnął się do windy i szybko nacisnął guzik, żeby zjechać na dół.

Oboje pozostali samotni i niespełnieni.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Obudził ją szum prysznica. Szybko się rozejrzała – łóżko po stronie Nate’a było wyraźnie nieużywane, więc z pewnością spał na kanapie.

Oby go od tego rozboleł kark. Powinien dostać za swoje. Najpierw ją podniecił, a potem jak martwy przedmiot zostawił. Kiedy ją w takim zapamiętaniu całował, łudziła się, że jednak jej pragnie. Ale gdy chwilę później z zimną obojętnością cofnął się do windy, zrozumiała, jak bardzo się myli.

Nate jej nienawidzi. Zrobi wszystko, by cierpiała. Skoro był zdolny do takiego numeru jak wczoraj, w nadchodzących dniach trzeba się spodziewać gorszych zagrywek z jego strony. Znęcanie się nad nią sprawia mu przyjemność, a turniej daje mu do tego pretekst.

Ale jeśli sądzi, że będzie nią manipulował, wykorzystując to, że nadal ją pociąga, to czegoś nie bierze pod uwagę. Tego mianowicie, że jest to broń obosieczna. Ona też może jej użyć. Skoro kiedyś miał bzika na jej punkcie, to można go znowu doprowadzić do szaleństwa. Potrafiła uwodzić mężczyzn, bo epatowanie wdziękami wpisywało się w jej pokerową strategię.

Nie bez powodu nosiła duże dekolty i obcisłe spódnice. Poker wymaga koncentracji i jest zdominowany przez mężczyzn, a ona nauczyła się, że uroda stanowi jej ogromny atut przy stole.

Woda przestała się lać i po chwili Annie usłyszała, że w łazience otwierają się szklane drzwi kabiny prysznicowej. Szybko przyglądała włosy, żałując, że nie ma na sobie bardziej kuszącego stroju. Bawełniane spodenki od pizamy nie były zbyt seksowne, więc tylko wysunęła spod koca opaloną nogę. Za to góra wydawała się dość uwodzicielska i Annie nie zamierzała jej zasłaniać.

Nate przystanął w drzwiach łazienki. Biodra owinał ciemnoniebieskim ręcznikiem tak nisko, że na podbrzuszu widać było linię ciemnego zarostu. Był świeżo ogolony, włosy miał wilgotne. Chociaż chciała się skoncentrować tylko na tym, by wyglądać ponętnie, nie mogła oderwać wzroku od jego wspaniałego ciała.

Zerknął szybko na jej gołe ramiona i ledwie zakryty biust, po czym spojrzał prosto w oczy.

– Dobrze, że nie śpisz, bo za niecałą godzinę odwiedzi nas Gabe, żeby ci powiedzieć, co masz robić.

– Co mam robić? – Na moment zapomniała o uwodzeniu.

– O ile pamiętam, nazwałaś to donoszeniem na kolegów.

Wydarzenia ostatniej nocy sprawiły, że zapomniała o tej części umowy. Jej rola nie skończy się na publicznym graniu szczęśliwej żony. Ma przecież szpiegować, pomóc rozbić szajkę oszustów. Turniej zaczyna się jutro rano, ale uczestnicy zjeżdżają się dzisiaj, żeby się zarejestrować i być na



wieczornym koktajlu.

Nate zniknął w garderobie, by po chwili, z ubraniem w ręce, wrócić do łazienki.

Paradował ci przed nosem półnago, bo chciał rozbudzić w tobie pożądanie. I to mu się niestety udało. Masz się natychmiast otrząsnąć, powiedziała sobie, po czym wyskoczyła z łóżka, by zaparzyć kawę.

Gdy Nate wszedł ubrany do kuchni, siedziała już z filiżanką przy marmurowym blacie. W granatowym garniturze wyglądał znakomicie, ale udawała, że tego nie widzi.

– Ustalmy teraz twój plan na dzisiaj – powiedział, sięgając po kubek.

Nie zmienił się, pomyślała. Chce ją nieustannie kontrolować, znać każdy jej krok.

– Czy masz koktajlową sukienkę na wieczór?

Oczywiście, że tak, nawet dwie. I by go sprowokować, włoży tę bardziej wyzywającą.

– Bądź spokojny.

– Okej. Chciałbym, żebyś nie siedziała po południu na górze. Gracze już będą w kasynie, więc powinnaś się z nimi socjalizować. Im głębiej wnkniesz towarzysko w ten świat, tym lepiej.

– Po południu przyjeżdża moja siostra i prawdopodobnie umówię się z nią przed koktajlem na kolację. Ona też bierze udział w turnieju.

– Przypomnij mi, jak ona ma na imię?

– Tessa.

– Musisz mnie przedstawić siostrze.

– Zanim zaczniemy przed nią grać szczęśliwą parę, powinnam ją uprzedzić, że się zesłiśmy. Dla niej to będzie wstrząs. Niechęć do związków mamy we krwi, a ona jest wierna rodzinnej tradycji bardziej niż ja. Na pewno zmyje mi głowę, jak usłyszy, że wróciłam do ciebie.

– A co o naszym małżeństwie myślała mama?

– U mnie w rodzinie kobiety od pokoleń cenią sobie niezależność. Z moją mamą nie utrzymujemy bliskiego kontaktu. Mówiąc szczerze, nie widziałam jej od paru lat. Jest od niedawna w Brazylii, wcześniej była w Portugalii.

Annie przynajmniej znalazła sobie zawód, który pozwalał jej nie rezygnować z upodobania do życia na walizkach, i przynajmniej stworzyła sobie jakąś bazę w Miami. Natomiast matka wędrowała swobodnie tam, gdzie poniesie ją wiatr. W ciągu ostatnich dziesięciu lat, czyli od czasu, gdy Annie usamodzielniała się, widziały się cztery razy.

– A ty jesteś blisko ze swoją rodziną? – zapytała.

– Blisko? – roześmiał się. – Zależy, co masz na myśli. Chyba tak, z ojcem i dziadkiem, który już nie żyje, zawsze byłem dość blisko. Tata parę lat temu zapuścił włosy i kupił ranczo w Teksasie, ale wcześniej cała nasza rodzina mieszkała w tym mieście. Dziadek w tysiąc dziewięćset sześćdziesiątym czwartym roku przeprowadził się tutaj z Los Angeles i założył hotel z kasynem.

– Czyli w tym biznesie jesteście od trzech pokoleń?

– Tak – odparł z dumą. – Sapphire był dla mnie właściwie domem, jako dziecko biegałem tu po korytarzach i odrabiałem lekcje w gabinecie dziadka. Kiedy ojciec wycofał się z interesów, wiedziałem, że muszę ten biznes przejąć.

– A z matką? – drażyła. – Jesteś z nią blisko?

– Ostatni raz ją widziałem, kiedy miałem dwanaście lat – odparł chłodno i rzeczowo. – Miała dość życia kasynem i któregoś dnia odeszła.

Annie zrobiło się przykro, bo chociaż Nate silił się na obojętność, widziała, że jej wścibstwo sprawiło mu ból. Wprawdzie dowiedziała się o nim czegoś bardzo ważnego, ale przecież nie chciała go ranić. Odejście matki bez wątpienia pozostawiło w nim trwałe uraz, więc tym trudniejsze dla niego było ich rozstanie. Nie zdawała sobie sprawy, że odchodząc od niego, ugodziła go w czułe miejsce.

– Bardzo mi przykro, naprawdę – powiedziała, nie podnosząc głowy.

Czy gdyby o tym wiedziała, zdecydowałby się go zostawić? Chyba tak. Ale z pewnością zrobiłaby to inaczej, nie tak nagle, i próbowałaby to jakoś złagodzić. Niestety, poślubiła człowieka, którego prawie nie знаła.

– Nie wspominałem ci o tym, bo nie lubię do tego wracać – powiedział, jakby czytając w jej myślach.

– Rozumiem, ale... – Zamilkła, szukając słów. – Ale żałuję, że przed odejściem zabrakło mi odwagi, żeby z tobą porozmawiać, wyjaśnić ci powody...

– To nie ma znaczenia – przerwał jej oschle. – Nie życzę sobie współczucia, tym bardziej że wcale nie dotykasz bolesnej struny. Nigdy bym ci na to nie pozwolił. Zapewniam cię, że dawno uporałem się ze sprawą matki. – Zerknął na zegarek. – Ubierz się, za parę minut zjawi się tu Gabe.

Mimo marnego nastroju po źle przespanej nocy, którego rozmowa o matce stanowczo nie poprawiła, patrzył na nich rozbawiony. Gabe i Annie wyglądali jak skłócone małżeństwo.

Siedząc naprzeciw siebie przy stole, w milczeniu mierzyli się wzrokiem. Jego przyjaciel, którego znał znacznie lepiej niż własną żonę, był wobec niej podejrzliwy i nie chciał albo nie umiał tego ukryć.

– Chciałbym wam przypomnieć, że jesteśmy po tej samej stronie barykady. – Nate zdecydował się w końcu interweniować.

– Zrobiłem rozeznanie – powiedział Gabe, zaglądając do notatek. – Na podstawie informacji, jakie zdobyłem od moich źródeł, mam listę podejrzanych. – Podał Annie spis, na którym było około dziesięciu nazwisk, a ona z kamienną twarzą zaczęła go przeglądać. – Na nich trzeba zwrócić szczególną uwagę – ciągnął. – Gdybym miał wytypować tylko jedną osobę, stawiałbym na Eddiego

Walkera.

Annie kiwnęła głową, ale tego nie skomentowała. Nate uważał, że Walker nie jest zbyt lotny, więc musi być w zмовie z kimś inteligentniejszym.

– Można usunąć stąd Stewarda i Cooke’a – powiedziała obojętnie.

– Skąd ta pewność? – zapytał Gabe.

– Zostałam wciągnięta do waszej akcji, bo znam środowisko, więc powtarzam, tych dwóch nie oszukuje.

– Ja cię w to nie wciągałem, to był pomysł Nate’a. Co więcej, moim zdaniem, nie należy ci ufać – rzucił bezceremonialnie – bo kto zaręczy, że nie chronisz przyjaciół czy wręcz współników?

– Oni nie są moimi przyjaciółmi ani współnikami, ale dzięki za szczerość. Mike Steward to erotoman i tyle. Próbuje mnie uwodzić na każdym turnieju, nawet kiedy przyjeżdża w towarzystwie żony. A Bob Cooke ma problemy psychiczne, cierpi na chorobę dwubiegunową i jego wyniki w grze zależą od tego, czy bierze leki. Sprawdź to u swoich informatorów – powiedziała ostro, oddając mu kartkę.

– A Jason Devries?

– Jason wygrał turniej dwa lata temu i zwykle siada do finału.

– I co z tego?

– To mianowicie, że nie potrzebuje pomocy. Ty szukasz kogoś, kto nagle dostaje wiatru w żagle albo gra nierówno. Oszuści rzadko sięgają po najwyższą wygraną. Żeby nie budzić podejrzeń, wolą odpaść wcześniej. Tak więc trzeba przyjrzeć się tym, którzy kończą gdzieś na ósmej czy dziewiątej pozycji. Oni nie są głupi, inaczej dawno by wpadli.

Nate bacznie się temu przysłuchiwał.

Gabe zbył uwagę Annie wzruszeniem ramion..

– Chcę, żebyś miała na sobie pluskwę.

To żądanie zaskoczyło nawet Nate’a. Gdyby Gabe go uprzedził, porozmawiałby z nią, by ją zmiękczyć. Jego przyjaciel raczej nie wie, jak podejść tę kobietę.

– Nie ma mowy – odrzekła twardo. Na jej twarzy po raz pierwszy pojawiły się emocje. Lekko zaczerwieniona, ze ściągniętymi brwiami, była znacznie piękniejsza od nieprzeniknionej Barakudy.

– Ja jej nie ufam – powtórzył Gabe, zwracając się do Nate’a. – Skoro chcesz ją do tego wciągnąć, musimy się zabezpieczyć. Kiedy założy mikrofon, będziemy mieli nad nią kontrolę.

– Nie zgadzam się.

– Pogadajmy o tym spokojnie, Annie – zasugerował Nate. – Rozumiem twój sprzeciw, ale to jest dobry pomysł z innych powodów niż ten, o którym wspomniał Gabe. Nagrywanie uwolni cię od presji, bo nie będziesz musiała zapamiętywać wszystkiego, co mówi się przy stole. A my te taśmy będziemy mogli analizować na bieżąco i szybciej wyciągać wnioski.

– Przecież narażałabym się na zemstę. Przyłapanie mnie z pluskwą to zupełnie inna sprawa niż podejrzenia, że szpieguję.

– Będziemy cię zabezpieczać, o to możesz być spokojna. Kamery monitoringu często nie wystarczają, żeby profesjonalnego oszusta złapać za rękę, a taśmy mogą nam dostarczyć materiał dowodowy.

Nate nie chciał stawiać sprawy na ostrzu noża, więc nie wspomniał tym razem o tym, że karta przetargową jest rozwód. Wolał trafić jej do przekonania.

– Nie spadnie ci włos z głowy, Annie, mogę ci to osobiście zagwarantować.

Spotkali się wzrokiem. Nate mówi szczerze. Może chce ją ukarać za odejście, ale na pewno nie pozwoli nikomu jej skrzywdzić.

– Zgoda – powiedziała uspokojona i zarazem niezadowolona, że musi dać za wygraną.

– Świetnie. Wobec tego, Gabe – zwrócił się do kolegi – przynieś nam tę zabawkę jak najszybciej, żebyśmy mogli ją wypróbować jeszcze przed turniejem.

– Zgrywasz się tylko, prawda? – Tessa Baracas spojrzała jej w oczy przy stoliku w sąsiadującej z Caroliną meksykańskiej restauracji Rosa.

– Nie, mówię poważnie. – Annie nie miała ochoty na tę rozmowę, tym bardziej że każde ich słowo było nagrywane. Odsunęła więc talerz z prawie nietkniętym daniem i popatrzyła wymownie na obrączkę.

– Ty chyba oszalałaś – stwierdziła Tessa z autentyczną zgrozą. – Nie dostałaś wystarczającej nauki trzy lata temu? – W jej błękitnych oczach odbiło się zdumienie.

Obie odziedziczyły po matce ten niesamowity kolor tęczy i smukłą, ale kobiecą figurę, jednak na pierwszy rzut oka trudno by się domyślić, że są siostrami.

Tessa, po swym irlandzkim ojcu, miała bardzo jasną karnację i płomiennorude włosy, Annie zaś, której ojciec był Włochem, miała oliwkową cerę i czarne włosy. Tak przynajmniej twierdziła ich matka, która chyba miała te romanse tylko po to, by urodziły się z nich piękne dzieci.

– Sama mi zawsze powtarzałaś, że trzeba się koncentrować na grze, a nie na facetach – ciągnęła wstrząśnięta Tessa. – Sama mnie tego uczyłaś, kiedy mnie wprowadzałaś do pokera.

– Jeśli myślisz, że ja to planowałam, to się mylisz.

– Po prostu nie powinnaś przyjeżdżać na ten turniej, bo muszę ci przyznać, że miałam złe przeczucia. Bałam się w głębi duszy, że się nie oprzesz magicznemu penisowi tego twojego Nate’a.

Annie nie umiała pohamować nerwowego śmiechu, ale widząc irytację siostry, szybko spoważniała.

– No cóż – zaczęła, mając nadzieję, że Gabe ich nie słucha – dzięki, że się przejmujesz. Ale nie myśl sobie, że tu chodzi wyłącznie o seks.

– Ja nie lubię tego faceta i kompletnie mu nie ufam.

– Przecież go nie znasz, nie zamieniłaś z nim nawet słowa. – Poczwała nagle dziwną potrzebę bronienia męża. I po raz pierwszy pomyślała o nim jako o swoim mężu. – Paranoja naszej mamy rzuciła ci się na mózg.

– A tobie na mózg rzuciło się jego magiczne przyrodzenie.

– Proszę cię, przestań. Jesteś wulgarna.

– No to co? Lecisz na niego, bo ma kupę kasy?

Aż ją zatkało, bo w ich związku nigdy nie odgrywał roli aspekt finansowy. Jako pokerzystka świetnie zarabiała i do głowy by jej nie przyszło, że można ją o coś takiego podejrzewać.

– Chyba zwariowałaś, mam gdzieś jego fortunę.

– No dobra, wierzę ci, nie musisz się na mnie wściekać.

Tessa nie znała się na ludziach. Własne emocje nauczyła się nieźle kontrolować, ale kompletnie nie wyczuwała cudzych intencji. I zanim się tego nie nauczy, w pokerze daleko nie zajdzie.

– Mordujesz się i mordujesz z tym talerzem. – Tessa zerknęła na swój elegancki zegarek. – Będziesz jeszcze jadła?

– Nie sędzę, jakoś nie mam apetytu.

– W takim razie mam pomysł. Do koktajlu mamy sporo czasu, więc może zgodziłabyś się zagrać ze mną parę rozdań. Bo wiesz, od wieków nie miałam okazji usiąść z tobą do kart.

Annie sięgnęła po torebkę, kiwając potakująco głową. W czasie tej rozmowy zapomniała o zbliżającym się przyjęciu. Włoży ciemnoniebieską sukienkę i Nate na jej widok oszaleje.

# ROZDZIAŁ PIĄTY

– Ta jej siostra jest beznadziejna – skwitował Gabe, który razem z Nate’em obserwował na monitorze Tesse.

Nate też przypuszczał, że siostra słynnej Barakudy okaże się lepszą pokerzystką. A może po prostu jest dzisiaj nie w sosie? Może tylko ma zły dzień? Jeszcze jedno rozdanie i ta dziewczyna straci ostatni żeton.

– Annie przy odrobinie szczęścia nawet Kapitana może puścić w skarpetkach – nie bez dumy powiedział jej „małzonek”. W zdominowanym przez mężczyzn pokerze na palcach jednej ręki można było policzyć kobiety, które zaszły tak wysoko jak ona.

Kapitan był w tym świecie barwną figurą. W swojej nieodłącznej marynarskiej czapce i hawajskich koszulach chciał uchodzić za wilka morskiego, ale dziadkowi Nate’a przyznał kiedyś, że to nakrycie głowy nabył w siedemdziesiątym dziewiątym roku w sklepie z używaną odzieżą.

Ekscentryczny i potwornie irytujący Kapitan był jednak wybitnym graczem. W ostatnim trzydziestoleciu trzykrotnie zdobył na turniejach najwyższe laury i niemal zawsze zasiadał przy finałowym stole. Umiał wszystkich zagadać na śmierć, sypiąc jak z rękawa opowieściami o sztormach, wiatrach, szkwałach i górach lodowych.

Jego opowieści działały na słuchaczy jak zaklęcie. Kapitan potrafił po mistrzowsku stopniować napięcie i dekoncentrować graczy. Tak świetnie rozpraszać ich uwagę potrafiła tylko Barakuda, której wdzięki sprawiały, że jej partnerzy czasem wręcz głupieli.

Nate wcale się temu nie dziwił, wiedział, jak łatwo przy niej stracić rozum. Na razie zdołał poprzestać na jednym pocałunku, ale zdawał sobie sprawę, że ten tydzień okaże się dla niego torturą.

Jak długo wytrzyma? Jak długo będzie na nią patrzeć, ale jej nie dotknie? I czy to postanowienie rzeczywiście ma sens?

Szaleńczo jej pragnął. Nie zależało mu na małżeństwie ani na zabawie we wspólny dom. Chciał ją jedynie posiąść. Gabe obawiał się tego i go przed tym przestrzegał. Może jednak niepotrzebnie?

Przecież jemu chodziłoby tylko o seks. Czemu mieliby sobie odmówić odrobiny przyjemności przed ostatecznym rozstaniem? Przecież stoi twardo na ziemi i na pewno nie straci dla niej głowy.

Na pewno. Wpatrzony w monitor, przełknął ślinę. Tessa kompletnie sobie nie radziła. Nie miała wycucia i widać było wyraźnie, że starsza siostra jest tym zakłopotana i daje jej fory. Zauważył też, że Annie zachowuje się nieco inaczej niż zwykle, że na jej twarzy odmalowuje się jakiś wyczuwalny dla niego cień napięcia.

– Annie jest chyba trochę nie w sosie – powiedział.

– Może denerwuje się szpiegowaniem, może presja... – Gabe nie dokończył zdania i ze zmarszczką na czole zaczął regulować słuchawkę w uchu.

– Coś nie tak?

– Owszem, straciliśmy odbiór, musiał rozłączyć się jakiś przewód.

– Więc skoczę tam, odprowadzę ją na stronę i sprawdzimy nadajnik – powiedział, ciesząc się w duchu, że to się przydarzyło jeszcze przed turniejem.

Gdy dotarł do stołu, Tessa, która już odpadła z gry, stała za plecami siostry i w napięciu przypatrywała się jej kartom. Na żywo jeszcze bardziej niż na czarno-białym monitorze siostry wydały mu się do siebie niepodobne. Bez wątpienia miały różnych ojców, ale Annie nigdy o tym nie wspominała. O swojej rodzinie mówiła bardzo niewiele, a mężczyźni jakby w ogóle w niej nie istnieli.

Staął obok Tessy, która spojrzała na niego, po czym szybko odwróciła głowę. W jej niebieskich oczach dostrzegł nieukrywaną wrogość. Annie z pewnością nastawiła ją przeciwko niemu.

Pochylił się nad fotelem i przez sekundę wdychał zapach perfum Annie, niemal zapominając, po co tu przyszedł. Gdy położył dłoń na jej ramieniu, zeszywniała.

– Po tym rozdaniu muszę cię porwać, kochanie – rzekł półgłosem, po czym pocałował ją w szyję i szepnął jej do ucha, że są kłopoty z transmisją.

Annie skinęła głową i dołożyła do puli kilka żetonów. Siedzący naprzeciwko starszy pan z nerwowym grymasem spasował, ten obok niego chrząknął na widok ostatniej karty. Annie siedziała z kamienną twarzą.

– Przedstawisz mnie siostrze? – Jeszcze raz pocałował ją za uchem.

Drugi gracz spasował i Annie zgarnęła pulę.

– Nate, to jest Tessa – powiedziała z uśmiechem. – Tesso, poznaj... poznaj mojego męża, Nate'a.

Dziewczyna z ociąganiem podała mu rękę, on z promiennym uśmiechem powiedział, że bardzo mu miło.

– Pójdę się przebrać, do zobaczenia na koktajlu – rzekła Tessa do siostry, jego traktując jak powietrze.

Annie podziękowała swym partnerom, wzięła kwit o wygranej do zrealizowania w kasie i pod rękę z Nate'em ruszyli do wyjścia.

– Przepraszam za jej zachowanie – mruknęła – ona uważa, że zwariowałam.

– Jej sprawa, mało mnie to obchodzi. Muszę zobaczyć, skąd ta przerwa w transmisji, więc przystaniemy sobie na moment gdzieś w bocznym korytarzu – oznajmił, prowadząc ją do starego skrzydła hotelu w stronę basenu, który wśród graczy pokerowych nie cieszył się powodzeniem.

– Tutaj nikt nam nie przeszkodzi. Nie ruszaj się przez chwilę – poprosił, stając z nią przy ścianie,

po czym sprawdził, czy na plecach nie rozłączyły się pod bluzką przewody do zasilacza. – Jest podłączony i działa, więc to z mikrofonem jest coś nie w porządku.

– Ale ja go mam... pod stanikiem.

– Stój spokojnie, zaraz będzie po wszystkim – powiedział, poprawił opuszkami palców przewód, który się zaplątał w koronkę biustonosza. – Teraz chyba będzie... – Urwał, widząc kątem oka jakąś zbliżającą się postać, i bez namysłu zaczął ją całować.

Zaskoczona szybko zarzuciła mu ręce na szyję i przywarła do niego całym ciałem. To, co miało być jedynie maskaradą, błyskawicznie przerodziło się w namiętny gorący pocałunek. Żadne z nich nie zamierzało go kończyć, mimo że intruz dawno ich wyminął. Język Nate'a wniknął w jej usta, ona delikatnie ugryzła go w dolną wargę.

Przerwali dopiero, gdy zadzwoniła jego komórka.

– Mikrofon działa – oznajmił Gabe. – Kamera monitoringu w tym korytarzu jest sprawna i było na co popatrzeć.

Annie cofnęła się o krok, wygładziła bluzkę, poprawiła włosy i wytarła rozmazaną szminkę.

– Skoro wszystko gra, idę do kasy – oznajmiła z uśmiechem.

W apartamencie na górze panowała cisza. Annie pomyliła się, sądząc, że zastanie Nate'a. Ale może to i lepiej, że go nie ma. Będzie mogła w spokoju przygotować się do wieczornego wyjścia.

Pocałunek w korytarzu po raz kolejny uświadomił jej, jak łatwo oboje tracą głowę.

Niedługo ją zdobędzie, a ona z radością się z nim prześpi. Ale wyznaczy granice. Jeśli wczoraj w windzie chodziły jej po głowie jakieś myśli o pojednaniu, to już teraz będzie się pilnować i nie popełni tego błędu.

Jego granatowy garnitur leżał na krześle w sypialni, lustro w łazience było lekko zaparowane. Czyli Nate tu był dosłownie przed chwilą.

Zrzuciła pantofle i rozebrała się. Buty, które do tej niebieskiej kiecki, bosą nogę ocierają, więc zdecydowała się na zakończone koronką samonośne pończochy. Ponieważ nie włoży stanika, rozstanie się na ten wieczór z tą cholerną pluskwą, pomyślała z ulgą, odkładając wyłączony zasilacz i mikrofon na stolik w sypialni. Gdy w czarnych koronkowych majtkach i przezroczystych pończochach wracała do garderoby po sukienkę, zamarła, słysząc kroki w holu.

Niech to szlag trafi. Nate zatrzymał się w drzwiach, widziała go kątem oka. Albo i dobrze, niech sobie popatrzy, niech przeżywa katusze. Gdy zobaczy ją toples, jeszcze bardziej będzie cierpiał na koktajlu. Odwróciła się w jego stronę, mierząc go wzrokiem.

W smokingu i plisowanej koszuli w kolorze kości słoniowej wyglądał tak wspaniale, że odebrało jej głos. I tak pociągająco, że zamarzyła, by zatopić mu dłonie we włosach i przywrzeć do jego torsu. Szybko jednak przywołała się do porządku i z udawaną obojętnością powiedziała:



– Nie wiesz, że wypada zapukać?

– Nie zapominaj, że jestem u siebie.

Bez słowa weszła do garderoby, zdjęła sukienkę z wieszaka i podniosła pantofle. Gdy wróciła do sypialni, Nate stał przy oknie.

– Co ty na to? – zapytała, unosząc niebieską sukienkę, której przód był zebrany pod szyją w ozdobioną srebrnymi dżetami obrozę.

Tego, że szeroki dekolt z tyłu sięga do pasa, postanowiła mu na razie nie zdradzać.

– Ładna. – W jego głosie była słabo wyczuwalna chryпка. – W kolorze twoich oczu.

– I co, masz ochotę patrzeć, jak ją wkładam? – powiedziała zadziornie.

– Zapewniam cie, że mam ważniejsze rzeczy do zrobienia – odparł odrobinę nerwowo. – Do zobaczenia na dole – rzucił na odchodnym.

Po jego wyjściu przysiadła na brzegu łóżka, by ochłonać. Nate po prostu pożerał ją wzrokiem i to rozbudziło jej zmysły.

Gdy pół godziny później zjechała na dół, w sali recepcyjnej było już tłoczno. Jak zwykle na koktajlu powitalnym uczestnicy turnieju mieszały się ze sponsorami, ale tym razem kobiet było więcej niż zwykle.

W świecie pokerowym należały do wyjątków, ale na ten turniej wielu graczy przyjechało wraz z żonami, bo Nate zadbał o bogaty program imprez towarzyszących. Zaoferował wycieczki do Wielkiego Kanionu i na Zaporę Hoovera, zwiedzanie Las Vegas, parę koncertów i uroczystą kolację. Całe szczęście, że jest tyle kobiet, pomyślała. Może upieką się jej tańce.

– Barakuda! – zawołał radośnie Benny zwany Rekinem. Inni przyjaciele też powitali ją bardzo serdecznie, choć widzieli się zaledwie przed miesiącem w Atlantic City.

Kapitan, który mocno ją wyściskał, nosił swoją najlepszą koszulę hawajską, ale inni, zamiast codziennych dżinsów i sportowych koszulek, włożyli garnitury i krawaty.

Rodney Chan na cały głos pogratulował jej powrotu do Nate'a. Najwyraźniej wieść zdążyła się rozejść i jej kumple szczerze się cieszyli.

Pogadała z nimi chwilę, po czym postanowiła odszukać Nate'a. Przecież musi teraz grać szczęśliwą żonę.

Rozglądając się po sali, dojrzała w rogu stojącą do niej tyłem Tessę. W wydekoltowanej kiecce z zielonego jedwabiu, z mieniącymi się płomiennie rudymi rozpuszczonymi włosami sięgającymi do ramion, wyglądała rewelacyjnie. Jej młodsza dwudziestodwuletnia siostra wyrosła nagle na przepiękną kobietę.

Jakiś facet, też stojący do Annie tyłem, obejmował Tessę w pasie. Gdy po chwili odwrócił głowę, by przywitać się z przechodzącym obok znajomym, zobaczyła jego twarz.

To był Eddie Walker. O nie, niech ten drań trzyma łapska przy sobie. Od mojej Tessy ma się odkleić.

Bez zastanowienia pomaszzerowała w ich stronę i złapała siostrę za przegub.

– Co ty wyprawiasz, Annie! Gdzie ty mnie ciągniesz?

– Idziemy, ale już – powiedziała tym samym tonem, jakim przemawiała do nich matka. – Muszę z tobą porozmawiać.

– Nie ma mowy – warknęła Tessa, najwyraźniej ugodzona do żywego.

– Nie wtykaj palca między drzwi, Annie, dobrze ci radzę – wtrącił Eddie. – Nie zauważyłaś, że twoja siostra jest pełnoletnia? – dodał z uśmiechem.

– Ty obleśny zboku, nie będziesz mi mówił, ile ona ma lat – odparowała z furją. – Tessa, ja liczę do trzech.

Tym razem poskutkowało i siostra dała się jej odciągnąć na bok.

– Co ci odbiło? – zapytała, wrywając rękę.

– Mnie? Chyba sobie żartujesz? Jak możesz się migdalić z tym typem?

– Szanowna pani Reed nie będzie mi udzielać rad.

– Wiesz, kim jest Eddie Walker?

– Niezłym ciachem.

– Nie. To oszust pokerowy. Bardzo cię proszę, nie próbuj z nim kręcić.

– Spóźniłaś się, moja droga, bo kręcimy z sobą od pół roku.

Od pół roku? Najwyraźniej bardzo mało wie o siostrze.

– Jesteś po prostu zazdrosna – dorzuciła Tessa.

– Zwariowałaś? O niego? Znam go od lat, ty go znasz parę miesięcy. Wszyscy wiedzą, że oszukuje, i mogę ci zareczyć, że jego dni są policzone.

– Odczep się ode mnie, jestem dorosła.

Annie zrozumiała, że dalszy spór nie ma sensu, bo Tessa jest uparta jak osioł. I jej nie posłucha choćby z czystej przekory. Jeśli będzie na nią naciskać, zbuntowana Tessa, która nie wie, że igra z ogniem i może dotkliwie się sparzyć, całkowicie się od niej odgrodzi.

Tę sprawę trzeba rozegrać inaczej, bardziej umiejętnie.

– Tessa, po prostu bardzo cię proszę, bądź z nim ostrożna.

– O to się nie martw, przecież wiesz, że facetów zawsze trzymam na dystans – odparła Tessa pojednawczo, widząc, że Annie daje za wygraną.

# ROZDZIAŁ SZÓSTY

Nate znowu zerknął na zegarek. Przyjęcie rozkręciło się już w najlepsze, a on od pół godziny próbował wypatrzeć w tłumie Annie. Myślał, że mimo tłoku nie da się przeoczyć tej niebieskiej sukienki, ale ścisk w sali był większy, niż przypuszczał.

Gdy wreszcie ją zobaczył, z ożywieniem rozmawiała na boku ze swą siostrą, po czym się rozstały. Chociaż jej strój nie był dla niego niespodzianką, wyglądała w nim tak olśniewająco, że zaparło mu dech. Ciemny błękit pięknie harmonizował z czernią jej włosów i oliwkową cerą, wysadzone cyrkoniami pantofle na szpilkach podkreślały smukłość nóg.

Patrząc na jej nieskrępowany stanikiem jędrny biust lekko falujący pod cienkim jedwabiem, zrozumiał, że nie będzie walczyć z sobą. Tej nocy pójdzie z Annie do łóżka, nie zdoła się jej oprzeć. Musi ją mieć, bez względu na konsekwencje.

Rozmowa z Tessą najwyraźniej nie należała do przyjemnych. Malujące się na twarzy Annie napięcie zaintrygowało go i zaniepokoiło. Wielka szkoda, że nie nosi pluskwy, pomyślał, ale w tej kreacji to niemożliwe.

Poprosił barmana o następną wódkę z tonikiem i dietetyczną colę dla niej, po czym ją dogonił.

– Proszę. – Podał jej szklanke. – Myślę jednak, że z odrobiną rumu twój drink byłby dużo lepszy.

– Dzięki – odparła, zmuszając się do promiennego uśmiechu – ale wolę bez dodatków.

Pocałował ją w policzek i objął w pasie. Gdy jego dłoń wędrowała po gładkiej skórze pleców do miejsca, gdzie zaczyna się sukienka, powstrzymywał się siłą, by nie wziąć Annie w ramiona.

– Powinnaś się do tego przyznać – szepnął jej do ucha.

– Do czego? – W jej oczach na moment pojawił się przestрах.

– Do tego, że nie było cię stać na więcej jedwabiu. Gdybym wiedział, chętnie bym dokupił.

– Nie podoba ci się moja sukienka? – Roześmiała się z widoczną ulgą.

– Jasne, że mi się podoba, nawet bardzo. Tyle że wśród facetów w tej sali nie jestem pod tym względem wyjątkiem.

– Aha, trochę zazdrości nigdy nie zaszkodzi – skwitowała wesoło.

Miał powody do zazdrości, bo w końcu dla nikogo nie było tajemnicą, że Barakuda używa swych wdzięków, by zdekoncentrować przeciwnika w grze. I że ma bardzo długą listę wielbicieli.

Na samą myśl, że inny mężczyzna może na nią spoglądać z pożądaniem, zrobiło mu się gorąco. Mimo że od niego odeszła, wciąż uważał ją za swą własność.

– Nie jestem zazdrosny, ale muszę pilnować własnego terytorium.

– I co? Będziesz mnie chciał obsikać?

Ze śmiechu o mało nie zachłysnął się drinkiem. Trzeba przyznać, że potrafi się odciąć.

– Mam nadzieję, że to nie będzie konieczne.

– Cieszę się, bo z tego materiału trudno usunąć plamy.

– Dobrze się bawisz?

– Bardzo udany bankiet – odparła wymijająco, mając nadzieję, że nie zauważył jej zdenerwowania z powodu Tessy.

– Też tak uważam, ale nie odpowiedziałas na moje pytanie.

– Owszem, dobrze – odezwała się po chwili, obserwując jego reakcję.

– Jak na pokerzystkę nie blefujesz zbyt przekonująco, więc wyduś wreszcie, o co poszło z siostrą.

– O nic – odrzekła pospiesznie, umykając wzrokiem w bok.

Nate rozglądał się przez chwilę i w końcu wypatrzył Tessę. Siedziała przy stoliku w towarzystwie Eddiego, którego uważał za szemranego typu. Gdyby to była jego siostra, też by się wściekł.

– Chyba jednak nie cieszy cię jej przyjaźń z Eddiem Walkerem?

– Oznajmiła mi właśnie, że spotykają się od jakiegoś czasu – wypaliła bez ogródek, patrząc mu w oczy. – Nie miałam o tym pojęcia i jak się domyślasz, ta wiadomość trochę mnie wytrąciła z równowagi.

Z niedowierzaniem uniósł brwi. Czyżby naprawdę o tym nie wiedziała? To dziwne, że tak mało wie o swojej młodszej siostrze.

– To, że oni romansują, widać przecież gołym okiem. Spójrz na nich, im tylko seks w głowie. Zaraz się stąd urwą.

Rzeczywiście, wystarczyło na nich spojrzeć: Eddie jedną ręką pieścił pod stołem gołe kolano Tessy, drugą dotykał czule jej szyi.

Nate zerknął na Annie, która patrzyła na nich z niekłamanym niesmakiem. Niezależnie od tego, czy naprawdę o tym flircie dowiedziała się dopiero teraz, to bez wątpienia ją martwiło. Nikt nie życzyłby rodzonej siostrze romansu z takim typem.

To, że Eddie Walker jest oszustem, w pokerowym świecie stanowiło tajemnicę poliszynela, więc na liście podejrzanych umieścili go z Gabe'em, rzecz jasna, wysoko. Nie wiadomo jednak, czy Walker należy do szajki, którą postanowili rozbić sponsorzy tego turnieju.

Dlatego właśnie Nate zwrócił się o pomoc do Annie. Dzięki niej można będzie złapać Eddiego za rękę. Do tego jeszcze, jak się właśnie okazało, dla niej marchewką stanowi już nie tylko rozwód, ale też dobro Tessy, bo musi jej przecież zależeć, by siostra przestała się zadawać z typem spod ciemnej gwiazdy. Gdy Walker wyląduje w więzieniu, łatwiej będzie wypłatać Tessę z tego romansu.

Postanowił omówić tę kwestię z Annie, tyle że nie teraz. Bo tego wieczoru zaprzątają go ważniejsze sprawy: musi ją dziś zaciągnąć do łóżka.

Od chwili, kiedy znowu zjawiała się w kasynie, myślał o tym nieustannie. Trzy lata rozłąki podsyciły jego pożądanie. Nie, o miłości nie ma mowy. Tym razem uczucia będzie trzymał na wodzy, samą zaś Annie nie będzie się przejmował. Ale zanim rozstaną się ostatecznie, musi ją mieć.

Gdy był mały, dostał kiedyś od dziadka wielkie pudło galaretek wiśniowych. Ojciec był w kasynie, matka na zakupach, więc usiadł sobie z tym pudłem przed telewizorem i wyjadł wszystko. Tak jak wtedy nie pochorował się nigdy w życiu i do dziś na myśl o wiśniowych galaretkach czy wiśniach w innej postaci ogarniały go mdłości.

Tak samo będzie z Annie. Bo skoro zakazany owoc kusi najbardziej, to żeby więcej o nim nie myśleć, najlepiej po prostu się nim przejeść. Raz a dobrze, jak tymi przebrzydłymi wiśniami. Gdy za tydzień zostaną podpisane dokumenty rozwodowe, na pewno nie zechce już nawet na nią spojrzeć. Będzie miał jej dosyć i rozstanie się z nią bez bólu.

– Masz ochotę coś zjeść? – zapytał, widząc nadchodzącego z tacą kelnera.

– Dzięki – potrząsnęła głową – ale od patrzenia na tę migdalącą się parkę straciłam apetyt.

Głośna muzyka przycichła, ludzie wrócili z parkietu do stolików. Gdy po krótkiej przerwie zaczął się wolny kawałek, kilka par wstało.

– To może wobec tego zatańczymy? Niech nas wszyscy zobaczą.

– Okej – odparła z wahaniem – ale muszę cię ostrzec, że ja fatalnie tańczę.

– Jakoś trudno mi w to uwierzyć – odparł, biorąc ją za rękę. – Strasznie zziębły ci dłonie, tobie naprawdę trzeba by sprawić porządniejszą kieckę -zażartował, prowadząc ją na parkiet.

– Ale to nie dlatego, że jestem za lekko ubrana – odrzekła poważnie, potrząsając głową. – Kiedy jestem zdenerwowana, zawsze robi mi się zimno. Uwierz mi, ja naprawdę boję się tańczyć.

– Coś podobnego! Nasza nieustraszona Barakuda denerwuje się z tak błahego powodu? Spokojnie, dasz sobie radę.

– Tylko pamiętaj, Nate, nikomu o tym nie mów. Serio, to moja tajemnica. Bo gdyby faceci, z którymi gram w pokera, dowiedzieli się, że to mój słaby punkt, natychmiast by to wykorzystali i od chętnych do tańca ze mną nie mogłabym się opędzić.

Roześmiał się z niedowierzaniem, myśląc, że Annie się z nim droczy.

W pierwszej chwili rzeczywiście sprawiała wrażenie speszzonej i napiętej, ale w jego objęciach szybko złapała rytm. Po minucie czy dwóch, wyraźnie odprężona, przyłożyła mu policzek do ramienia i przymknęła oczy.

Przytulił ją mocniej, wdychając zapach jej włosów i lekko muskając je ustami. Za tym upajającym zapachem tęsknił od lat. Tak dobrze trzymać ją w ramionach, czuć, jak jej ciało daje się prowadzić w tańcu. Miał wrażenie, że niesieni nastrojową muzyką płyną, że są tylko oni, a cały świat dookoła znika.

Dlaczego to doznanie wydawało mu się nowe i nieznane? Dlaczego miał wrażenie, jakby obejmował ją pierwszy raz w życiu? Przecież kochał się z nią, znał każdy centymetr jej ciała. Ale nigdy nie trzymał Annie w ten sposób. Była jak roztrzepotany koliber, który nawet na chwilę nie przysiada na gałęzi. Piękny, ale nieuchwytny ptak, który nie pozwala się podejść. O tym, że takie próby są daremne, przekonał się boleśnie.

Annie westchnęła, wtulając się w niego mocniej. Znał to westchnienie, przypominał je sobie natychmiast. Wydawała je z ulgą, zapadając w sen. Od tak dawna nie słyszał tego westchnienia, zarazem jednak miał wrażenie, jakby je słyszał wczoraj.

Ostatniej nocy przed rozstaniem zasnęła, kiedy brał prysznic. Po powrocie z łazienki przystanął przy łóżku, by przez pół godziny patrzeć na nią jak zahipnotyzowany. Na jej rozrzucone na poduszce włosy, czarne rzęsy, zaróżowione policzki, rozchylone usta, na jej odprężoną we śnie twarz. I przepełniała go duma, że ona do niego należy.

Niemal ją zbudził, by znów się z nią kochać. Gdyby wiedział, że wkrótce zniknie, nie pozwoliłby jej spać. Ale on myślał naiwnie, że mają przed sobą całe życie.

Może dzisiaj nadrobi stracony czas.

Jakby za sprawą czarodziejskiej różdżki to wspomnienie wzbudziło w nim pożądanie, Annie zaś natychmiast to wyczuła.

– Co się stało? – spytała, unosząc głowę.

Ballada dobiegła końca, zaczynał się szybki kawałek, jedne pary schodziły z parkietu, inne szły tańczyć, ale on trzymał ją mocno, nie ruszając się z miejsca.

– Nic – szepnął z uśmiechem, a ona poczuła fizycznie jego podniecenie.

– Chyba najwyższy czas pójść na górę – powiedziała z roziskrzonym wzrokiem.

Nie żegnając się z nikim, przedzierała się przez tłum, a potem niemal biegła do prywatnej windy.

Gdy zamknęły się za nimi drzwi i wreszcie zostali sami, odwróciła się do niego, oczekując, że Nate od razu się na nią rzuci. Ale on stał oparty o ścianę i trzymał ręce w kieszeniach. Rozbierał ją wzrokiem.

Ona wprost płonęła z pożądania. Nigdy nie była w stanie zrozumieć, dlaczego Nate tak lubi zwlekać, tak lubi najpierw napawać się oczekiwaniem. Odmawiać jej dotyku, którego tak pragnęła. Czowała wilgotne ciepło między udami i ból twardniejących piersi.

Zerknęła na wyświetlający się numer piętra: mają jeszcze do przejechania piętnaście kondygnacji. Tak długo nie zamierzała czekać. Nacisnęła więc guzik stopu i winda gwałtownie się zatrzymała.

Patrząc mu w oczy, sięgnęła dłonią do karku i odpięła obrozę, na której trzymała się sukienka. Gdy błękitny jedwab opadł na jej stopy, oblizwała usta i szybko go zrzuciła z pantofli.

I wtedy zadzwoniła komórka.

– Nate? – powiedział Gabe. – Dostałem sygnał, że twoja winda stoi między dziesiątym i jedenastym piętrem.

– Zgadza się – odparł, nie mogąc powstrzymać uśmiechu. W telefonie na moment zapadła cisza.

– Rozumiem. Gdybyś potrzebował pomocy, zadzwoń.

– Dzięki, Gabe.

Gdy schował telefon do kieszeni, Annie zrobiła dwa kroki do przodu i zatrzymała się centymetr od niego. Z trudem łapiąc oddech, zaczęła mu rozpinąć koszulę.

– Dotknij mnie, Nate. Nie każ mi dłużej czekać.

To mu wystarczyło. Objął ją i przyciągnął do siebie mocno, a ona przywarła do niego całym ciałem. Gdy ustami dotknął jej warg, przeszedł ją dreszcz pożądania. Wspięła się na palce i wsunęła mu język do ust. Najpierw całowali się delikatnie i czule, potem z coraz większym ogniem. Palce jednej dłoni zatopiła w jego jasnych włosach, drugą pieściła mu kark.

Jego ręce wędrowały powoli po jej nagich plecach, by dotrzeć do pośladków okrytych koronkowymi majtkami i do nagiego odcinka ud nad pończochą. Gdy uniósł jej nogę i zarzucił ją sobie na biodro, jęknęła z rozkoszy, czując między udami jego członek.

Zdarła z niego smoking i rozpięła mu do końca koszulę. Jej dłonie przez chwilę gorączkowo pieściły jego tors, po czym zeszły niżej. Gdy jedna wsunęła się pod pasek spodni, Nate gwałtownie zarzucił jej ręce na swój kark, jakby wciąż byli na parkiecie, i przyparł ją mocno do chłodnej metalowej ściany.

Ustami pieścił jej podbródek i uszy, a gdy dotknął wargami szyi, znów zadrżała z rozkoszy. Zerwała z niego koszulę i przez chwilę pochłaniała go wzrokiem, potem zamknęła oczy i jeszcze bliżej przyciągnęła jego głowę do swojej szyi. Kiedy pochwycił ustami jej pierś, krzyknęła spazmatycznie.

Nate opadł na kolana. Po jej twardym napiętym brzuchu zaczął wędrować językiem, jednocześnie powoli zsuwając z niej majtki. Uwolnił z nich najpierw jedną nogę, potem drugą, a ona, w samych pończochach i butach, nie mogła otworzyć oczu. Bała się, że ich wyraz mógłby ją zdradzić, a jeszcze nie chciała mu mówić, że od dawna rozpaczliwie go pragnie.

Jego dłonie pieściły teraz jej nogi, stopy, kostki, łydki, uda. Gdy szły wyżej, zaczęła drzeć, niemal do krwi zagryzając wargi. Z trudem przełknęła ślinę i zamarła w bezruchu, gdy Nate delikatnie rozchyłał jej uda. Chciała wykrzyknąć jego imię, ale zamknął jej usta gorącym pocałunkiem, który zdawał się nie mieć końca.

– Proszę cię, Nathan, proszę... – zdołała wyszeptać, kiedy wreszcie oderwał się od jej warg, by zaczerpnąć powietrza.

– O co prosisz, Annie?

– Chcę, żebyś we mnie wszedł. Czekam, Nate.

Cofnąwszy się o dwa kroki, zaczął zrzucać spodnie i bieliznę, pożerając ją wzrokiem. Ona też patrzyła na niego urzeczona, na jego piękne ciało, jeszcze piękniejsze niż kiedyś, o posągowej muskulaturze, wyrobionej w czasie długich samotnych godzin na siłowni. Spoglądając na jego męskość oznajmiającą, że zaraz ją posiadzie, poczuła suchość w gardle i musiała zwilżyć wargi.

Podszedł do niej bez słowa i pochwycił ją w pasie, a ona objęła go nogami i przyciągnęła ku sobie. Wchodził w nią z jękiem rozkoszy.

Stęsknieni za sobą, znieruchomieli, nie od razu pojmując, że im chodzi nie tylko o seks. Dopiero po chwili uświadomili sobie, że więź, która ich łączy, nigdy nie została zerwana. Ta więź, mimo rozstania, zawsze trwała.

Nate powoli się poruszył, wycofał się, znowu natarł i wprawił ich ciała w zgodny rytm. Z każdym ruchem wnikał głębiej, a ona coraz dłużej zatrzymywała go w sobie, nienasycona i niegotowa, by to zakończyć.

Tak długo nie chciała go do siebie dopuścić, wiedząc, że może zabraknąć jej sił, by się przy nim nie zatracić. I ten lęk znowu dał jej znać o sobie, znowu poczuła, że mimo wzbierającej rozkoszy musi pozostać sobą. Ale po chwili skapitulowała, zabrakło jej tchu i zapomniała się bez reszty. Wtedy nadszedł orgazm.

– To było... – szepnął potem ochryple Nate – na to warto było czekać, Annie. Powtórka chyba jednak należy się nam szybciej niż za trzy lata – dodał, naciskając guzik, którym odblokował windę.



## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Nie wiedziała, jak się potoczy pierwszy dzień turnieju. Do gry nawykła siadać w skupieniu, a do koncentracji potrzebny był wewnętrzny spokój, którego tym razem jej zabrakło.

Kochali się przez prawie całą noc i czuła się niewyspana. Gdy po krótkim letargu, w który zapadła nad ranem, Nate ją obudził, mówiąc, że już pora wstawać, była półprzytomna.

Budząc się przy nim w jego łóżku, poczuła się dziwnie. To było miłe i znajome doznanie. Ale podczas gdy kiedyś świadomość, że jest mężatką, wywoływała w niej panikę, dzisiaj ten fakt jakoś nie miał dla niej większego znaczenia.

Gdy patrzyła, jak Nate nagi szedł do łazienki, owładnęło ją pożądanie. Wiedziała jednak, że teraz nie czas na miłość. Za kwadrans czeka ją na górze kolejne spotkanie z Gabe'em, musi też założyć mikrofon i nadajnik.

Tego dnia zaczynała więc grę w ogromnym stresie, pełna obaw, czy nie odpadnie. Jakie to miałyby konsekwencje? Przecież gdyby została wyeliminowana, nie mogłaby wypełnić powierzonej jej misji – nie byłaby w stanie pomóc w namierzeniu oszustów. A gdyby nie wywiązała się z umowy, zapłaciłaby wysoką cenę, podejmując od początku batalię o rozwód.

Zajęła swoje wylosowane miejsce przy stole. Tego ranka, jak ustaliła z Gabe'em, miała obserwować Gordona Barkera, który znalazł się na liście podejrzanych. Przez lata obijały się jej o uszy pogłoski, że Gordon oszukuje, ale w przeciwieństwie do Eddiego Walkera, nie było co do tego pewności. Jeśli Gordon rzeczywiście uczestniczy w szalbierstwach, robi to bardzo inteligentnie.

Znała go dosyć słabo, rzadko miała okazję siadać z nim przy stole. W pierwszych porannych rozdaniach postanowiła skupić się na sobie, by nie dać się wyeliminować z gry. Gdy zdobędzie tyle żetonów, że uzyska przewagę nad partnerami, będzie mogła w spokoju obserwować Gordona.

Gdy zbliżała się pora lunchu, miała powody do satysfakcji. Kilku graczy odpadło, Gordon pozostał w grze, ale w jego taktyce nie zauważyła niczego, co mogłoby się wydawać podejrzane. Było jednak za wcześnie, by z całkowitą pewnością wykreślić go z listy.

W czasie przerwy na lunch postanowiła zasięgnąć o nim języka u Kapitana, ten jednak początkowo zasypał ją tylko swymi morskimi opowieściami. Ale w końcu zapytał, jak jej idzie.

– Jeszcze trudno powiedzieć, to się dopiero okaże – odparła.

– Musisz uważać na siebie, moja droga, bo na pewno zaprzęta ci głowę twój przystojny małżonek. Kiedy wczoraj tańczyliście, nie mogłem oderwać od was wzroku. Jesteście zapatrzeni w siebie, to widać gołym okiem, więc pamiętaj, żeby szczęśliwy miesiąc miodowy nie przeszkodził ci w grze. Powiem ci z własnego doświadczenia, że kiedy wygrywałem turnieje, zawsze byłem już po

rozwodzie, ale jeszcze przed kolejnym małżeństwem.

Z wesołym uśmiechem Annie sięgnęła po szklanę wody. Ile to żon zaliczył Kapitan? Straciła rachubę przy szóstej.

– Przyrzekam, że spróbuję o nim nie myśleć. Ale niepokoi mnie Gordon Barker. Doszły mnie słuchy, że kręci, a bardzo bym nie chciała odpaść z tego powodu.

– Gordonem się nie martw – rzekł Kapitan, odsuwając pusty talerz. – Jest czysty od lat. Dawna wpadka w Atlantic City okazała się wystarczającą nauką i od tego czasu nie próbuje żadnych sztuczek.

– Rozumiem – odparła z autentyczną ulgą.

Informacja, że ma do czynienia z uczciwym graczem, była istotna dla niej samej. A poza tym Gabe, który tej rozmowy słucha, nie będzie mógł zarzucić, że się miga przed rozpracowaniem Gordona.

– Spadł mi kamień z serca – dorzuciła szczerze.

– Ale pamiętaj, musisz uważać na Eddiego Walkera, kochana.

Nie spodziewała się tej przestrogi, szybko jednak uświadomiła sobie, że to nie powinno jej dziwić, skoro przekonała się już nieraz, że Kapitan jest wobec niej opiekuńczy niczym ojciec.

– On dziś nie siedzi przy moim stole – stwierdziła.

– No cóż, Eddie to kawał spryciarza, i do tego nie jest samotnym wilkiem. Przeciwnie, jest w zмовie z całą szajką oszustów, a ponieważ sam gra raczej czysto, to już lepiej go mieć przy swoim stole. Wiele bym dał, żeby wreszcie wpadli, bo to nam wszystkim oszczędziłoby stresu. Sama wiesz, jak to jest, kiedy ludzie z ochrony patrzą ci bez przerwy na ręce. Przecież to straszliwie dekoncentruje.

– O tym, że Eddie oszukuje, powszechnie wiadomo, więc aż nie chce się wierzyć, że jeszcze nie wpadł.

– Jest bardzo ostrożny. I wbrew pozorom niegłupi. Zawsze mają w tej szajce głównego gracza, który dotrze do stołu finałowego, i dobrą dziesiątkę innych, którzy mu to umożliwią. A ty nigdy nie wiesz, kto jest częścią tej zмовy. Doszły mnie słuchy, że w tym roku mają nowego człowieka, pokerzystkę, która...

Nie dokończył zdania, bo Annie zachłystnęła się wodą, i musiał ją solidnie klepnąć w plecy.

– Żyjesz, moja droga? – spytał z troską, gdy wreszcie przestała się krztusić i purpurowa na twarzy z trudem łapała oddech.

– Przepraszam – pokiwała głową – już mi lepiej, ale muszę skoczyć do łazienki.

Ponieważ do tego turnieju przystąpiła rekordowa liczba uczestników i wszystkich na raz nie sposób było pomieścić, podzielono ich na dwie równe grupy, z których jedna grała w sobotę, a druga w niedzielę. Po tych eliminacjach pokerzyści, którzy pozostali w grze, kontynuowali ją od

poniedziałku. Annie grała w sobotę, więc niedzielę miała wolną.

Dla Nate'a ta sobota była wręcz torturą. Z przyklejonym do warg sztucznym uśmiechem i rękami w kieszeniach zaciśniętymi w pięści patrzył na nią z oddali przez całe popołudnie, marząc tylko o tym, by jej dotknąć.

Gdy po rozgrywkach odchodziła zwycięska od stołu, zaciągnął ją natychmiast na górę, gdzie bez chwili zwłoki zdarł z niej ubranie. Cały wieczór kochali się we wszystkich możliwych pozycjach, badając przydatność do seksu przeróżnych mebli, i kolację zamówili do apartamentu.

Rankiem obudził się pierwszy, by długo napawać się widokiem Annie. Zmęczona upojną nocą spała błogo, z włosami rozrzuconymi na poduszce. Potem cicho wstał i poszedł do gabinetu, gdzie zostawił komórkę.

Nie pomylił się: Gabe, który na pewno chciał podsumować wczorajszy dzień, już do niego dzwonił, więc szybko nacisnął jego numer.

– Witam, ranny ptaszku – powiedział szef ochrony. – Powinieneś o tym wiedzieć.

– O czym? – zapytał Nate, siadając przy biurku.

– Jak ustaliliśmy, nie spuszczałem oka z Eddiego, a rozmowom Annie przysłuchiwał się Stuart.

– No i?

– W czasie lunchu przysiadła się do Kapitana, z którym rozmawiali dość otwarcie o Walkerze.

Podczas tej pogawędki Kapitan powiedział jej, że Walker podobno skaptował kobietę, ale nie zdążył tego rozwinąć, bo ona najpierw dostała ataku kaszlu, a potem wymówiła się, znikając w toalecie.

Nie brzmiało to dobrze. Skoro to pokerzystka, to ich lista jest bardzo krótka. A skoro Annie gwałtownie tę rozmowę przerwała i potem nie podzieliła się z nim tą informacją, to może tu chodzić wyłącznie o jedną osobę.

Czy Tessa nie tylko romansuje z Walkerem, ale też bierze udział w jego szalbierstwach? Albo może ktoś Kapitana po prostu wyprowadził w pole? Tak czy owak, będzie teraz musiał zabrać Annie z kasyna, by w spokoju spróbować coś z niej na ten temat wyciągnąć.

– Wiesz co? Mam zamiar zaprosić dziś Annie do domu pod miastem. Obaj wiemy, że Eddie knuje, być może razem z Tessą, ale ja naprawdę nie mam pojęcia, czy Annie zdaje sobie z tego sprawę. Myślę, że za miastem będzie mi łatwiej ją przycisnąć.

– Miej się jednak na baczności i nie daj się jej zwieść. Musisz uważać, bo niewykluczone, że ona sama jest w to zamieszana.

– Dobra, zdaję sobie z tego sprawę – Nate uciał i się rozłączył.

Nie podobało mu się, że Gabe podejrzewa Annie o udział w zмовie. Rzecz jasna, trzeba to wybadać, ale...

Połączył się z Ellą, dobiegającą sześćdziesiątki wieloletnią, niezawodną gospodynią jego domu, by ją uprzedzić o wizycie. Ogromnie się ucieszyła, że go wreszcie zobaczy, bo rzadko tam bywał,

ostatni raz widziała go przed ponad miesiącem.

Jemu było jednak przykro, że na ten przyjazd zdecydował się tak nagle, więc postanowił to Elli wynagrodzić, proponując wychodne i miły relaks w hotelowym spa. Dała się w końcu na to namówić, co go ucieszyło także dlatego, że gospodyni nie wiedziała o jego małżeństwie, a on wolał jej nie wprowadzać w swoje sprawy prywatne.

– Nate? – zawołała z sypialni rozespana Annie.

– Dobrze, że się obudziłaś, bo szkoda dnia – powiedział, siadając na brzegu łóżka. – Zabieram cię na wycieczkę, więc włóż jakieś sportowe ciuchy i zabierz kostium kąpielowy.

– Mówisz, że dasz mi się ubrać w spokoju? – powiedziała, siadając w granatowej pościeli.

Dobre pytanie. Walcząc z sobą, spoglądał na jej kuszący biust, w końcu jednak uznał, że dziś dla odmiany będą się kochać w nowym miejscu.

– Jeśli się nie pośpieszysz, nie ręczę za siebie – odparł z uśmiechem, po czym zniknął w garderobie.

Kwadrans później wskoczyli do jego odkrytego mercedesa, by szybko wyjechać z centrum na obwodnicę, a potem skręcić w malownicze okolice za miastem.

Annie w milczeniu chłoneła widoki, na miejscu byli w niecałe pół godziny.

Piętrowy dom w stylu hiszpańskim właściwie nie wyróżniał się niczym szczególnym. Miał tynki w kolorze piaskowym, czerwoną dachówkę i duży, starannie utrzymany ogród.

Nate otworzył pilotem garaż i zaparkował na miejscu zajmowanym zwykle przez zielonego buicka Elli.

– Zaraz cię oprowadzę po moich włościach, choć przyznaję, że sam się tutaj czuję odrobinę obco – oznajmił, otwierając drzwi samochodu.

– Więc chyba powinienes trochę zwolnić z pracą i częściej zaglądać do własnego domu.

– I pomyśleć, że taką radę słyszę od kobiety, która sama żyje na walizkach – odparował, sięgając do kieszeni szortów po klucz do drzwi wejściowych.

– Masz rację – powiedziała z uśmiechem, wchodząc do przyciemnionego pustego wnętrza.

Zwiedzanie trochę się przeciągnęło, bo w sypialni musieli wypróbować łóżko. Potem zanurzyli się w chłodnym turkusowym basenie za domem i jak dzieci długo w nim baraszkowali, by wreszcie wyciągnąć się w słońcu na leżakach. Z drzemki wstali dopiero, gdy w brzuchu zaczęło im burczeć z głodu.

Na marmurowym kontuarze w kuchni znaleźli surowe ciasto i kartkę, na której Ella napisała, że w lodówce czekają składniki do pizzy.

– Ambitne zadanie. Myślisz, że sobie z tym poradzimy? – spytała z powątpiewaniem.

– Jasne. A przynajmniej trzeba spróbować – stwierdził, otwierając lodówkę. – Trzymaj. – Podał

jej pomidory, pęczek bazylii i mozzarellę. – Ty się zajmij krojeniem, ja rozwałkuję ciasto.

Uformowany placek posmarował sosem zrobionym przez Elle, przez cały czas kątem oka obserwując Annie. Pochłonięta robotą, wyglądała dzisiaj wyjątkowo pięknie. Bez makijażu, z jeszcze wilgotnymi włosami, które opadały na ramiona. Jej opalenizna kontrastowała ze śnieżną bielą góry od bikini, zawiązane na biodrach kolorowe pareo podkreślało szczupłą talię.

Przyłapała wzrokiem jego spojrzenie i roześmiała się wesoło, po dziewczęcemu. Wydała mu się tutaj zupełnie inną osobą niż Barakuda, którą znał z kasyna. Nie tylko wyglądała inaczej, ale też inaczej się zachowywała. Tutaj była swobodna. Annie w tym wydaniu spodobała mu się jeszcze bardziej niż pewna siebie, nieokazująca emocji pokerzystka.

Uświadomił też sobie, że prozaiczna czynność, jaką stanowi wspólne przygotowywanie posiłku, jest kojąca. Tego się nie spodziewał...

Seks z Annie, oczywiście, jest czymś wspaniałym, ale te chwile wydawały mu się piękne na inny sposób. Uzmysłował sobie z bólem, że nigdy nie doświadczyli tego, czym może być dom. I nigdy nie stanowili prawdziwego małżeństwa.

Przeżyli jakąś fantazję, miesiąc miodowy w hotelowych ścianach. Jego praca szybko stała się dla niej więzieniem. Nigdy nie szykowali lunchu, nie oglądali razem telewizji, nawet nie robili najzwyklejszych zakupów. Być może, gdyby trzy lata temu doświadczyli razem tej zwyczajnej codzienności, ich życie potoczyłoby się inaczej.

Przez ten tydzień zamierzał dać jej w kość, by się od niej uwolnić na dobre, ale nie był w stanie tego zamiaru realizować. Przeciwnie, pragnął jej coraz bardziej. Zamiast ją tutaj zwabiać, powinien już dzisiaj podpisać papiery rozwodowe.

– Masz coś na policzku. – Starła mu czerwoną kroplę z twarzy i z uśmiechem zlizwała ją z palca. – Ten sos to mistrzostwo świata.

– To prawda, Ella świetnie gotuje. Chciałbym tu bywać częściej i zajadać się jej przysmakami.

– Więc czemu tego nie robisz?

Wzruszywszy ramionami, zaczął układać na cieście plasterki sera. Dobra kuchnia to za mało, by tu przyjeżdżać. Jest nieustannie potrzebny w pracy, a ten pusty dom może się obyć bez niego. Byłoby inaczej, gdyby miał rodzinę.

– Chyba nie mam wystarczających powodów, żeby tu jeździć, a w mieście też nie chodzę głodny.

– To po co ci ten dom?

– Kupiłem go, kiedy ceny nieruchomości były niskie, to była korzystna inwestycja. No i miejsce, gdzie można uciec od pracy. Ale... – Zawiesił głos. – Myślałem, że jak się ożenię, to zamieszka tu kiedyś z rodziną. – Zerknął na Annie z uśmiechem. – Sama jednak widzisz, że na razie nic z tego nie wyszło.

Odwzajemniła jego uśmiech i szybko odwróciła głowę, by zająć się krojeniem bazylii.

– Skoro prawie tu nie bywasz, to czemu postanowiłeś pokazać mi to miejsce, Nate? – zapytała po chwili.

Znieruchomiał. Było tak przyjemnie i wolałby jeszcze tego nie psuć, ale to ona dotknęła tej sprawy. Więc nie ma rady, trzeba odpowiedzieć.

– Przywiozłem cię tutaj, żeby cię o coś zapytać.

– To brzmi groźnie. – Lekko ściągnęła brwi.

– Myślę, że to zależy od tego, jak odpowiesz na to pytanie. Chciałem cię wywieźć z kasyna, bo miałem nadzieję, że bez podsłuchu nagrywającego każde twoje słowo będziesz ze mną szczerą. – Posypał bazylią plasterki mozzarelli. – Niepokoi mnie twoja rozmowa z Kapitanem o Walkerze. Jeśli Eddie naprawdę jest w zмовie z jakąś kobietą, to sama rozumiesz, w czym rzecz. Podaj mi, proszę, jeszcze trochę bazylii.

– Myślisz, że Tessa może być nie tylko jego flama, ale też pomagać mu w szwindlach? – zapytała, podsuwając mu pachnące listki.

– Bierze udział w turnieju, więc nie możemy tego wykluczyć.

– A ty się obawiasz, że nie zechcę się przyczynić do złapania mojej siostry?

– Mam nadzieję, że to tylko bezpodstawne domysły, że ona nie jest w zмовie. Ale szczerze mówiąc, tego się obawiam. Gabe też uważa, że w tej sprawie nie można ci ufać, bo będziesz przed nami ukrywać obciążające ją informacje. Albo wręcz wykorzystasz znajomość ze mną, żeby chronić Tesse.

– A ty zgadzasz się z nim? Też uważasz, że jestem niegodna zaufania?

– Nie mogę tego wykluczyć – odparł, patrząc jej w oczy. – Przecież musimy brać pod uwagę taki właśnie scenariusz.

Na moment lekko uniosła brwi, ale trwało to zbyt krótko, by Nate mógł odgadnąć, co się za tym kryje. Poczucie winy, ból czy irytacja?

– Pozwolisz, że rozwieję twoje wątpliwości – wycodziła. – Po pierwsze, to ty zaproponowałeś mi tę umowę, nie ja byłem jej inicjatorką, tak więc trudno mnie podejrzewać o manipulowanie albo krycie Tessy. Po drugie, ona mi się nie zwierza, jeśli więc sądzisz, że ja coś o niej wiem tylko dlatego, że to moja siostra, to się mylisz. Gdybym miała jakiegokolwiek podstawy, żeby sądzić, że Tessa oszukuje, podzieliłabym się tą wiedzą dla własnego dobra, bo wtedy mogłabym zdjąć tę cholerna pluskwę i skoncentrować się na grze. No i wreszcie – dodała, spoglądając mu w oczy – sypiam z tobą, bo mam na to ochotę, ale za tym nic się nie kryje. Sypiam z tobą, bo jesteś najseksowniejszym facetem, jakiego spotkałam. Po prostu mnie pociągasz i tyle.

Żar, z jakim to powiedziała, sprawił, że zaniemówił. Chciał ją przytulić, ale odwróciła się, by przenieść pizzę do piekarnika.

– A teraz lepiej mi powiedz, jak długo mamy to trzymać w piekarniku?

– Ella pisze, że piętnaście do dwudziestu minut, ale powinniśmy uważać, żeby góra się nie przypaliła.

– Okej, gotowe, nastawiłam minutnik na kwadrans. Chcę wziąć szybki prysznic, więc powierzam ci zagładanie do piecyka – powiedziała, opuszczając kuchnię.

Wątpliwości Nate'a jej nie zaskoczyły. To, co podczas lunchu usłyszała od Kapitana, było dla niej takim szokiem, że aż się zakrztusiła. Postanowiła jednak dalej z nim tego nie drażyć z obawy, że jej złe przeczucia dotyczące Tessy znajdą potwierdzenie.

Nie chciała narażać siostry, uznała, że w miarę swoich możliwości powinna ją osłaniać. Tym bardziej że na razie nie miała żadnych dowodów obciążających Tessę. Siostrze mogło zabraknąć instynktu samozachowawczego i po prostu zainteresowała się niewłaściwym facetem, ale to przecież nie znaczy, że mu pomaga w szwindlach.

Jej szczere poniekąd wyjaśnienia chyba przekonały Nate'a. Takie przynajmniej odniosła wrażenie.

Gdy wyszła z łazienki, Nate nakrył już do stołu na patio, postawił tam dzbanek mrożonej herbaty i właśnie wyjmował z piekarnika pachnącą smakowicie pizzę.

Po lunchu wyciągnęli się nad basenem na materacach. Leżąc na brzuchu, Annie szykowała się do poobiedniej drzemki, gdy poczuła na sobie wzrok Nate'a. Uniosła głowę i spojrzała na niego, mrużąc oczy w słońcu.

– Wiesz, Annie, kiedy tak patrzę na ciebie, jak w bikini odpoczywasz na powietrzu, dochodzę do wniosku, że zasługujesz na to, żeby częściej pieściło cię słońce. Od zadymionego kasyna przydałby ci się oddech na piaszczystej plaży gdzieś na Karaibach.

Choć nie powiedział tego wprost, że pojechałby z nią na te wyspy, przyjęła to jako oczywistość. Wyobraziła sobie wspólną wyprawę w inny świat, tak odległy od codzienności. Tylko we dwoje, czego przedsmak właśnie poczuła. Przedsmak wspólnego życia.

Spodziewała się, że ten tydzień, który przyszło jej spędzić razem z Nate'em, będzie dla niej torturą. Nate postawił sprawę jasno – chciał, by cierpiała. Seks, oczywiście, trochę to pokrzyżował, ale mimo wszystko sądziła, że sama wizja wspólnej wyprawy doprowadzi ją do paniki i wywoła jedynie myśl o ucieczce.

Tymczasem jednak wyobraziła sobie teraz, że leżą razem w hamaku, a morska bryza delikatnie pieści ich ciała. To wcale nie kojarzyło się jej z więzieniem. Przeciwnie, zrozumiała, że czułaby się wtedy... szczęśliwa. Przeraziła się tej konstatacji.

– Na plaży chyba pieniądze nie spadają z nieba – zbyła go śmiechem – a ja przecież zarabiam, jeżdżąc z turnieju na turniej. Więc gdyby przy tej plaży nie było kasyna, raczej nie mogłabym wyprawić się w podróż po słońce.

– Nigdy nie jeździsz na wakacje? – zapytał poważnie. – Nigdy nie robisz sobie urlopu od kart?

– W gruncie rzeczy nigdy. Ciągłe jestem w podróży i pomyśl, żeby jeździć i zamiast zarabiać, wydawać pieniądze, jakoś mi się nie uśmiecha.

– A kiedy byłaś mała? Jako dziecko nie jeździłaś z rodziną na Florydę albo do Wielkiego Kanionu?

– Jako dziecko zjeździłam prawie cały kraj, ale to nie były wakacje. Po prostu ciągle się przeprowadzałyśmy. Matka nieustannie wędrowała w poszukiwaniu czegoś, czego chyba nigdy nie odnalazła. Do dziś nie wiem, co to było.

– A twój ojciec?

– Rzuciła go – odparła, siląc się na obojętność. – A ja najwyraźniej nie liczyłam się dla niego na tyle, żeby chciał nas odnaleźć. Zresztą gdyby nawet próbował, matka uciekałaby dalej.

– Czyli tę koczowniczą żyłkę masz po niej?

Zmarszczyła czoło. Nie cierpiała swojego dzieciństwa. Nie znosiła tego, że nie ma prawdziwego domu i z powodu wiecznych przenosin nie może nawiązywać dłuższych przyjaźni z rówieśnikami. Porównywanie jej z matką nie zabrzmiało jak komplement.

– Tak przypuszczam – przyznała.

W jego oczach pewnie wygląda na jakąś lekkomyślną i zblazowaną pannicę, która nigdzie nie umie zagrać miejsca. I poniekąd to prawda, ale tylko do pewnego stopnia. Bo chociaż gdy dorosła, upodobanie do wędrownego trybu życia wzięło nad nią górę i niewiele jej brakowało do pójścia w ślady matki, to między nimi jest istotna różnica.

W odróżnieniu od matki stworzyła sobie jakąś bazę, kupując mieszkanie w Miami, a poza tym znalazła zajęcie, które zaspokaja jej potrzebę podróżowania. Czyli inaczej niż matka nie dryfuje bez celu, tam gdzie poniesie ją wiatr. Lubi cygański tryb życia, ale nie ma rodziny i nigdy nie zmusiłaby do koczownictwa swojego dziecka. Ani męża.

– Dlaczego ożeniłem się z kobietą, dla której porzucanie mężczyzn to długa tradycja rodzinna?

– Nie powinieneś zakochiwać się we mnie, Nate. Nasz związek był skazany na niepowodzenie, musiał się źle skończyć.

– Może masz rację, ale i tak ośmielę się dać ci radę, że powinnaś odważyć się na urlop.

– Prawdę mówiąc, to ty chyba bardzo potrzebujesz wakacji. Przecież od lat zabijasz się w kasynie bez chwili wytchnienia.

– Zdaję sobie z tego sprawę, Co więcej, nasza rodzina ma dom na Wyspie Świętego Tomasza. Nie byłem tam od dziecka, ale może przyszedł czas, żeby się wreszcie pokazać. Jakie masz plany po turnieju?

– Za parę tygodni czeka mnie następny, w Vancouver, a miesiąc później jadę do Monte Carlo. To nie będą wakacje, ale wreszcie zobaczę Monako.



– Monte Carlo? Od wieków chciałem zobaczyć w Monako wyścig Formuły 1, ale nigdy nie miałem czasu na tę podróż. To jest na początku maja, czyli mniej więcej wtedy, kiedy ty tam będziesz.

Nie przyznał, że marzyliby o ich wspólnej wyprawie do Monte Carlo, ale to wyczuła. I mocno ją to zaskoczyło, bo nigdy nie wyobrażała sobie, że Nate byłby gotów gdzieś z nią pojechać jako osoba towarzysząca.

Dotychczas była przekonana, że ich małżeństwo jest skazane na klęskę, bo są uwięzieni w Sapphire i nigdy nie wyrwą się spod tego klosza. Przed trzema laty miała wrażenie, że jemu to odpowiada. Widziała wtedy, że Nate nie chce nigdzie się ruszać, a z pewnością nie zamierza dopuścić, by ona wyprawiała się gdzieś bez niego. To, że teraz on takiej możliwości nie wyklucza, wydało się jej zdumiewające i warte zastanowienia.

Westchnęła, odpędzając te myśli od siebie, wyrzucając je z głowy. W popołudniowym słońcu, rozgrzewającym ją błogo do szpiku kości, przyszło jej to bez trudu.

– Wcale mi się nie chce wracać do hotelu – powiedziała, przeciągając się leniwie. – Czy nie moglibyśmy tu zostać?

– Nie kuś mnie, bo to dla ciebie byłoby niekorzystne. Nawet przy twoim pokerowym talencie raczej nie miałabyś szans na wygraną, gdybyś musiała stąd dojeżdżać na rozgrywki.

– Och – roześmiała się, zamykając oczy – czyli z mojego marzenia o oddechu zostały nici.

Cała ta rozmowa o wakacjach okazała się... częścią gadaniną. Tutaj, z dala od wszystkich wiszących nad nimi trudności i zagrożeń, perspektywa wyrwania się na urlop wydała się jej realna. Ale po powrocie do hotelowego młyna na pewno ten pomysł natychmiast się rozwieje. Jeśli jej siostra rzeczywiście uczestniczy w znowie, to bomba zegarowa tyka.

Annie wiedziała, że jej także przyjdzie za to zapłacić, bo gdyby to okazało się prawdą, Nate będzie chciał jak najszybciej się jej pozbyć.

Nie była jednak pewna, czy starczy jej sił, by po raz drugi opłakiwać ich rozstanie.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Mimo że Nate był bardzo zmęczony, a do zakończenia turnieju zostały jeszcze trzy dni, cieszył się, że jest jego gospodarzem. To był dla kasyna świetny interes, także ze względów prestiżowych.

Zerknął na zegarek. Trzeba się uzbroić w cierpliwość, pomyślał, bo gra potrwa jeszcze dwie godziny. Annie radziła sobie bardzo dobrze. Tego popołudnia zdołała wyeliminować trzech graczy i niemal na pewno przejdzie do następnego etapu.

Chociaż musiał zabawiać sponsorów i obserwować rozgrywki przy wielu stołach, ciągnęło go do Annie. Próbując z tym bezskutecznie walczyć, miał wrażenie, że krąży wokół niej po jakiejś niewidzialnej orbicie i siła grawitacji sprawia, że nie jest w stanie się oddalić.

Był tego absolutnie świadom – zdawał sobie sprawę, że został pokonany w tej walce.

I w głębi duszy był z tego zadowolony.

Wiedział jednak, że musi zachować czujność. Annie, która miała dziś pod obserwacją jednego z graczy przy swoim stole, w czasie przerwy na lunch szepnęła w toalecie do mikrofonu, że facet jest czysty. A więc znowu pudło. On i jego pracownicy ochrony nie zamierzali jednak kapitulować.

Cała ekipa śledziła na ekranach nagrania monitoringu i na bieżąco je analizowała. Ludzie z ochrony krążyli też nieustannie po sali, część z nich była ubrana po cywilnemu, inni nosili granatowe mundury i mieli w uszach słuchawki. Gabe osobiście nadzorował Eddiego Walkera, paru swoim najlepszym detektywom powierzył innych podejrzanych, między innymi Tesę.

Wprawdzie Annie zapewniła Nate'a, że nie zamierza dawać siostrze żadnych forów, on jednak wiedział, że z własnej inicjatywy nie będzie przeciwko niej zbierać dowodów. Na to liczyć nie mógł, jeśli więc dziewczyna Walkera pracuje w jego szajce, za rękę muszą ją złapać pracownicy ochrony.

Gdy dźwięczny śmiech Annie przebił się przez panujący w sali gwar, nie mógł się oprzeć i natychmiast odwrócił głowę w jej stronę. Dziś miała wysoko upięte włosy i wyglądała naprawdę zabójczo. Smukła szyja Annie wydawała się przy takiej fryzurze jeszcze dłuższa, a czerwona obcisła bluzka z głębokim dekoltem znakomicie eksponowała jej wdzięki. I ona to wykorzystywała, pochylając się niewinnie nad stołem.

Ale musiała uważać, bo przy jednym fałszywym ruchu ktoś mógłby dostrzec na jej biuście miniaturowy czarny mikrofon.

Zacisnął zęby, bo choć wiedział, że uwodzenie pokerowych partnerów jest nieodłącznym elementem jej strategii, to nie znaczy, że jemu muszą się podobać te sztuczki. Udawali przecież przed ludźmi szczęśliwą parę, a epatowanie dekoltem jakoś nie wpisywało się w rolę żony. Przy tym

wszystkim, był tego świadom, jeśli chodzi o niego, to już nie była jedynie partia odgrywana na pokaz. Czuł autentyczną zazdrość i zdawał sobie sprawę, że granice między grą a prawdą bardzo się zatarły.

By odpędzić te natrętne myśli, musiał wziąć głęboki oddech. Annie z lekkim uśmiechem odgięła rogi kart, chwilę się zastanawiała, po czym odliczyła żetony i dorzuciła je do puli. Bardzo chciał ją dalej obserwować, ale dostał sygnał, że jest proszony do recepcji.

Gdy wrócił do sali, jeden z graczy żegnał się z nią uściskiem ręki. Czyli Barakuda pożarła kolejną ofiarę, pomyślał, nie mogąc stłumić uśmiechu.

Rozpierała go duma, że jego piękna żona ma niezrównany talent.

Jego żona.

Gdy się przyłapał na tej myśli, poczuł ucisk w gardle. Mimo że byli od trzech lat małżeństwem, nigdy dotąd nie nazywał jej w myślach swoją żoną.

Kiedy od niego odeszła, nie zdążył jeszcze oswoić się z tym, że jest żonaty. A potem mówił o niej w duchu „ona”, unikając nawet wypowiedziania jej imienia. Czemu więc właśnie teraz... gdy za parę dni na zawsze odejdzie z jego życia, Annie stała się w jego myślach „żoną”?

Był przekonany, że nic mu się nie wymknie spod kontroli i relacja z Annie sprowadzi się do fantastycznego seksu przed rozstaniem. Myślał, że podejście do ich związku wyłącznie w kategoriach fizycznych to bezpieczny wybór. Bo ten aspekt ich życia zawsze był udany, by nie powiedzieć rewelacyjny.

Teraz jednak nie pochłaniało go już tylko pożądanie, jej nagie ciało i okrzyki rozkoszy. Myślami wybiegał dalej, zaabsorbowany tym, co będzie, gdy skończy się ten turniej. Powoli godził się z tym, że nie chce się z nią rozstawać.

Odszukał ją wzrokiem. Miał ochotę do niej podejść i poprosić, by przerwała grę i na chwilę odeszła z nim na bok. Chciał ją poprosić, by z nim została. Poprosić o drugą szansę dla ich związku. Ciekawe, jak by na to zareagowała? Czuł, że się zbliżają do siebie, że Annie się przed nim otwiera. Ale czy te zmiany oznaczają, że zdołałby ją namówić do podjęcia próby?

To nie było jego celem, gdy zaciągnął ją do siebie na górę i zmusił szantażem, by mu pomagała. Absolutnie nie spodziewał się, że będzie mu zależało na jej odzyskaniu. Z zamyślenia wyrwał go dzwonek komórki.

– Panie dyrektorze, dzwonię w imieniu mojego szefa, Gabe’a Hansena, który prosi, żeby zechciał pan zajrzeć do nas, do biura. Mamy tutaj gracza przyłapanego na oszustwie.

Nate szybko się rozejrzał. Tessa siedziała na swoim miejscu, widział z daleka burzę rudych włosów. Richard, jeden z najlepszych ludzi z ochrony, nie spuszczał z niej oka, Gabe’ a nie było w sali, a obserwację Walkera przejął po nim inny detektyw.

– Zaraz przyjdę – powiedział z westchnieniem ulgi. Na szczęście nie chodziło o jego szwagierkę.

W pokoju konferencyjnym biura ochrony zastał Gabe’a i jakiegoś faceta, którego nie kojarzył

nawet z widzenia. Gość był niski i brzuchaty, miał przetłuszczone włosy, krótkie grube palce i nosił brodę. Niemłody, dobrze po pięćdziesiątce.

Właśnie otwierał usta, by coś powiedzieć, ale kątem oka zauważył Nate'a stojącego w drzwiach i tylko nerwowo oblizał wargi.

– Kogo to dzisiaj mamy przyjemność poznać? – Nate zwrócił się do Gabe'a.

– Panie dyrektorze, to jest Keith Frye, który grał przy trzydziestym pierwszym stole. Niestety pan Frye uznał, że nie dopisuje mu szczęście i postanowił posłużyć się dwiema dodatkowymi kartami, które wniósł do sali.

– Ja tylko chciałem...

– Rozumiem – przerwał mu Nate – tak bywa. Czasem zdarzają się nam gracze, którzy nie potrafią się temu oprzeć – dodał spokojnie. – Czy dysponujemy materiałem dowodowym? – zapytał Gabe'a.

– Tak, panie dyrektorze, mamy zapis z monitoringu. Kamera zarejestrowała bardzo dokładnie, jak pan Frye sięga do kieszeni i chowa w rękawie karty.

– Świetnie – powiedział Nate, zadowolony, że dowody zostały zabezpieczone, ale też zaciekawiony, dlaczego Gabe fatygował go w tak banalnej i oczywistej sprawie. To zrozumiałe, że w kasynie chce trzymać rękę na pulsie, ale zwykle ochrona załatwia takie drobnostki bez jego udziału. – Wobec tego wzywamy policję.

– Nie jestem jedyny! – wyrwało się Keithowi, gdy Nate już zamierzał odejść.

Aha, czyli jednak coś jest na rzeczy, pomyślał, przystając, po czym odwrócił głowę i spotkał się z Gabe'em wzrokiem.

– W takim razie, proszę, niech pan mówi dalej.

– Ten człowiek ma na imię Darrell, ale nie znam jego nazwiska. Przedwczoraj wieczorem byłem w barze i wypilem parę kolejek. Darrell razem z innym mężczyzną, którego nie znam, usiedli niedaleko i choć mówili cicho, sporo z ich rozmowy słyszałem.

– Ale tego Darrella pan zna? – Na liście podejrzanych nie było nikogo o takim imieniu.

– Nie, widziałem go pierwszy raz, ale tak się do niego zwracał ten drugi. Darrell położył na kontuarze niebieską marynarkę krupiera.

Czyli wszystko jasne, Darrell nie jest graczem, tylko krupierem. Nate z wściekłości zacisnął zęby. Trudno mu było pogodzić się z faktem, że w matactwach bierze udział pracownik kasyna, ale cóż, trzeba zmierzyć się z tym faktem.

– Tych dwóch mówiło ogłędnie, ale i tak skapowałem się, o co im chodzi. Myśleli, że ich nie słucham, bo jestem kompletnie zalany.

– No i? – Nate tracił cierpliwość.

– No i wyszło na to, że ten Darrell miał chachmęcić z kartami i to on mnie zainspirował. Ale

z tego, co podsłuchałem, oni mówili się z innymi graczami i w tym biorą też udział inni krupierzy. I nawet jedna laska.

– Jaka laska?

– Niezła, naprawdę, wpadła do baru trochę później, ruda taka. Posiedziała chwilę, a potem wyszła z tym drugim.

Ruda? Każde słowo tego Keitha dla Nate'a było gwoździem do trumny. Skoro to Tessa, jego związek z Annie nie ma przyszłości.

– Jak wyglądał ten znajomy Darrella?

– Raczej chudy, ciemne włosy, w sportowej kurtce, dość niepozorny. Ale ta ruda była naprawdę niezła. Wysoka i zgrabna, było na czym zawiesić oko.

Nate przełknął ślinę. Nie ulega wątpliwości, że ten drugi, który wyszedł z Tessą, to Eddie.

– Ma pan coś jeszcze o nich do powiedzenia?

– Nic więcej, ale to chyba jednak powinno wystarczyć, żebyście mi odpuścili z glinami, prawda?

– Zgoda. Spiszemy pana i jest pan wolny. Ale niech pan się nie waży więcej pokazywać w tym kasynie.

– Sprawy z panem Frayem sfinalizuje Stuart, a ja odnajdę w komputerze dane osobowe Darrella i sprawdzę monitoring z baru sprzed dwóch dni – oznajmił Gabe.

– Znakomicie – odparł Nate. – Skoro już nie jestem potrzebny, będę w gabinecie na górze.

Szybkim krokiem ruszył do swojej windy. Czuł, że musi pobyć sam, by pozbierać myśli. Ten Frye doprowadził do przełomu w śledztwie, ale jego informacje są fatalne z wielu powodów. Nie dość, że pracownicy kasyna uczestniczą w zмовie, to najprawdopodobniej bierze w niej udział także siostra Annie.

Siedział z laptopem przy biurku, gdy z cichym dzwonkiem otworzyły się drzwi od windy. Spodziewał się Gabe'a, który, jak sądził, przeanalizował dokumentację dotyczącą krupiera i zapis z monitoringu, ale się pomylił.

Annie rzuciła torebkę na kanapę i przysiadła na brzegu biurka. Jej szeroki uśmiech nie pozostawiał wątpliwości, że puściła w skarpetkach kolejnych nieszczęśników. Spojrzała na niego roziskrzonym wzrokiem, ale na widok jego miny spytała z niepokojem, czy stało się coś złego.

– Po prostu mam mnóstwo pracy – odparł, przełykając ślinę i kładąc jej dłoń na kolanie.

Uznał, że zanim nie zdobędzie twardych dowodów, które potwierdzą udział Tessy w oszustwie, przemilczy to, czego się właśnie dowiedział.

– Biedaczek – szepnęła, po czym ześliznęła się z biurka, okrążyła czarny skórzany fotel, na którym siedział, i zaczęła mu masować napięte mięśnie karku.

Ten dotyk wystarczył, by rozproszyły się czarne myśli kłębiące mu się w głowie. Jej dłonie były niczym ręce wytrawnej masażystki. Dobrze wiedziała, jak go rozluźnić, a sama jej bliskość okazała

się niemal magicznym lekarstwem na stres.

– Wiesz, czego ci trzeba? Po prostu relaksu, a do prywatnego spa nie masz daleko. Mnie też się przyda chwila odprężenia – oświadczyła, wychodząc do holu, a on ruszył za nią jak w hipnozie.

W salonie rozebrała ich do naga, po czym wyprowadziła go na osłonięty lustrem weneckim, tonący w zieleni ogromny taras z dużym jacuzzi i fantastycznym widokiem na miasto.

On jednak prawie nigdy nie korzystał z uroków tego miejsca i czuł się tutaj niemal obco.

Annie upięła włosy wysoko, ale parę kosmyków wymknęło się jej na ramiona. Pierwsza wskoczyła do bulgoczącego basenu, a on patrzył urzeczony, jak ciepła parująca woda powoli zakrywa ją aż po ramiona.

Jej policzki zaróżowiły się, rozchylone usta domagały się pocałunków.

– No już, czekam na ciebie. Zobacz tylko, jaka to frajda.

Poczuł, że musi jej dotknąć, że jego ciało domaga się tego natychmiast. Więc nie siadał, tylko zanurzwszy się, przykucnął przed nią i rozchylił jej uda, by ułożyć się na niej, a ona objęła go w pasie nogami i mocno przyciągnęła do siebie. Obrócił ich, by Annie usiadła mu na brzuchu, i tak złączeni na moment znieruchomieli.

– Powiesz mi wreszcie, dlaczego ten dzień dał ci się tak we znaki? – szepnęła.

– We znaki? Ten dzień? Ja już o niczym nie pamiętam.

Z przymkniętymi oczami pozwalała, by jej ciało ogarniały coraz silniejsze fale pożądania. Skąd on zna ten szyfr, który tak łatwo uruchamia jej zmysły? Robi to niemal bez wysiłku, jakby gdzieś odnalazł klucz do jej doznań. Pieścił językiem jej piersi, coraz bardziej zbliżając się do sutków, ale długo ich nie dotykał, by czekanie stało się dla niej nie do zniesienia. Chwycił ją w pasie i uniósł, po czym opuścił, by wewnątrz ud poczuła jego erekcję. Ale wciąż w nią nie wchodził, choć powoli odchodziła od zmysłów.

Zagryzła wargi i próbowała wchłonąć jego męskość, ale on był silniejszy i znów uniósł ją lekko. Gdy wreszcie złapał jej sutek ustami, krzyknęła z rozkoszy i znów objęła go mocno udami, by go w siebie wciągnąć. Na próżno.

Wstał gwałtownie, by wynieść ją z wody i posadzić na brzegu basenu. Objęła go mocno za szyję, on ukląkł przed nią, pieszcząc ustami jej piersi. Zatopiła mu palce we włosach i przyciągnęła do siebie jego głowę.

W końcu zaczął wędrować ustami po jej brzuchu, schodząc coraz niżej, kładąc ją jednocześnie na plecach na drewnianej podłodze tarasu. Jego ciało niemal ją przykryło, ale po sekundzie uniósł się i zaczął całować wewnątrz jej ud. Nie spieszył się i choć drżała z pożądania, przedłużał tę pieszczotę.

– Nate? – wyszeptała. – Nate?

Zatrzymał się na moment, dotykając językiem jej podbrzusza.

– Tak?

– Teraz kolej na mnie.

Wyśliznęła się spod niego, osunęła powoli do wody i tam na niego czekała. Gdy do niej dołączył, bardzo długo pieściła mu ustami brzuch, aż poczuła, że jest bliski orgazmu, i wtedy zanurzyła głowę, by spod powierzchni wody patrzeć na jego męskość. Gdy kurczowo ścisnął sobie biodra dłońmi, uśmiechnęła się, bo wiedziała, że Nate już nad sobą nie panuje. Teraz to ona przejęła nad nim kontrolę.

Nie dając mu sekundy wytchnienia, wzięła jego członek do ust. Gdy językiem go pieściła, jęknął z rozkoszy. Tego właśnie chciała, zwolniła więc, by mu przedłużyć tortury. Ale to było ponad jego siły, więc podniósł się, łapiąc ją za przedramiona, by razem z nim wstała. Zaciśnął zęby i na nią spojrzał, broniąc się i opierając przed rozkoszą.

Uśmiechnęła się, ale zamknął jej usta pocałunkiem, tak namiętym i długim, że straciła oddech. On nie tylko jej pragnął, chciał ją na zawsze zatrzymać przy sobie. Nigdy jej nie stracić.

Siła jego pożądania wprowadziła ją w popłoch. Przemknęła jej myśl o ucieczce, ale szybko zniknęła. Chciała wolności, ale rozkosz i poczucie bezpieczeństwa w jego ramionach okazały się od tej potrzeby silniejsze.

W jego objęciach poczuła się jak... w domu. Bała się jednak, że lada chwila wpadnie w panikę, bała się tylko własnego lęku. Gdy uniosła głowę, by na niego spojrzeć, przykucnął i posadził ją sobie na kolanach. W wodzie, która lekko ich wypychała, łatwo się połączyli.

Z jękiem rozkoszy pieścił jej plecy. Wygięła się, a on pochwycił w dłonie jej piersi. Poruszając się w zgodnym rytmie, chcieli, by ta chwila nigdy się nie skończyła. Jej ciało było dla niego jak niesiony wodą instrument muzyczny, na którym grał z biegłością mistrza. W końcu nie byli już w stanie tego przedłużyć i gdy szczytowali, przestał istnieć cały świat.

Annie nie tylko go pożądała. Nie tylko pragnęła zatracić się w jego ramionach.

Kochała go i to budziło jej lęk.

# ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Nazajutrz po południu wcześniej skończyła grę, bijąc wszystkich przy swoim stole. Na kolację było jeszcze za wcześnie, Nate'a straciła z oczu, ale wiedziała, że jest gdzieś w pobliżu, czuła jego obecność.

Ponieważ Gabe prosił ją, by porozmawiała z paroma osobami, postanowiła zostać w sali i popatrzeć na stoły, przy których rozgrywki jeszcze nie dobiegły końca.

Tessa grała przy stole stojącym w rzędzie przy ścianie. Annie nie przypuszczała, że siostra zakwalifikuje się do tego etapu, spodziewała się, że odpadnie wcześniej. Przy jej stole oprócz niej było czterech graczy, z których dwóch znalazło się na wylocie, już prawie bez żetonów. Zwłaszcza w porównaniu z Tessą i innym pokerzystą, Paulem Steinem.

Kiedy wygrała kolejne rozdanie, obserwatorzy przywitali to brawami. Patrząc, jak siostra zgarnia żetony, Annie zagryzła wargi. Tessa świetnie sobie radziła, idąc łeb w łeb z Paulem, który był znakomitym graczem. Zaniepokojona tym Annie czuła, że powinna odejść, ale jakaś siła wewnętrzna sprawiała, że nie była w stanie się oddalić.

Kilka następnych rozdań przebiegło bez fanfar, Paul i Tessa na przemian zgarniali pułę, aż w końcu odpadł jeden z graczy. I wtedy Annie zauważyła ze zdumieniem, że jej siostra się wierci.

Tessa wykonywała niespokojne ruchy, mimo że Annie dawno jej wpoiła, że przy pokerze należy się tego wystrzegać. Tymczasem jednak po sprawdzeniu kart Tessa zaczęła obracać pierścionek na palcu. Pokerzysta naprzeciwko niej spasował, choć miał w puli jeszcze sporo żetonów, a Paul i jeszcze jeden gracz na zabawę pierścionkiem nie zwrócili uwagi.

Takie mimowolne odruchy zdarzały się pokerzystom dość często, zwłaszcza gdy gra długo trwała i trudno było usiedzieć przy stole. Ale w zachowaniu Tessy było coś dziwnie nienaturalnego, jakby robiła to celowo. Przy następnym rozdaniu zamyślona zaczęła nakręcać kosmyk włosów na palec i tylko Annie wiedziała, że siostra tego nigdy nie robi. Jeden z graczy przebił i chwilę później stracił wszystkie żetony na rzecz Tessy.

Annie nie wątpiła, że siostra daje znaki. Innym obserwatorom mogło to umknąć, ale ona wiedziała, że Tessa nigdy nie bawi się ani pierścionkiem, ani włosami. Ponieważ na turniejach miejsca są losowane, ludzie nie zwracali uwagi na to, że grający przy jednym stole pokerzyści mogą być w zмовie. Bo żeby mogli razem usiąść, musiałby im w tym pomóc ktoś z pracowników kasyna, a to byłoby niezwykle trudne.

Poczuła, że zaczyna jej brakować powietrza. Tessa w tej licytacji zachowała się ostrożnie i nie przebiła. Tak się robi, by znieść innych graczy do wniesienia zakładów podnoszących



dotychczasową pulę. Paul zastanawiał się nad ruchem i oczy wszystkich zwrócone były na niego. Nawet pracownik ochrony, który miał obserwować Tessę, zawiesił na nim wzrok.

Na Tessę, która znów zaczęła nawijać na palec rudy kosmyk, patrzyła jedynie Annie. Gdy współpracujący z nią gracz przebił, Tessa uniosła głowę i spotkały się wzrokiem. Na chwilę znieruchomiała, po czym zmusiła się do uśmiechu. Domyśliła się, że Annie ją rozgryzła, ale miała nadzieję, że jako siostra zachowa to dla siebie. W jej oczach była niema prośba.

Annie zakręciło się w głowie. Od chwili, w której zobaczyła Tessę z Eddiem, tego właśnie się obawiała. Ale to była jedynie obawa, więc mówiąc Nate'owi, że nic nie wie, nie kłamała. Jednak niepokój o siostrę teraz przerodził się w pewność, że Tessa gra nieczysto. Poczwała, że jeśli natychmiast nie odejdzie od tego stołu, zemdleje.

Odwróciła się na pięcie i w panice zaczęła sobie torować drogę do wyjścia. Miała ciemno przed oczami, wysuszone gardło, czuła ucisk w piersi i z trudem łapała oddech. Postanowiła wyjść na powietrze. Na świeże powietrze bez spalin i tłumy.

Nogi jej drżały, gdy szła do prywatnej windy. Usłyszała jeszcze, że ktoś ją woła, ale się nie zatrzymała. Ostatkiem sił sięgnęła po kartę do windy i znów usłyszała wołanie:

– Annie, poczekaj! – To był Nate, ale ona chciała być sama, chciała uciec przed całym światem, nawet przed nim.

Gdy winda ruszyła, zamknęła oczy. Potem trzęsącymi się rękami otworzyła drzwi na taras i dowlokła się do barierki. Serce biło jej jak oszalałe, ledwie trzymała się na nogach.

Słońce już zachodziło, w dole migwały neony, odgłosy miasta były łagodnie stłumione.

Zawiodła Tessę. Nie sprostała jako starsza siostra, dopuściła do tego, że Tessa straciła głowę dla oszusta i stała się ofiarą jego manipulacji.

Co ma teraz zrobić? Jak się w tej sytuacji zachować? Nate, który walczy o kontrakt, bez wahania odda Tessę w ręce policji, gdy zdobędzie przeciwko niej dowody. A ona mu przyrzekła, że nie będzie przed nim niczego ukrywać. Dlatego właśnie trzymała się dotąd z daleka od siostry. Ale dziś po prostu zobaczyła to na własne oczy.

Teraz nie ma już żadnych wątpliwości i musi dokonać wyboru: czy zdradzić Tessę, czy kochanego mężczyznę?

Nie powinna przyjeżdżać na ten turniej, nie wolno jej było postawić nogi w tym kasynie. Koniec końców wszyscy poniosą konsekwencje tego błędu. Nawet Nate, a przecież przysięgła sobie, że drugi raz go nie skrzywdzi.

Postanowiła nie tłumić łez. Rozplakała się pierwszy raz od wielu lat i po chwili poczuła pewną ulgę.

– Annie? – usłyszała jego głos, ale nie mogła odwrócić głowy.

Nie chciała, by widział ją w tym stanie.

– Co się stało? – Położył jej dłonie na ramionach. – Spójrz na mnie i wyrzuć to z siebie.

– Nic się nie stało – wykrztusiła, dyskretnie ocierając policzki. – To po prostu zmęczenie, naprawdę.

– Oj, jakoś mi trudno w to uwierzyć.

W jego głosie było tyle czułości, że ścisnęło się jej serce. Tego jeszcze nie zaznała od nikogo. Jej matka nie tolerowała słabości i nie okazywała uczuć. Kochała córki, ale była wobec nich oschła.

Annie bardzo wcześnie nauczyła się ukrywać emocje. Tę umiejętność wykorzystwała później w pokerze, w którym kluczem do sukcesu jest nie tylko myślenie analityczne, lecz także maska na twarzy.

Nate wziął ją pod brodę i delikatnie zmusił, by odwróciła do niego głowę. W jego ciemnych oczach dostrzegła ciepło i wsparcie. Przy nim mogłaby zapomnieć o tych straszliwych tarapatach, w jakie wpadła.

Nate sięgnął jej pod bluzkę i wyłączył zasilacz na plecach, domyśliwszy się, że gdyby zdecydowała się na zwierzenia, Gabe nie powinien tego słuchać.

– Masz ochotę spędzić wieczór w mieście?

W milczeniu skinęła głową. Obawiała się, że widząc jej stan, będzie drażył, ale on zaproponował jej chwilę oddechu. Nie była gotowa przyznać się do tego, że przyłapała Tesse na oszukiwaniu ani wyznać Nate'owi, że go kocha i śmiertelnie się boi, by go nie stracić.

Gdy ją mocno objął, z ulgą przytuliła twarz do jego ramienia. W ostatniej chwili powstrzymała się przed powiedzeniem mu tego, co miała na końcu języka: że słusznie podejrzewał siostrę i miał rację, myśląc, że ona może ją kryć. I że jest rozdarta, bo wie, że chroniąc Tesse, zdradziłaby kochanego mężczyznę.

– Zarezerwowałem nam stolik w restauracji Eiffel Tower – oznajmił, całując opuszki jej palców.

Gdy okrywał pocałunkami wewnętrzną stronę jej dłoni, przegubu, przedramienia i łokcia, czuła, jak odpływa z niej napięcie. Za każdą sekundę tej pieczyoty byłaby gotowa oddać wszystko, więc przywarła do niego, jakby pieścił ją ostatni raz w życiu. Pragnęła go całą sobą, pragnęła nie tylko rozkoszy, lecz także poczucia bezpieczeństwa w jego ramionach.

– Nate? O której idziemy na kolację?

– Mamy jeszcze sporo czasu...- szepnął, obejmując ją w pasie.

– Wobec tego zaprowadź mnie do sypialni.

Przed kasynem czekała limuzyna, która ich zawiozła do hotelu Paris. Z romantycznej restauracji Eiffel Tower widok na pobliskie fontanny Bellagio zapierał dech.

Nate zamówił wcześniej menu degustacyjne, prosząc jednak, by do musu zamiast kawioru, za którym Annie nie przepada, podali jej homara. To, że wciąż jeszcze o tym pamiętał i zabiegał, by jej

dogodzić, po prostu ją wzruszyło.

– Jako uwodziciel jesteś mistrzem, tobie chyba nie oprze się żadna kobieta – powiedziała, upijając łyk wody z kryształowego kieliszka.

Spojrzał na nią zaskoczony. Tego najwyraźniej jeszcze od nikogo nie słyszał i chyba nie był pewien, czy ma te słowa uznać za komplement.

– To niezwykle, że potrafisz odgadnąć i zaspokoić moje najskrytsze marzenia.

– Inni mężczyźni nie traktują cię jak klejnot?

– Niestety nie, bo zwykle brakuje im empatii.

– Czyli to idioci i nie zasługują na ciebie.

– Powiedz mi prawdę, czy odnosisz się tak do wszystkich kobiet?

– Raczej nie. – Uśmiechnął się niepewnie. – Ty jesteś wyjątkiem.

Sypiali z sobą, wiedząc, że od rozstania dzieli ich parę dni. Mieli się wkrótce rozwieść, tak się przynajmniej umówili. Teraz jednak, gdy Annie siedziała z nim w tej romantycznej restauracji i każdy jego uśmiech wywoływał w niej radosne bicie serca, myśl, że lada moment się rozstaną, budziła w niej ból.

Ale mimo wszystko przekonywała samą siebie, że rozwód będzie mądrym rozwiązaniem. Różnili się, mieli inne oczekiwania wobec życia. Serce jednak buntowało się przeciwko rozsądkowi, przypominając, że Nate jest dla niej wszystkim.

Od tak dawna tłumiła w sobie uczucia, że to jej weszło w krew, stało się drugą naturą. Teraz jednak chciała z tym zerwać, nie miała siły wypierać się tej miłości. Chciała Nate'owi powiedzieć, że go kocha.

Na myśl o tym dostała gęsiej skórki. Już samo słowo „miłość” wywoływało w niej dreszcze, a wypowiedzenie go na głos wydawało się po prostu niemożliwe. Zwłaszcza teraz, gdy wszystko tak skomplikowało się z powodu Tessy. Rwała się do wolności, ale potrzebowała też oparcia i bliskości.

Chyba jeszcze nie pora na wyznania?

Delektowali się więc smakiem potraw, nie dotykając trudnych tematów. Po kolacji zjechali na dół, by obejrzeć spektakl przy fontannach.

– Zobaczysz, będziesz zachwycona – szepnął jej do ucha, obejmując ją w pasie i tuląc.

Chciał ją rozgrzać, bo z pustyni wiał chłodny wieczorny wiatr.

W tej bajkowej scenerii, wśród kolorowych świateł tańczących na wodzie i przy romantycznej muzyce, wyznanie Nate'owi, że go kocha, wydało się jej najnaturalniejszą rzeczą na świecie.

Bo zawsze go kochała. Kusiło ją, by mu wyjaśnić, dlaczego wtedy uciekła i dodać, że w ciągu tych trzech lat nie było dnia, w którym by tego nie opłakiwała. Teraz nadeszła na to odpowiednia chwila.

Po głośnym finale muzycznym wygaszono światła i tłumy zaczęły się rozchodzić, ale oni stali przy

balustradzie.

– I jak, jesteś zadowolona?

– Tak, to było piękne – powiedziała szczerze.

Najwspanialsze jednak było to, że ten spektakl oglądała z nim, że przeżyli to wspólnie i mogli się tym podzielić. We dwoje całe życie stałoby się chyba bogatsze, nabrałoby dodatkowego smaku?

Jeśli mu teraz nie wyzna swej miłości, tego smaku prawdopodobnie nie pozna. To by jej łatwiej przyszło, gdyby dziś nie przyłapała Tessy na nieczystej grze. Miałaby więcej odwagi, pewnie nie obawiałaby się mówić o porywach serca. Ale może właśnie na wyznanie miłości powinna się zdobyć, zanim oszustwo Tessy wyjdzie na jaw? Może, jeśli zrobi to wcześniej, Nate nie posądzi jej o manipulację i uwierzy w jej szczerłość. I może zdołają jakoś przez to wszystko przebrnąć.

Spojrzała na niego. Wpatrywał się w nią roziskrzonym wzrokiem i delikatnie założył jej za ucho kosmyk włosów. W tym geście było tyle czułości, że to ją ośmieliło.

– Wiesz, ja... ja chcę zostać. – Ledwie jej to przeszło przez gardło.

– Tutaj, przy fontannach?

– Nie – powiedziała, oddychając głęboko. – Chcę zostać z tobą... po turnieju.

Patrzył na nią zdumiony, nie odzywając się, jakby nie dowierzał własnym uszom.

– Spędziłam z tobą kilka cudownych dni i nie chciałabym, żeby to się skończyło. Nie chciałabym z tego zrezygnować, więc jeśli byłbyś gotów, uważam, że powinniśmy dać sobie drugą szansę. Podjąć próbę, tym razem na poważnie. Bo ja... – Zamilkła, czując, że wyznanie miłości nie przejdzie jej przez gardło. – Bo ja chyba się w tobie zakochałam – szepnęła w końcu.

Serce biło jej jak oszalałe.

Nate przełknął ślinę. Widać było, że toczy z sobą walkę. Nie zapomniał o bólu po jej odejściu, tego nie umiał wymazać z pamięci. Ale przecież tamten uraz Annie może wynagrodzić, dając mu nowe wspaniałe przeżycia.

Popatrzyła na wygaszone fontanny. Jego milczenie skłaniało ją do mówienia, do wypełnienia pustki. Czuła, że po ciemku będzie jej łatwiej to powiedzieć.

– Jeśli nie chcesz próbować, to zrozumieć i nie będę miała żalu, bo zdaję sobie sprawę, że ten tydzień miał się skończyć czymś innym. Wiem, że nie możesz mi wybaczyć tego, że odeszłam. Ja zawsze cię kochałam, wtedy też, ale byłam tym uczuciem śmiertelnie przerażona i nie umiałam sobie z tym poradzić. Ten strach mnie przerósł. Po rozstaniu było jeszcze gorzej. Przyzwyczyłam się do cierpienia, ale mam już tego dość. Nie chcę odchodzić od ciebie drugi raz.

– Więc zostań – powiedział cicho, tuląc ją do siebie.

Przymknęła oczy i położyła mu głowę na ramieniu. Nie powiedział, że ją kocha, ale też jej nie odrzucił. Była więc nadzieja, że z czasem przyjdzie miłość.

# ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Obudził się nad ranem, jeszcze przed świtem, i natychmiast zaczęła go męczyć gonitwa myśli. Prześladował go też niepokój, którego źródła nie umiał określić. Przecież powinien być szczęśliwy. Annie chce z nim zostać. Wyznała mu miłość. Ale nie wiedzieć czemu czuł, że nie należy do końca wierzyć jej słowom.

Wtedy też zapewniała, że go kocha, a mimo to odeszła. Czy można o tym zapomnieć?

Spała obok zwinięta w kłębek, słyszał jej miarowy oddech. Uwielbiał patrzeć na nią, kiedy śpi tak spokojnie i błogo. Tym razem jednak ten widok zamiast radości budził w nim ból, więc szybko odwrócił głowę.

Wstał cicho, założył spodnie i wyszedł z sypialni do gabinetu. Gdy zapalił lampę na biurku, okazało się, że czeka tam na niego niebieska teczka.

Darrell Thomas.

W kasynie pracowało tylu ludzi, że nie znał wszystkich nazwisk. Do nich należał ten krupier i to go irytowało, więc niecierpliwie zajrzał do środka.

Formularz z jego danymi osobowymi opatrzony był kolorowym zdjęciem. Okazało się, że Darrella Thomasa nie kojarzy nawet z widzenia. Może dlatego, że ta twarz niczym się nie wyróżniała. Ciemne włosy, krótko przystrzyżona broda, dość niskie czoło. Ludzi o takim wyglądzie łatwo się zapomina.

Zaświadczenie o niekaralności, którego przed przyjęciem do pracy w Sapphire wymagały kadry. W Las Vegas był krupierem od dziesięciu lat, wcześniej pracował w dwóch kasynach, między innymi w Tangiers, w którym odbywały się dotychczas turnieje pokerowe. Do nich trafił dwa lata temu, z dobrymi referencjami.

Nate z wściekłością zacisnął zęby, myśląc o tym, ile ten człowiek miał okazji do oszustw przez te lata. Za czasów jego ojca nieuczciwi pracownicy tak się rozpanoszyli w Sapphire, że niemal doprowadzili ich do bankructwa.

Pogrążony w depresji ojciec przyglądał się temu bezsilnie, ale on ten proceder w ogromnej mierze ukrócił i dzisiaj zabiegał o wieloletni kontrakt na turnieje pokerowe. W ogromnej mierze, ale jak widać, nie wyplenił tego do końca.

Zerknął na zegarek. Gabe chyba też już nie śpi. Obaj pracują po kilkanaście godzin na dobę i piją morze kawy. Postanowił nie czekać z telefonem do niego i rzeczywiście – szef ochrony był już na nogach.

– Szczerze mówiąc, w ogóle się nie kładłem – wyjaśnił – bo przez całą noc analizowałem zapisy z monitoringu. Uważam, że warto, żebyś tu wpadł i obejrzał to, co wczoraj uchwyciła jedna z kamer.

Wczoraj? To ciekawe.

Tuż przed kolacją, gdy Annie brała prysznic, rozmawiał krótko z Gabe'em, prosząc go, by przejrzał wczorajsze kasety, na których została zarejestrowana Annie. Bo nigdy nie widział jej tak zdenerwowanej, a ją przecież niełatwo wyprowadzić z równowagi. Tym bardziej że odniosła kolejny pokerowy sukces. Musiało się zatem wydarzyć coś, o czym nie chciała mu powiedzieć.

Nate był przekonany, że skoro niemal każdy metr kwadratowy w jego kasynie monitorują kamery, na pewno któraś z nich musiała to wydarzenie uchwycić i wystarczy wyłuskać nagrania z jej osobą. A do namierzania ludzi mieli przecież program komputerowy.

– Będę za pięć minut.

W biurze ochrony zastał Gabe'a przy monitorze.

– No i co? – spytał niecierpliwie.

– Wbrew pozorom nie było to łatwe, bo program wszystkiego nie rozwiązuje. Nie zawsze wychwytuje ludzi odwróconych tyłem do kamery. Ale się udało i muszę cię uprzedzić, że mam coś, co zrobi na tobie wrażenie. Zaraz ci pokażę.

Gdy Gabe cofał film i przez chwilę ekran był pusty, Nate poczuł ucisk w dołku.

– Pomocne było to, że mi powiedziałeś, o której godzinie widziałeś, jak Annie wsiada do windy.

I teraz pokażę ci scenę wcześniejszą o kwadrans. Popatrz na to.

Annie, która już skończyła grę, przystanęła przy innym stole, przy którym jeszcze grano. Inni obserwatorzy przyjęli oklaskami koniec rozdania, ona patrzyła z zainteresowaniem.

– Który to stół?

– Numer dziesięć.

Nate zerknął do wydruku z wczorajszymi wynikami. Przy stole numer dziesięć wygrała Tessa Baracas. Pobiła nawet samego Paula Steina.

– Tessa?

– Sam widzisz. Albo zdarzył się jakiś cud, że wygrała ze Steinem, albo ktoś jej w tym pomógł.

I zobacz, kto tam był krupierem.

– Darrell Thomas. – Nate zaklął pod nosem. – Czyli co? Pozwoliliśmy mu dalej pracować, żeby go przyłapać na gorącym uczynku, i chcesz mi powiedzieć, że się nam udało?

– To popatrz.

Annie wyraźnie zmieniła się na twarzy. Przypatrywała się czemuś lub komuś najpierw ze zdziwieniem, potem z przerażeniem. Przez chwilę z trudem łapała oddech, po czym zniknęła z kadru.

– Niech to szlag trafi. – A więc to, co zobaczyła, nie tylko ją wystraszyło, ale też zaskoczyło. Ale nie powiedziała mu o tym słowem. Nie chciała.

– Była tym ewidentnie przerażona – ciągnął Gabe – więc dalej analizowałem nagrania. – Włączył

zapis z innej kamery. – Tutaj mamy ujęcie z góry, na stół. Mamy Tessę, Paula Steina, no i rzecz jasna rozdającego karty Darrella Thomasa.

Patrzyli w milczeniu, próbując to zrozumieć. Tessa, która dostała od Darrella karty, zajrzała do nich, zastanawiała się przez chwilę, po czym zaczęła nakręcać na palec kosmyk włosów. Czyli to prawdopodobnie był sygnał, ale jeśli tak, to trudno będzie na podstawie tego nagrania udowodnić przed sądem oszustwo.

– Cofnij to, Gabe. – Jeszcze raz obejrzeliby tę scenę, ale wciąż nie dostrzegli niczego więcej.

Coś jednak za tym się kryło, zabrakło tylko jakiegoś elementu, który pozwoliłby ich przyspilić.

– Popatrzmy na następne ujęcie – powiedział Gabe.

Tutaj Tessa podniosła głowę znad kart i spojrzała na obserwatorów. Kamera nie pokazała dokładnie wyrazu jej twarzy, ale po chwili zarejestrowała, jak wraca do gry.

– Jestem przekonany, że Annie dostrzegła jej sztuczkę – ciągnął Gabe. – Trudno to orzec na sto procent, ale prawie na pewno Tessa patrzy właśnie tam, gdzie stoi jej siostra. A sekundę później, to widzimy dobrze, Annie potrząsa głową. Może Tessa dała jakiś znak, który wywołał w Annie panikę, i dlatego postanowiła zmyć się stamtąd.

– Cholera jasna. – Nate miał wrażenie, że dostał pięścią w brzuch. – Nic dziwnego, że była taka zdenerwowana. Ona nie ma wątpliwości, że Tessa oszukuje.

Tego właśnie podświadomie się obawiał. Dlatego zachował rezerwę, gdy Annie wyznała mu miłość. Bo coś mu w tym wszystkim nie grało, w jej deklaracji wyczuł jakiś fałsz.

Mimo wszystko chciał jej ufać. Chciał wierzyć, że nie kłamała, zapewniając go w domu pod miastem, że nic nie wie o tym, by Tessa była z kimś w zмовie. I chciał wierzyć, że gdy mówiła mu, że go kocha i chce z nim zostać, nie chodziło jej tylko o to, by manipulacją osłonić siostrę.

Spójrz na to trzeźwo, przywołał się do porządku. Gdy na gardle zaciska się nam pętla, robimy wszystko, żeby ratować siebie albo bliskich. Przecież Annie przyjechała do Las Vegas, by grać na turnieju i wcale nie zależało jej na pojednaniu, lecz na rozwodzie.

Z tego więc raczej wynika, że jej wczorajsza deklaracja była z jej strony cyniczną zagrywką.

A może jednak jej wyznanie było szczere i zdobyła się na nie mimo wewnętrznego rozdarcia z powodu Tessy. Ale tak czy inaczej, Nate był pełen najgorszych przeczuć. Bał się, że wkrótce znów ją straci.

Niech to wszyscy diabli. Nie wiedział nawet, czy w ogóle ją odzyskał, czy też dla niej nie liczy się nic oprócz pokera. Ale jemu na niej zależało, co do tego nie miał wątpliwości.

Dlaczego jednak Annie stawia go przed takim dylematem? Dlaczego zmusza go, by wybierał między szansą na wspólne szczęście a słusnością postępowania?

– Zobacz, co nas czeka, spójrz na dzisiejszy rozkład. – Gabe wyrwał go z zamyślenia.

Na krótkiej już liście graczy szybko odnalazł Annie. Wylosowała miejsce przy stole numer sześć,

tak samo jak Tessa.

– Jak to możliwe? – zawołał. – Przecież to wbrew przepisom!

– Otóż to. Ktoś przy tym mataczył. Ale nikt przeciwko temu nie zaprotestował, bo inni gracze liczą, że skoro obie tak świetnie sobie radzą, to jedna wykosi drugą. Zresztą może to i lepiej. Pamiętaj, że przeciwko Tessie i Darrellowi nie mamy jeszcze dostatecznych dowodów i nawet zeznanie Frye'a tutaj nie wystarczy. I pamiętaj, że przy stole finałowym usiądą jutro zwycięzcy dzisiejszego etapu, czyli po jednej osobie z każdego stołu. Gdyby więc skłonić Annie, żeby pozwoliła wygrać Tessie, moglibyśmy...

– Ona na to nie pójdzie – przerwał mu Nate. – Jej za bardzo zależy na wygranej.

– Rozumiem. – Gabe westchnął. – W takim razie może dałoby się ją namówić, żeby nam pomogła ich nakryć. Skoro wczoraj coś zobaczyła, to wie, na czym to polega. Gdyby ją skłonić, żeby nam powiedziała, nie działalibyśmy na ślepo i łatwiej byłoby ich przyłapać na gorącym uczynku. Albo mogłaby nam po prostu dać wtedy jakiś znak, żebyśmy wkroczyli do akcji.

– Nie jestem przekonany...

– Sam mówisz, że jej zależy na wygranej – Gabe przerwał Nate'owi. – Skoro więc Tessa oszukuje, to jest szczególnie niebezpieczna i Annie może nie przejść przez nią do finału. Nie wiem, jak ty, ale ja nie dałbym się wymanewrować z gry nawet własnej siostrze.

On ma rację. Jeśli Annie stanie przed wyborem, sukces na turnieju będzie dla niej ważniejszy niż krycie Tessy. Gabe jeszcze coś mówił, ale Nate już go nie słuchał.

Zastanawiał się teraz, jak przekonać Annie. To delikatna sprawa. W pokerowym środowisku nie lubi się oszustów, ale jeszcze bardziej gardzi donosicielami. Dołożyli wszelkich starań, a nie było to łatwe, by utrzymać w tajemnicy, że Annie z nimi współpracuje. Gdyby jednak wydała siostrę, sama też mogłaby zostać zdemaskowana jako donosicielka.

Tak czy inaczej, jeżeli nie zgodzi się im pomóc, on niezależnie od tego, co ich łączy, rozegra tę sprawę tak, jak by ją rozegrał w przypadku każdego oszustwa.

Tego ranka Annie została skierowana w rejestracji do stołu numer sześć. Nie natknęła się jeszcze ani na Nate'a, ani na Tessę i była z tego powodu zadowolona.

Zależało jej na tym, by w spokoju przygotować się do gry, a spotkanie z nią albo z nim na pewno wytrąciłoby ją z równowagi i przypominałoby, że jest między młotem a kowadłem.

W sali pozostało już tylko dziewięć stołów i gra będzie się toczyć o bardzo wysoką stawkę, bo tylko dzisiejsi zwycięzcy zasiądą jutro do stołu finałowego. Gdyby się jej powiodło i doszłaby w tak ważnym turnieju do finału, to osiągnęłaby największy sukces w całej dotychczasowej karierze zawodowej. I gdyby nawet odpadła jutro jako pierwsza, to i tak zgarnęłaby niezłą kasę.

Odebrała żetony i podekscytowana ruszyła do sali. Trochę jak nastolatka przed randką, czuła



jednocześnie radość i zdenerwowanie.

Przy jej stole siedziało już dwóch graczy, których nazwisk nie pamiętała, ale знаła ich z widzenia. Moi drodzy, pomyślała na ich widok, z pewnością jesteście dobrzy, skoro doszliście do tego etapu, ale ja zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby dzisiaj odwróciło się od was szczęście.

Do rozpoczęcia rozgrywek został jeszcze kwadrans, więc gdy usiadła na swoim miejscu, przymknęła powieki, by się skoncentrować.

– Annie, czy mogę cię poprosić na dwie minuty? – Głos Nate’a brzmiał sztywno, ale jego oficjalny ton jej nie zdziwił. Bo chociaż wszyscy wiedzieli, że są małżeństwem, to jednak on jako gospodarz turnieju nie powinien sobie pozwalać na czułości.

Ale z tego, że ją rozprasza, nie była zadowolona i wstała z dość naburmuszoną miną.

– Co się stało? – zapytała cicho, gdy wyszli do holu. – Znowu kłopoty z mikrofonem?

– Jest problem – odparł chłodno. – To dotyczy Tessy.

Zamarła, nie myśląc już o jak najszybszym powrocie na miejsce, ale udało jej się zachować kamienną twarz. Więc on już wie. Nie od niej, ale jakoś się dowiedział.

Ciekawe tylko, co do niego dotarło, na ile jest zorientowany. Spojrzała na niego badawczo, by to wyczytać i jednocześnie niczego na temat siostry nie dorzucić od siebie.

– A na czym konkretnie polega ten problem?

– Oglądałem monitoring z wczoraj i wiem, że ty to widziałaś.

– Nate, ja... ja... – wyjąkała z paniką w oczach.

– Nie tłumacz się, to nie ma znaczenia.

– Rozumiem – wycedziła.

Jego słowa zbiły ją z tropu. Wolałaby, gdyby był na nią wściekły.

– Czego oczekujesz?

– Chcę cię uprzedzić, że Tessa gra dzisiaj przy twoim stole.

Annie w niemyim okrzyku przerażenia otworzyła usta. Tej reakcji nie udało jej się zamaskować. Nie dość, że przyjdzie jej grać o tak wysoką stawkę z własną siostrą, to świadomość, że Tessa oszukuje, spotęgowała grozę. Bo przecież nieuczciwy przeciwnik łatwiej wygrywa.

– Jak mogło dojść do czegoś takiego?

– Przy losowaniu miejsc mataczy ktoś z moich pracowników. Ale teraz mamy okazję przyszpilić Tessę i jej współników. Proszę, powiedz mi, co cię wczoraj zaniepokoiło? Musisz mi to powiedzieć, żebyśmy mogli złapać ich za rękę.

– Ja niczego nie muszę.

– Annie, bądź rozsądna – powiedział chłodno. – Jej już nie zdołasz pomóc, na to jest za późno.

Czy Nate nie blefuje? Czy nie próbuje pociągnąć jej za język, a przeciwko Tessie ma tylko mgliste podejrzenia? Ale nie, niestety nie. On jednak nie blefuje. Jest szczerze przekonany, że Tessy nie da

się uratować.

I co z tego wynika dla niej samej? Właśnie została postawiona przed wyborem: albo zdradzi siostrę, albo przekreśli własne szanse na zwycięstwo w turnieju. Wóz albo przewóz.

– Do wczoraj nie miałam pojęcia, że ona bierze w tym udział – szepnęła.

– Powiedz, co widziałaś – naciskał.

– Zauważyłam, że daje znaki innemu pokerzyście. Nie spuszczałam z niej oka i zobaczyłam, że to nie są przypadkowe gesty. Jej współnik, ale nie wiem, kto to jest, będzie dziś pewnie zwiększał pulę i pomoże jej wygrać.

– Chyba nie chcesz do tego dopuścić? Musisz nam pomóc ich załapać.

– Nie prosź mnie o to, Nate. Ja tego nie zrobię, jeśli nawet dzięki temu Eddie wylądowałby tam, gdzie jego miejsce, czyli w więzieniu.

– Annie, bardzo cię proszę – poprosił łagodniejszym tonem, próbując ją przekonać. – Zrozum, potrzebujemy przeciwko Eddiemu dowodów.

I to właśnie ona ma im tych dowodów dostarczyć? Nie robi tego, bo pograżyłaby siostrę, a Eddie i tak wywinie się jak zawsze.

Kocha Nate'a, ale do tego nie da się namówić.

– Posłuchaj, już wiesz, na czym to polega. Przed chwilą opisałam ci, co widziałam. Ale brudną robotę muszą wykonać twoi ludzie z ochrony, ja nie przyłożę do tego ręki. – Dyskretnie wyjęła mikrofon. – Proszę, zwracam ci twoją pluskwę.

Odwróciła się na pięcie i szybkim krokiem ruszyła w stronę sali, bojąc się, że może zmienić zdanie i zrobić coś, czego będzie żałować.

Zatrzymała się parę metrów przed wejściem, by odzyskać zimną krew. Poprawiła włosy, wygładziła sweterek i spódnice, po czym przymknęła powieki i głęboko zaczerpnęła powietrza. Po kilku oddechach poczuła, że powoli odzyskuje kontrolę nad sobą, a serce nie łomocze jej już jak oszalałe.

Dotarła do stołu w chwili, gdy ogłaszano początek gry. Z nikim się nie przywitała ani nie zamieniła słowa. Na Tessę, która siedziała od niej o trzy miejsca w prawo, nawet nie spojrzała.

Nie rozglądała się też po sali za Nate'em czy ubranymi w granatowe marynarki pracownikami ochrony, którzy jak sępy krążyli w pobliżu stołów. Dzisiaj mogła się wreszcie skupić wyłącznie na kartach, dzisiaj już była wolna od innych konspiracyjnych obowiązków.

Uświadomiła sobie jednak, że za odmowę pomocy w sprawie Tessy może drogo zapłacić. Ryzykuje utratą ukochanego, a siostry pewnie to nie uchroni. Tessa tak czy inaczej wyląduje w więzieniu.

Przywołała się jednak do porządku, mówiąc sobie, że teraz musi odpędzić te myśli

i skoncentrować się wyłącznie na pokerze.

Odprężyla się dopiero niemal po dwóch godzinach gry. Szło jej bardzo dobrze. Wygrała kilka kluczowych rozdań i zanosilo się na to, że wkrótce odpadnie przynajmniej jeden pokerzysta.

Tessa też radziła sobie całkiem nieźle, wygrała dwa rozdania i w jej zachowaniu nie było niczego, co mogłoby budzić podejrzenia. Nie bawiła się pierścionkiem ani włosami i nie wierciła się niespokojnie.

Po zagarnięciu puli Annie wyeliminowała jednego z graczy. Gdy wstała, by uścisnąć mu rękę, kątem oka zauważyła Nate'a. Przypatrywał się jej od początku turnieju, ale w tej chwili nie promieniał dumą.

Stojąc z rękami skrzyżowanymi na piersiach, śledził badawczo każdy jej ruch.

Nie spotykając się z nim wzrokiem, szybko usiadła do następnego rozdania. Nie myśl o nim, upominała się w duchu, skup się na grze.

Gdy sprawdzała swoje karty, odginając ich rogi, wciąż czuła na sobie jego wzrok.

– Pani Reed... – Głos krupiera wyrwał ją z zamyślenia, a wszyscy, z Tessą włącznie, patrzyli na nią wyczekująco.

– Przepraszam – powiedziała, dokładając do puli kilka żetonów.

Oprzytomnij, do jasnej cholery! Ale już!

To jej wystarczyło, by grać w skupieniu kolejną godzinę. Przerwę na lunch ogłoszono w samą porę, bo powoli zaczęło ogarniać ją zmęczenie.

Najpierw przeszła się trochę, by pobudzić krążenie w nogach, potem zjadła coś w bufecie, przez cały czas zerkając na boki, by unikać ludzi, którzy mieliby ochotę z nią pogawędzić.

Zastanawiała się nad dalszą strategią. Tessa wciąż radziła sobie nie najgorzej – nie odnosiła jakichś spektakularnych sukcesów, ale też na razie nie groziło jej, że odpadnie. I Annie miała dylemat.

Chociaż nie próbowała dotąd wyeliminować siostry, teraz wahała się, czy po przerwie nie powinna się na tym skupić. Bo im krócej Tessa pozostanie w grze, tym trudniej będzie Nate'owi i jego pracownikom złapać ją za rękę. I może jednak uda się jej im wywinąć.

Gdy graczy poproszono przez głośniki o powrót do stołów, Annie z ciężkim westchnieniem ruszyła do sali. Gdy usiadła na swoim miejscu, rozejrzała się czujnie i od razu wyczuła, że coś jest nie tak.

Nie było ani Nate'a, ani Gabe'a.

Na pewno obserwują salę na monitorach w biurze ochrony. I bardzo dobrze, pomyślała z ulgą, teraz przynajmniej już nie będzie czuła na sobie jego wzroku.

Gdy rozpoczęła się gra, otaksowała, ile żetonów ma jej siostra. Całkiem sporo, więc na pewno nie odpadnie w tym rozdaniu, ale w kolejnych chyba będzie można ją wyeliminować.

Zerknęła na krupiera. Nie znała go, miała z nim do czynienia pierwszy raz. Nie znała też jednego

z graczy. Może właśnie on jest w zмовie z Tessą?

To jednak było tylko gdybanie.

W paru następnych rozdaniach raz wygrywała ona, raz Tessa, aż wreszcie oprócz nich przy stole pozostało tylko dwóch graczy, więc Annie uznała, że jeśli ma wyeliminować siostrę, musi przejść do ataku.

Krupier rozdał karty. Annie, która dostała damę i waleta kier, dołożyła żetony do puli. Po pierwszej rundzie licytacji krupier odłożył na bok pierwszą kartę i wyłożył na stół flopa: dziesiątkę kier, dziewiątkę trefl i króla kier. Mając cztery kolejne karty w tym samym kolorze, Annie potrzebowała do strita dziewiątki kier, a do pokera królewskiego asa kier. Wiedziała jednak, że prawdopodobieństwo dobrania jednej z tych dwóch kart jest znikome, więc jest zbyt wcześnie, by się tym ekscytować.

Tessa podbiła dość wysoko, co na tym etapie wydało się Annie pochopne. Pewnie Tessa ma przynajmniej parę. Więc jeśli ja przebiję, ona będzie musiała wrzucić do puli wszystkie żetony. Po dłuższym namyśle przebiła, a ich partner spasował.

Gdy Tessa bez wahania dorzuciła do puli, wyzbywając się wszystkich żetonów, Annie nerwowo zagryzła wargę. Wciąż łapała się na tym, że zapomina, że siostra oszukuje. Idąc na całość, Tessa wiedziała o czymś, o czym Annie wiedzieć nie mogła. Może spodziewała się karety.

Gdyby Tessa miała karete, silniejszy byłby tylko strit albo poker królewski. Annie brakowało do każdego z tych układów po jednej karcie. Miała dość żetonów, by bez wkładania do puli wszystkich, sprawdzić rękę Tessy. To sprawdzanie nie będzie więc ryzykowne, tym bardziej że gdyby spasowała, Tessa wygra to rozdanie.

Wzięła więc głęboki oddech i dołożyła żetony do puli. Obie odkryły karty. Annie nie myliła się: Tessa miała dwie dziesiątki. Zmierzyły się wzrokiem, patrząca z triumfem Tessa po chwili straciła pewność siebie. Annie czytała w jej oczach jak w książce.

Widząc na stole dziesiątkę pik, Annie dokonała błyskawicznej kalkulacji: prawdopodobieństwo, że w tej rundzie licytacji krupier jako kolejną kartę wyłoży dziewiątkę kier albo asa kier, było minimalne. Niemniej istniało, a jej zależało tylko na tym, by wyeliminować z gry siostrę. Więc zaryzykowała.

Obserwatorzy stojący wokół stołu też zadawali sobie sprawę, że to prawdopodobieństwo jest znikome. Patrzyli więc z zapartym tchem, wiedząc, że wszystko zależy od tej ostatniej karty. Takie chwile suspensu przechodzą później do pokerowych annałów.

Annie przymknęła oczy i wstrzymała oddech. Nic już więcej nie mogła zrobić.

– Co ona wyprawia, do ciężkiej cholery? – Nate, który obserwował to na monitorach, stracił zimną krew. – Przecież ona postawiła na jedną kartę, żeby wyeliminować Tesse.

Ale to go nie powinno zaskakiwać. Skoro nie dał jej wyboru, robiła wszystko, co mogła, by chronić siostrę. Tessie to się najwyraźniej nie spodobało, ale gdyby znała motywy, dla których Annie chce ją pobić, byłaby jej wdzięczna.

– Rany boskie! – powiedział Gabe, potrząsając głową. – Annie liczy tylko na dziewiątkę albo asa kier!

Nate odwrócił głowę od ekranu. Czuł, że nie wytrzyma napięcia.

– Jest! – zawołał Gabe. – Niech mnie wszyscy diabli! As kier! Tessa odpadła z gry. I co teraz? – dodał po chwili. – Odpadła, a my wciąż nic na nią nie mamy.

– Niech ochrona dyskretnie odeskortuje ją na górę. Ona nie wie, że nie mamy dowodów. Jest młoda i niedoświadczona, więc bardzo szybko zacznie śpiewać.

# ROZDZIAŁ JEDENASTY

Nie miała ochoty spieszyć się z powrotem do apartamentu, nie paliła się do wiszącej w powietrzu kłótni. Po całym dniu pokerowych emocji postanowiła dać sobie chwilę oddechu od kasyna i śledzących każdy jej ruch kamer monitoringu.

Może wreszcie będzie okazja zrobić porządek z paznokciami? Skręciła więc z holu do łącznika ze starym skrzydłem budynku, w którym były salony kosmetyczne, siłownie i gabinety odnowy biologicznej.

Zdażyła przejść spory kawałek prawie pustymi korytarzami, gdy nagle, jak spod ziemi wyłonił się Jerry, menedżer Sapphire.

– Witam panią – powiedział z uśmiechem.

– Miło cię widzieć, Jerry. Uznałam, że za dzisiejsze zwycięstwo należy mi się nagroda, więc właśnie idę zrobić sobie manikiur.

– Ogromnie mi przykro, że przeszkadzam, ale jestem zmuszony odprowadzić panią na górę.

Znieruchomiała. Czyli Nate dostał takiej furii, że posyła po nią swojego menedżera. Cofnęła się o krok: Jerry uśmiechał się przeproszająco, ale położył dłoń na kaburze u pasa, więc błyskawicznie zrozumiała, że to nie żarty.

– Jerry, ja... – zaczęła, cofając się jeszcze o krok, ale on mocno ją chwycił za łokieć.

– Proszę sobie oszczędzić scen, tak będzie lepiej dla wszystkich. Więc proszę się nie opierać, idziemy.

Im bardziej oddalali się od uczęszczanej i monitorowanej części hotelu, tym większy ogarniał ją niepokój, że to jednak nie Nate wysłał po nią Jerry'ego. Uświadomiła też sobie, że menedżerowie kasyna normalnie nie noszą broni.

Na te refleksje było jednak za późno, bo w tej plątaninie bezludnych korytarzy nikt jej nie pomoże. Tutaj ani nikogo nie spotka, ani Nate nie wypatrzy jej na którymś z monitorów. Gdyby miała przy sobie ten cholerny mikrofon, mogłaby...

Bocznymi schodami pokonali kilka pięter i znaleźli się w holu w starym skrzydle hotelu, do którego nigdy nie zaglądała, zbudowanym przez dziadka Nate'a.

Minęli kilkanaście numerowanych drzwi do apartamentów czy pokoi dla gości, aż wreszcie Jerry przystanął przy kolejnych, z napisem „Biuro”. Otworzył je i przepuścił ją przodem do środka.

Tutaj, podobnie jak w apartamencie Nate'a, po jednej stronie od wejścia była część mieszkalna, po drugiej, do której weszli, biurowa.

– Gdzie jesteśmy?

– U mnie. W dawnych czasach to był gabinet dziadka Nate’a, George’a Reeda. Kiedy Nate rozbudował hotel i zajął penthouse w jego nowej części, a ja wróciłem do pracy w Sapphire, oddał mi do dyspozycji ten apartament.

– Dlaczego...?

Na widok Eddiego Walkera, który stanął w drzwiach, urwała w pół słowa. Więc sprawdziły się jej przeczucia: Nate nie miał z tym nic wspólnego. Przyprawiono ją tutaj z powodu Tessy.

– Usiądź, Annie. – Eddie wskazał jej jeden z foteli przy szklanym stoliku.

Kiedy się zawahała, poczuła na plecach lufę pistoletu i opadła na fotel. Teraz przynajmniej miała ich obu w zasięgu wzroku.

Jerry’ego znała bardzo słabo, raz spotkała go przelotnie. Ale Nate, który cieszył się, że tak doświadczony i zaufany człowiek wrócił do pracy w kasynie, wiele jej o nim opowiadał. Wiedziała, że był wieloletnim współpracownikiem i przyjacielem jego dziadka, więc nigdy by jej nie przyszło do głowy, że będzie do niej mierzył z broni.

– Dobrze ci dzisiaj poszło – powiedział, siadając naprzeciwko niej. – Zawsze z przyjemnością obserwuję Barakudę. Jesteś o niebo lepsza od Tessy.

Annie nie miała pojęcia, do czego Jerry zmierza, ale skoro trzyma ją na muszce...

– I właśnie dlatego posadziłem was dzisiaj przy jednym stole. Ponieważ wiedziałaś, że Nate i Gabe na nią polują, dla jej dobra postanowiłaś wyeliminować ją z gry. To było do przewidzenia, tym bardziej że tobie zależy na sukcesie, a gdyby ona dziś wygrała, nie przeszłabyś do finału. Wszystko postawiłaś na jedną kartę i to był nie lada wyczyn, ale musisz wiedzieć, że mój krupier pomógł ci pobić Tessę.

Nie wierzyła własnym uszom. Krupier pomógł jej wygrać? I nagle to rozumiała: oni chcieli jej zwycięstwa, bo im nie zależało na Tessie, lecz właśnie na niej.

Tessa posłużyła im tylko jako narzędzie, żeby się dobrać do Barakudy.

– Jutro Barakuda zwycięży w turnieju – oświadczył Jerry, potwierdzając jej domysły.

– Nate pewnie już dorwał twojego krupiera. Wszyscy jesteście obserwowani.

– Nie martw się, masz wygraną w kieszeni, bo dla nas pracują też inni krupierzy i jeden z graczy przy stole finałowym. Po aresztowaniu Tessy i Darrella Nate z Gabe’em myślą, że rozbili siatkę, więc wyluzują.

– Nie ma mowy – powiedziała stanowczo. Przez lata ciężko pracowała na sukces, ale nie jest oszustką. – Nie zamierzam wygrywać nieczysto. Nie jestem oszustką.

– Nie masz wyboru, Annie. Zrozum, Tessa wdała się w bardzo niebezpieczne towarzystwo i może jej się przydarzyć coś złego, zanim stanie przed sądem.

Przełknęła ślinę i przymknęła oczy. Nie pozwoli im skrzywdzić siostry.

– To mi zniszczy małżeństwo. – Nawet nie była w stanie wyobrazić sobie miny Nate’a, gdyby wyszło na jaw, że była w znowie.

– O ile mi wiadomo, twoje małżeństwo to fikcja na pokaz.

– Ja nie...

– Owszem, zrobisz to, o co cię proszę. Pójdiesz do Nate’a i oświadczysz, że wszystko skończone. Powiesz mu, że wywiązałaś się z umowy i wyprowadzasz się od niego. Przeniesiesz się do apartamentu w hotelu. On będzie myślał, że nie możesz mu darować z powodu Tessy i nie będzie tym zaskoczony.

Z wściekłości zacisnęła pięści. Od dawna sama decyduje o własnym życiu, od dawna jest panią swojego losu. Nie będzie marionetką typów spod ciemnej gwiazdy.

– A co z nim? – Pokazała palcem Walkera.

– Eddie się stąd zmyje. Oni go podejrzewają, więc jego zniknięcie tylko potwierdzi, że rozbili szajkę. Uwierz mi, Annie, zaplanowaliśmy każdy krok, wszystko zostało dopięte w najdrobniejszych szczegółach. Wyjdiesz z tego z jedną trzecią wygranej, a to mnóstwo pieniędzy. No i przede wszystkim z gwarancją, że nic złego nie przytrafi się twojej siostrze. Chyba więc nie powinnaś mieć powodów do narzekań.

Jerry chce ją zmusić do rezygnacji z tego, na czym jej zależy bardziej niż na sukcesach zawodowych. Chce ją zmusić do rezygnacji z Nate’a.

A co jej oferuje w zamian?

Gdyby nawet przyjęła ich warunki, nie ma żadnej gwarancji, że się na tym skończy. Przecież będą ją później szantażować i zmuszać do dalszej współpracy.

– A potem dacie mi spokój?

– Do czasu, gdy uznamy, że możesz znowu być nam przydatna.

Więc właśnie, łatwo się od nich nie uwolni. A gdy dojdą do wniosku, że przydatna już nie jest, spalą ją tak samo, jak spalili Tessę. Czyli koniec końców nie tylko straci Nate’a, ale też pogrzebie karierę zawodową.

To był jeden z najdłuższych dni w jego życiu. Powtarzał sobie, że złapanie przestępców i dobro jego kasyna są najważniejsze, ale widząc reakcję Annie, nabrał wątpliwości. Chcąc ją zmusić do tego, by zdradziła własną siostrę, stawiał ją przed straszliwym dylematem.

Ale czy ma wybór? Czy mógł puścić Tessie płazem jej matactwa tylko dlatego, że to jego szwagierka? Nie, w Sapphire nie ma i nie będzie tolerancji dla oszustów.

Cały wieczór przesłuchiwał Tessę i Darrella w biurze ochrony, później jeszcze długo załatwiał formalności z policją, a teraz marzył tylko o tym, by się wreszcie wyspać. U boku Annie.

Obawiał się jednak, że ani spokojny sen, ani jej towarzystwo nie będą mu dane.



Ku jego zdumieniu czekała na niego w gabinecie na górze. Siedziała po ciemku na skórzanej kanapie, na jego widok uniosła głowę. Gdy zapalił lampę na biurku i zobaczył, że jest zapłakana, ścisnęło mu się serce.

– Co się dzieje z moją siostrą? – zapytała, umykając wzrokiem w bok.

– To bystra dziewczyna, która wmieszała się w głupią aferę, ale mam nadzieję, że w jej przypadku obejdzie się bez poważnych konsekwencji. Uważam, że w zamian za informacje o Darrellu i Eddiem wypuszczą ją za kaucją.

– Tylko o tych dwojgu?

Zmarszczył czoło. Czy Annie obawia się, że sama może mieć kłopoty? Przecież to absurd.

Ale gdyby okazało się, że ona też jest w zмовie, z nią także policzyłby się bez wahania.

– Tak, tylko o nich. Nie mamy żadnych podstaw do podejrzeń, że ktoś jeszcze z nimi współpracuje. Jeżeli Tessa podpisze zeznania, jutro rano powinna wyjść z aresztu.

– To dobrze. – Annie wstała, po czym chwyciła rączkę od walizki na kółkach.

– Dokąd się wybierasz? – Mimo wszystko był zaskoczony.

– Wynajmę sobie pokój w hotelu. Myślę, że w obecnej sytuacji to będzie najrozsądniejsze – odparła, odwracając głowę.

– Więc odchodzisz?

Chociaż w jego ustach zabrzmiało to bardziej jak stwierdzenie faktu niż pytanie, domagał się, by mu to powiedziała wprost. Poprzednim razem wymknęła się pod jego nieobecność, oznajmiwszy mu krótko o rozstaniu na kartce papieru. Dla niego to trudne, ale jeśli postanowiła go zostawić, nie będzie stawał jej na drodze.

– Tak, odchodzę. Skoro wywiązałam się z naszej umowy, a ty złapałeś oszustów, nie widzę powodu do przeciągania tej szarady.

Szarada? W odróżnieniu od niej on tak tego nie traktował. Ona ma go gdzieś, a jej wczorajsze wyznanie miłości było ściemną. Mówiła mu, że go kocha, tylko po to, żeby chronić siostrę.

– Jak się domyślam, oczekujesz, że dotrzymam słowa i dam ci rozwód? – Mimo że to miało zabrzmieć lodowato, w jego głosie słychać było wściekłość.

Milczała przez chwilę. Wyczuł, że Annie się waha i gotów był ją błagać, by została.

W końcu Annie spojrzała mu w oczy.

– Owszem, na to właśnie liczę.

Był i jest idiotą. Nawet teraz, w czasie tej rozmowy, która powinna go pozbawić wszelkich złudzeń, wciąż jeszcze miał nadzieję i wciąż chciał jej wierzyć.

Gdy parę dni temu podejmował z nią tę grę, pragnął ostatecznie uwolnić się od Annie, ale ten plan spalił na panewce, bo po raz drugi stracił dla niej głowę.

Gabe, który go przed tym przestrzegał, miał, jak się okazało, rację.

– Więc znowu szykujesz się do ucieczki? – powiedział, zaciskając pięści z wściekłości.

– Mylisz się, ja nie uciekam! – Poczowała, jak krew napływa jej do głowy. – Przyjechałam tu na turniej i zrobiłam wszystko, czego ode mnie oczekiwałeś, żeby dostać rozwód. To, że chciałeś zmienić warunki naszej umowy, nie znaczy, że ja uciekam. Zrozum, ja po prostu raz na zawsze zrywam nasz związek.

– Bardzo cię proszę, Annie, przestań kłamać.

– Ja ciebie nie okłamywałam i nie okłamuję – powiedziała, znowu patrząc w bok.

– Kłamiesz, właśnie teraz kłamiesz. – Dlaczego ona chce wszystko zburzyć? – Tessa wpadła w tarapaty, ale to przecież nie znaczy, że musisz ze mną zerwać. Zrozum, do jasnej cholery, zdołamy z tego jakoś wybrnąć.

– Nie, nie zdołamy.

– Czyli odwołujesz swoje wyznanie miłości?

– Nate, to nie ma znaczenia.

– Więc miej odwagę to zrobić! – krzyknął. – Jeżeli dla ciebie to była szarada, w którą się bawiłaś tylko po to, żeby dostać rozwód i chronić siostrę, to powiedz mi to wyraźnie. Zanim odejdziesz po raz drugi, chcę to od ciebie usłyszeć.

Myślał, że ją sprowokuje – do podniesienia głosu, do okazania emocji – ale ona toczyła walkę z sobą i uparcie odwracała głowę. Czy zmagala się z głosem serca? Z nakazem lojalności wobec siostry? Wyglądało na to, że chce skapitulować, dwa czy trzy razy otwierała usta, ale nie potrafiła wydobyć z siebie głosu i miała łzy w oczach.

– Powiedziałam, że cię kocham, bo myślałam, że w ten sposób skłonię cię do rezygnacji z polowania na Tessę – wydusiła w końcu. – Tylko dlatego.

– Nie wierzę ci. – Wyciągnął do niej rękę, ale cofnęła się o krok.

– To nie ma znaczenia, czy mi wierzysz. I nie ma znaczenia, czy mnie kochasz, Nate. Między nami koniec, musisz się z tym pogodzić.

Zdołała się przy nim nie rozplakać, ale zjeżdżając na dół, łkała w windzie jak bóbr. Mogła powiedzieć mu prawdę, to by jej zajęło minutę. Nie wypierać się miłości, powiadomić go o Jerry. Ale bała się o życie Tessy, więc tego nie zrobiła. Nie miała wyboru.

W czasie tej rozmowy nie była pewna, czy starczy jej na to sił. Gdy mu oznajmiła, że go nie kocha, nie uwierzył jej, domyślał się, że blefuje. Miłość do niego stała się dla niej całym światem, została jednak zmuszona ją poświęcić.

Na parterze przystanęła przed automatem do gry. Ten rodzaj hazardu, w którym liczy się tylko ślepy traf, nigdy jej nie interesował. Kochała pokera, bo w nim oprócz odrobiny szczęścia najważniejsze były umiejętności logicznego myślenia i samokontrola, a ona zawsze lubiła być panią

własnego losu.

Teraz jednak, gdy straciła kontrolę nad swym życiem, może powinna zrezygnować z kart i zdać się na przypadek, grając na automatach? Zaśmiała się gorzko. Jeśli nawet jutro zwycięży, wygrana nieczystymi metodami nie ucieszy jej ani nie przyniesie chwały.

– Pani Baracas?

Odwróciła się zdziwiona, bo po raz pierwszy od paru dni ktoś zwracał się do niej, używając jej panińskiego nazwiska. Najwyraźniej złe wiadomości roznoszą się szybciej niż dobre.

To był pracownik recepcji, w granatowo-złotym uniformie. Nosił plakietkę z imieniem Ryan.

– Pan Reed prosił, żebym to pani dostarczył – powiedział, wręczając jej kartę magnetyczną do pokoju. – Pani apartament ma numer 1153, jest na jedenastym piętrze, po lewej stronie od głównej windy – dodał z uprzejmym ukłonem, po czym zniknął w tłumie.

Annie obróciła w dłoni kartę. Powinna była przewidzieć, że Nate pomyśli i o tym. W końcu jest biznesmenem i bez trzeźwych kalkulacji nie zbudowałby imperium. Ale ubodło ją, że po tym rozzwierającym spotkaniu tak szybko wziął nad nim górę zmysł praktyczny. Poczula do niego żal, choć zdawała sobie sprawę, że nie ma do tego prawa.

Zostawiła go i pozwala sobie teraz na absurdalne pretensje.

Nie chciała się natknąć na nikogo ze znajomych, więc postanowiła jak najszybciej zamknąć się w pokoju. Miała wrażenie, że wszyscy na nią patrzą i ogarnia ją paranoja.

Na widok Jerry'ego, który czekał na nią przy windach, ugięły się pod nią nogi.

– Nie mam ochoty na rozmowę – warknęła.

Ale on nie przejął się jej wściekłością i dobrodusznie poklepał ją w ramię. Pewnie chciał jej dodać otuchy przed jutrzejszą rozgrywką, ale wywołał przeciwny skutek.

– Grzeczna dziewczynka – mruknął na odchodnym.

# ROZDZIAŁ DWUNASTY

Powinna być z siebie dumna. Pierwszy raz w życiu siadała na tak ważnym turnieju do stołu finałowego. Ale świadomość, że jest dzisiaj marionetką w cudzych rękach, była dla niej czymś strasznym.

Usiadła na przypisanym jej miejscu i wyjęła z torebki puderniczkę, by poprawić makijaż.

– Wyglądasz jak upiór, moje dziecko – przywitał ją Kapitan ubrany w ulubioną koszulę hawajską. Do stołu finałowego zawsze wybierał tę z kolorowymi papugami na niebieskim tle. – Czyżbyś miała jakieś zmartwienia w rajku?

– Po prostu zżera mnie trema i z nerwów nie mogłam spać – wyjaśniła, zmuszając się do uśmiechu.

Puder zatuszował sine kręgi pod oczami, ale tego, że oczy się jej kleją z niewyspania, nie mogła ukryć.

– Myśl tylko o kartach, Annie. Inne kłopoty nie uciekną i zostaw je na później.

Mądra rada, tyle że jej kłopoty nie dotyczą pokera. Zerknęła na Kapitana. Jego autentycznie życzliwe, szaroniebieskie oczy potrafiły przejrzeć ją na wskroś. Nie miał, rzecz jasna, pojęcia, co się naprawdę stało, ale dobrze widział, że jest potwornie spięta.

To zresztą nie wymagało szczególnej przenikliwości. Czuła się okropnie, drżały jej ręce, kawa i baton, do których zmusiła się podczas śniadania, podchodziły jej do gardła, strużka zimnego potu spływała po plecach. Bała się, że lada moment ze zdenerwowania zemdleje.

Żałowała, że nie jest jednym z tych facetów, którzy zakładają do gry ciemne okulary, by się lepiej maskować. Tymczasem ona, przeciwnie, zawsze wolała rzucać niewinne spojrzenia i epatować urodą, odsłaniając śmiało swoje wdzięki.

Dzisiaj zamiast krótkiej spódnicy i wydekoltowanej bluzki chętnie założyłaby dżinsy i podkoszulek. Bała się jednak, że nagła zmiana jej wyglądu zwróci uwagę kolegów przy stole, więc zwalczyła w sobie tę pokusę. Nie, to nie byłoby rozważne, bo Barakuda nie pozwala sobie na niedbały strój. Barakuda nigdy nie okazuje słabości.

By wyrównać oddech i zapanować nad przyspieszonym pulsem, zamknęła oczy, ale pod powiekami znowu ujrzała ten obraz. Wspomnienie bólu na twarzy Nate'a prześladowało ją przez całą noc, nie dając jej usnąć ani na chwilę. Teraz więc gwałtownie otworzyła oczy – po to tylko, by zobaczyć go na jawie.

Nate stał o parę metrów od niej i bacznie ją obserwował. Może jednak to było złudzenie, może przypatrywał się wszystkim graczom.

Sądziła, że będzie śledził grę na monitorach, ale Jerry miał rację: Nate najwyraźniej wierzy, że

złapali oszustów. A skoro tak, to uznał, że zamiast siedzieć w biurze ochrony, jako gospodarz turnieju powinien być w sali, by dotrzymać towarzystwa sponsorom.

Gdy na ułamek sekundy spotkali się wzrokiem, w jego ciemnych oczach dostrzegła cierpienie, tak umiejętnie skrywane przed ludźmi. Przed światem nie mógł sobie pozwolić na słabość, chciał, by wszyscy widzieli w nim twardego i odnoszącego sukcesy biznesmena.

Gdy odwrócił głowę, by wydać polecenie jednemu ze swoich pracowników, Annie poczuła się straszliwie samotna w sali pełnej ludzi.

Chwilę później rozpoczęła się gra. Pokerzysta siedzący o parę miejsc od niej miał jej pomóc wygrać. Eddie przeciwczył z nią dokładnie, w jaki sposób ma dawać mu sygnały. Nie знаła jego nazwiska, ale kojarzyła go z widzenia. Jego także, podobnie jak ją, wyselekcjonowano tak, by nie budząc podejrzeń, przeszedł wszystkie etapy i zasiadł przy stole finałowym.

Uśmiechnął się do niej przelotnie przed pierwszym rozdaniem. To był jego znak rozpoznawczy – bardzo dyskretny, bo rozgrywki finałowe były transmitowane przez kilka kanałów telewizyjnych i wokół roilo się od dziennikarzy, operatorów oraz kamer.

Annie jeszcze nigdy nie przeżywała przy stole takiego stresu, dzisiaj bowiem nie tylko musiała się skupiać na grze, ale też w sposób nierozpoznawalny dla osób postronnych posyłać sygnały krupierowi i temu drugiemu pokerzyście.

Początkowo radziła sobie w gruncie rzeczy bez ich pomocy i w niespełna dwie godziny odpadło dwóch graczy. Później jednak dostrzegła kątem oka, że Jerry rozmawia z Nate'em, na chwilę przerywają i obaj zaczynają się jej przypatrywać.

Czuła na sobie ich świdrujący wzrok – wzrok człowieka, którego od siebie odsunęła, i wzrok tego, który ją zmusił do zerwania. Odniosła przy tym wrażenie, że Nate ją rozgryzł, że zobaczył w niej oszustkę. Nad tym lękiem nie umiała zapanować, ta uporczywa myśl wytrąciła ją z równowagi i kompletnie zdekoncentrowała.

– Pani Baracas? – Przywołana przez krupiera zrobiła szybką kalkulację i dorzuciła kilka żetonów do puli.

Okazało się jednak, że na odrobienie strat jest za późno. I chociaż dawała sygnały, dotykając szyi i dekoltu, przegrała to rozdanie. A potem następne.

Jeszcze przed przerwą na lunch poczuła, że wkrótce odpadnie. Nie szło jej, wciąż traciła żetony. Ponieważ inni gracze zwęszyli krew, przy kolejnych licytacjach pasowała, by zyskać na czasie.

Gdy przeanalizowała swoją sytuację, wpadła w popłoch, zrozumiała bowiem, że jeszcze dwa rozdania i najprawdopodobniej odpadnie. Nie można było rzecz jasna wykluczyć, że jakimś cudem jeszcze się odegra, ale szanse na to wydawały się znikome. Nawet pomoc krupiera i tego umówionego gracza na niewiele się zdadzą, gdy reszta pokerzystów będzie dążyła do tego, by wspólnym wysiłkiem ją wyeliminować.

Tak więc nie miała złudzeń, że właściwie jest już po niej i tylko stara się opóźnić chwilę ostatecznej klęski. Jerry, który stojąc samotnie nieopodal, obserwował grę, też był tego świadom. Gdy na niego zerknęła, spiorunował ją wzrokiem. Nie spodziewał się, że sprawy przybiorą taki obrót. Był przekonany, że Barakuda okaże się lepszą pokerzystką, a wspomagana przez dwie osoby, krupiera i drugiego gracza, wygraną w tym turnieju ma właściwie w kieszeni. Stawiał na nią, a ona go zawiodła.

Niech go szlag trafi, pomyślała, niech to wszystko weźmie cholera. Trzeba było sobie wytypować na zwycięzcę kogoś innego, choćby tego faceta, który jest w zмовie. Bo ten facet jest całkiem niezłym graczem.

Wściekłość przywróciła jej siły i nabrała wiatru w żagle. Bardzo proszę, niech Jerry morduje się dłużej, niech odzyska nadzieję, że ona zamierza się odegrać. Jak jeszcze trochę będzie się łudził, czeka go upadek z wysokiego konia. Niech ma za swoje.

Zajrzała w karty. Jak na kogoś, kto rzekomo oszukuje, były fatalne. Nie miała nawet pary trójek. Zliczyła żetony i podbiła, jakby miała dobry układ i taki sygnał wysłała swojemu partnerowi. Więc on także podbił, podczas gdy inny gracz spasował. W czasie tej rundy licytacji kątem oka dostrzegła, że siedzący po jej lewej stronie Eli poprawił ciemne okulary.

Normalnie, rzecz jasna, by spasowała, ale znów podbiła, wkładając do puli wszystkie żetony. Jeśli teraz odpadnie, to przynajmniej zrobi to z fasonem.

I tak właśnie się stało. Eli sprawdził, oboje odkryli karty, krupier wyłożył ostatnią kartę. Barakuda została wyeliminowana.

Nate przestał obserwować grę. Annie szło coraz gorzej, a jego obecność w sali jej nie pomagała. Wbrew temu, co się między nimi wydarzyło, życzył jej powodzenia.

Postanowił pojechać na górę. Okazało się, że w gabinecie czeka na biurku przesyłka kurierska z kancelarii prawnej. Wziął ją do ręki w poczuciu, że klamka zapadła.

Były w tym tygodniu chwile, kiedy myślał, że może te papiery okażą się niepotrzebne. Gdy przy fontannach Annie wyznała mu miłość, zaczął się łudzić, że liczy się tylko ich uczucie. I że wbrew wszelkim przeciwnościom ten związek przetrwa.

Cień nadziei miał nawet wtedy, gdy oznajmiła mu, że go nie kocha i zwodziła go, by chronić Tesę.

Może był po prostu jak dzieciak, który nie chce przyjąć do wiadomości, że Święty Mikołaj nie istnieje? Może jednak jej nie dowierzał, może uważał, że kłamie, wypierając się miłości, i dlatego nie chciał się rozstać z nadzieją?

Może ona po prostu uznała, że nie zostanie z człowiekiem, który przyczynił się do aresztowania jej siostry? Może by nie odeszła, gdyby wyznał jej wprost, że ją kocha? Tego nigdy nie zrobił, choć

powinien.

Przejrzał zawartość koperty. Mieli się rozwieść bez orzeczenia o winie i bez zasądzenia alimentów, a kwestie związane z opieką nad dziećmi ich nie dotyczyły.

Chociaż nie sporządzili intercyzy, rozstawali się z tym, co każde z nich wniosło do związku. Mimo że zgodnie z literą prawa Annie mogła domagać się połowy jego majątku: hotelu, kasyna, domu, oszczędności i polis – nie miała żadnych roszczeń finansowych. Jej zależało wyłącznie na odzyskaniu wolności.

Zatem ją dostanie.

Jeszcze raz rzucił okiem na dokument. Zdumiewało, że kawałek zwykłego papieru może nie tylko stanowić o rozwiązaniu małżeństwa, ale też przekreślić wszelkie nadzieje. A on ją przecież kocha i nie chciałby z niej rezygnować. Zawsze ją kochał, tyle że kiedyś nie miał odwagi się do tego przyznać nawet przed samym sobą.

Teraz jednak klamka zapadła i musi dać za wygraną. Annie dotrzymała jego warunków sprzed tygodnia i jasno oświadczyła, że rozstają się ostatecznie.

Podpisał więc dokument, włożył go z powrotem do koperty i biorąc głęboki oddech, ściągnął z palca obrączkę, po czym wrzucił ją do środka. Miał wrażenie, że uwolnił się od ciężaru, który go przygniatał. Z jego winy to małżeństwo trwało stanowczo za długo.

Przez komórkę wezwał gońca i poprosił go o dostarczenie koperty do apartamentu Annie. Chciał to mieć jak najszybciej za sobą, bojąc się, że może zmienić zdanie i podrzeć ten papier w drobny mak.

Przez chwilę kusiło go, by zadzwonić do Gabe'a i umówić się z nim na nocne picie, ale szybko zrezygnował z tego pomysłu. Jako gospodarza kończącego się turnieju, dziś wieczór czeka go jeszcze dużo obowiązków.

Co za ulga, że to wreszcie się skończyło.

Tego turnieju nie wygrała, ale miała satysfakcję, że profit Jerry'ego będzie mniejszy, niż sądził. Chociaż w poprzednich etapach radziła sobie świetnie bez jego pomocy, teraz musi mu oddać dwie trzecie swej wygranej. W zamian za życie Tessy ta cena nie wydawała się jednak wygórowana. Łudziła się też, że skoro przy stole finałowym nie odniosła sukcesów, może jego szajka odzepi się od nich obu.

Po zakończonym turnieju na finalistów rzucili się dziennikarze i nie mogła się wykręcić od wywiadów. Kamery męczyły ją dzisiaj znacznie bardziej niż zwykle, ale musiała przez to przebrnąć. Jeden z reporterów miał nawet czelność ją spytać, jak się jej układa w małżeństwie z Nate'em i czy czasem ich prywatne problemy nie mają wpływu na jej dzisiejszą porażkę.

Opanowała się ostatkiem sił, by nie wybuchnąć.

Marzyła o powrocie do Miami, chciała jak najszybciej stąd uciec. Wystarczyło jej jednak

rozsądku, by poprosić hotelową ochronę o odeskortowanie do apartamentu. Wiedziała, że gdy będzie jej towarzyszył któryś z ludzi Gabe'a, Jerry nie odważy się do niej podejść. Ochroniarz odprowadził ją do drzwi i zaczekał, aż zamknie się od środka.

Poszła prosto do sypialni, żeby się spakować. Jeśli się pospieszy, zdąży na wieczorny lot i zanim Nate czy Jerry zaczną jej szukać, zniknie z miasta. Miała nadzieję, że Tessa po wyjściu za kaucją z aresztu także miała dość rozsądku, żeby stąd zniknąć.

Postawiła walizkę na łóżku i dopiero wtedy dostrzegła kopertę leżącą na stoliku nocnym. To była przesyłka od Nate'a – charakter pisma, którym ta koperta została zaadresowana, rozpoznała natychmiast.

Przez dłuższą chwilę nie miała odwagi zajrzeć do środka, w końcu jednak zebrała się w sobie. Zerknęła szybko na dokument i serce w niej zamarło.

Tak, to było to – podpisana przez niego umowa rozwodowa. Teraz już tylko ona musi na niej złożyć podpis.

Powinna się cieszyć albo przynajmniej poczuć ulgę. Przecież tego właśnie chciała i żeby to dostać, była gotowa zaprzedać duszę diabłu. Tymczasem jednak do oczu napłynęły jej łzy i po sekundzie popłynęły jak grochy. Gdy z płaczem rzuciła się na łóżko, koperta i dokument zsunęły się na podłogę.

Podobną czarną rozpacz przeżywała trzy lata temu, kiedy od niego odchodziła. Okłamywała się później, że postąpiła słusznie i podobnie jak matka wmawiała sobie, że małżeństwo to instytucja z piekła rodem. Po kilku miesiącach niemal w to uwierzyła, za Nate'em jednak nigdy nie przestała tęsknić.

Ale teraz już nie chciała oszukiwać dłużej ani siebie, ani jego. Marzyła o nim, pragnęła z nim być – nie zmierzała rezygnować z tej miłości. Nie zmierzała kapitulować przed tym skurwielem Jerryem ani ulec własnym irracjonalnym lękom przed utratą wolności.

Gdy na korytarzu usłyszała pukanie i Nate'a wołającego jej imię, jak szalona zerwała się z łóżka. Teraz albo nigdy, teraz mu powie, wyzna wszystko i poprosi go o przebaczenie.

Bez namysłu przekręciła klucz i otworzyła drzwi na oścież. Ale zamiast Nate'a w progu stał Eddie z dyktafonem w ręce, na którym miał nagrany głos jej męża, i teraz z uśmiechem go wyłączał.

Wiedziała, że musi natychmiast zatrzaskać drzwi i wezwać ochronę, ale nie zdążyła tego zrobić. Zapamiętała jeszcze, że dostała cios w głowę i z ostrym bólem osunęła się w ciemność.



# ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Długo do niej pukał i w końcu zdecydował się otworzyć drzwi kluczem generalnym. Zdawał sobie sprawę, że nie powinien tego robić, ale był tak zdeterminowany, by z nią porozmawiać, że przestał mieć obiekcje. Skoro nie wymeldowała się z hotelu, a nigdzie nie mógł jej znaleźć, miał nadzieję, że ją tu zastanie.

W przedpokoju było ciemno, ale w sypialni paliło się światło.

– Annie? – zawołał, zanim tam wszedł.

Zastał posłane łóżko, w garderobie nie było ubrań ani kosmetyków w łazience. Czyli zdążyła mu się wymknąć.

Wściekły kierował się do wyjścia, gdy na podłodze zobaczył róg koperty, który wystawał spod narzuty przykrywającej łóżko. Ukląkł i wyjął papiery.

Tak, to był dokument rozwodowy. Gdy go podpisywał, pękało mu serce, ale to zrobił, bo musiał wywiązać się z obietnicy. A więc Annie pewnie domyśliła się, że przyjdzie jej szukać i w pożegnalnym prezencie zostawiła mu tę umowę.

To, że nie było jej podpisu, zauważył dopiero po chwili. Z radości zaschło mu w gardle. Czyli jednak jest jakaś nadzieja. Bo gdyby rzeczywiście go nie kochała, podpisałaby dokument, o który wcześniej tak walczyła.

Wybiegł do windy. Nie wiedział, gdzie Annie jest, ale tym razem nie pozwoli jej uciec. Jeśli będzie trzeba, ruszy za nią na koniec świata. I ją odnajdzie.

Jeszcze raz obiegł całe kasyno, po czym zrezygnowany pojechał do siebie na górę. Gdy w swoim gabinecie zastał Gabe'a i wyraźnie rozzłoszczoną Tesse, w pierwszej chwili nie dowierzał własnym oczom.

Wiedział, że miała tego ranka wyjść za kaucją z aresztu, ale nie przypuszczał, że tak szybko wróci na miejsce zbrodni.

– Gdzie jest moja siostra? – warknęła groźnie.

– Też chciałbym to wiedzieć. Przypuszczam, że chociaż nie oddała kluczy, zniknęła z hotelu i pewnie siedzi w samolocie na Florydę.

– Ja w to nie wierzę, bo niby dlaczego nie odbiera telefonu? To do niej niepodobne. Boję się o nią, bo ten Jerry mnie postraszył, że się z nią policzy, jeśli zeznam przeciwko niemu na policji. Ponieważ on nie żartuje, nie wspomniałam o nim słowem.

– Jaki znów Jerry? – Nate wiedział, że Tessa nie mówi przecież o menedżerze kasyna.

To zaufany człowiek, a do tego jest po siedemdziesiątce i ma chore serce, więc fizycznie nie byłby

w stanie nikomu zagrozić.

– Jak to jaki? Mówię o Jerry, twoim menedżerze. On jest mózgiem tego wszystkiego. Ten drań zmusił ją szantażem, żeby zajęła moje miejsce.

Trwało chwilę, zanim oswoił się z myślą, że przyjaciel jego dziadka kieruje szajką oszustów.

– Twoje miejsce? Czy ona od początku brała w tym udział?

– Chyba oszalałeś. Nie znasz Annie? On ją do tego zmusił dopiero wczoraj. I to wszystko przeze mnie.

Miał wrażenie, że dostał cios w żołądek. Wczoraj. Jeśli Jerry zmusił ją wczoraj, by zajęła miejsce Tessy, to nic dziwnego, że Annie postanowiła odejść, wmawiając mu, że go nie kocha. A on jak idiota podpisał papiery rozwodowe.

– Myślisz, że Jerry może jej zrobić krzywdę?

Tessa skinęła głową.

– Obaj z Eddiem noszą broń i gdyby uznali, że sytuacja wymyka się spod kontroli, będą gotowi jej użyć.

Zadzwoiła komórka Nate'a, a on, nie sprawdzając, kto dzwoni, zawołał tylko, że nie ma teraz czasu.

– To go znajdź – oznajmił Jerry. – Włącz walkie-talkie na piąty kanał.

Kanału piątego używało się bardzo rzadko i jedynie do prywatnych rozmów.

– Słucham.

– Wiem, że jesteś u siebie, więc się skup. Ty i twoja żona pokrzyżowaliście mi plany i przez was straciłem pieniądze. Masz jednak szansę to naprawić, więc czekam na ciebie w moim biurze. Przyjdiesz z torbą, w której przyniesiesz dziesięć milionów dolarów. Będiesz sam i nikomu nie piśniesz ani słowa.

Nate zerknął na słuchającego tej rozmowy Gabe'a, który mu pokazał na migi, by się zgodził.

– A czemu miałbym ci zapłacić haracz?

– Spójrz na biurko, tam czeka na ciebie koperta. – Rzeczywiście była, z obrączką Annie w środku.

– Jeśli włos spadnie jej...

– Jeżeli zrobisz to, o co cię proszę – przerwał mu Jerry – to jej nie skrzywdzę. Masz na to godzinę i pamiętaj, że monitoruję wszystkie rozmowy telefoniczne i radiowe. Więc jeśli nie chcesz, żebym ją zabił, z nikim się nie próbuj kontaktować – dodał, po czym się rozłączył.

– I co teraz? – powiedziała Tessa.

– Mamy nad nim przewagę, bo on nie wie, że ja już wiem – zauważył Gabe.

– Dasz mi broń – powiedział Nate – i będziesz mnie zabezpieczał. – A ty – zwrócił się do Tessy – nie wychylaj stąd nosa.

Ocknęła się z ćmiącym bólem głowy w ciemnym pomieszczeniu. Miała ręce przykute kajdankami do łóżka, w szparze pod drzwiami dojrzała światło, zza ściany dobiegała stłumiona rozmowa, ale nic z niej nie była w stanie dosłyszeć.

Szybko zorientowała się, że jest w apartamencie Jerry'ego. Rozpoznała znajomy zapach papierosów i odgłosy za oknem, gdzie dzieci bawiły się w brodziku.

Powinna potraktować poważniej jego groźby. Za to, że próbowała wypowiedzieć mu posłuszeństwo, drogo zapłaci. Bardzo się tego bała, ale z jego zemstą liczyła się podświadomie od chwili, gdy celowo, by odzyskać kontrolę nad własnym życiem, odpadła w finale.

Żałowała jedynie, że ostatnie słowa, jakie wypowiedziała do Nate'a, były kłamstwem, w którym wyparła się miłości.

Rozmowa za ścianą urwała się, potem wyraźnie usłyszała pod drzwiami kroki i postanowiła przygotować się na ich wejście. Z trudem podciągnęła się, by usiąść i w razie czego przywitać ich solidnym kopniakiem.

Gdy drzwi się otworzyły, zobaczyła w nich dwie sylwetki. Przygarbioną Jerry'ego rozpoznała natychmiast, Eddiego dopiero po sekundzie. Myślała, że już wyjechał z Las Vegas.

– Śpiąca Królowa obudziła się – powiedział Jerry, świecąc jej latarką w oczy.

– No to się zabawimy. – Uśmiechnięty Eddie nachylił się nad nią, ale gdy plunęła mu w twarz, odskoczył jak oparzony.

– Nie waż się mnie tknąć.

– Jak jeszcze raz mi podskoczysz – warknął, wymierzając jej mocny policzek – gorzko pożałujecie obie, ty i twoja siostra.

– Myślałam, że zdążyłeś się stąd zmyć, ty szcurze. O ile mi wiadomo, nie przepadałeś dotąd za mokrą robotą.

Eddie znów chciał ją uderzyć, ale Jerry go odciągnął na bok.

– Idź do siebie, nie mamy czasu się z nią przekomarzać. Masz niezły temperament, Annie. Szkoda, że nie jestem młodszy o trzydzieści lat. Ale trudno, będę musiał zadowolić się czymś innym. Oczekujemy właśnie twojego męża, który tu wpadnie z długiem w zębach.

– Z długiem?

– Da mi za ciebie dziesięć milionów dolarów, więcej niżbym wyciągnął z głównej nagrody na turnieju. Będziemy kwita, a ja wreszcie udam się na zasłużoną emeryturę.

– Nie licz na okup, bo my z Nate'em rozwodzimy się i jego nic nie obchodzi, co się ze mną stanie.

– Bądź spokojna, jest bardzo przejęty – powiedział na odchodnym i zamknął drzwi.

Gdy Nate szedł korytarzem, tak mu podskoczyła adrenalina, że miał ochotę wyłamać drzwi do apartamentu Jerry'ego, ale opanował się i otworzył je kluczem. W jednej ręce trzymał torbę, drugą

zaciśnął na pistolecie schowanym w kieszeni marynarki.

Jerry, który siedział za biurkiem, powoli wstał, po czym podniósł ręce, by pokazać, że jest nieuzbrojony

– Czekaliśmy na ciebie, Nate.

– Gdzie ona jest?

– Blisko. I zapewniam cię, że jest pełna animuszu.

– Muszę ją zobaczyć.

– Bo co? Z tej spluwy, którą masz w kieszeni, zastrzelisz najbliższego przyjaciela dziadka? Zastrzelisz człowieka, który pomógł ci zbudować to imperium? Wyluzuj i odsapnij chwilkę. – Gestem zaprosił go, by usiadł, ale Nate nawet nie drgnął.

– O co ci w tym wszystkim chodzi, Jerry? Tylko o pieniądze?

– A co w tym złego? Akurat tobie chyba tego nie muszę tłumaczyć.

– Masz długi? Wpadłeś w tarapaty?

– Rzeczywiście od tego się zaczęło. Spłukałem się doszczętnie na wyścigach konnych i dlatego wróciłem do pracy. Ale wierzyciele siedzieli mi na karku, a ja szybko się przekonałem, że mogę tutaj przyzwoicie dorobić sobie na boku. I bardzo mi się to spodobało.

– Czemu wybrałeś Tesse?

– Bo jest młoda i głupia. I jest siostrą Annie. To o nią chodziło. Gdyby wygrała, nikt by niczego nie podejrzewał. To był idealny plan. Kiedy go wymyśliłem, nie wiedziałem jeszcze, że jesteście małżeństwem i było dla mnie miłą niespodzianką, że ją namówiłeś, żeby nakryć oszustów.

– Naprawdę myślałeś, że Annie da się łatwo podejść?

– Nie, nie oczekiwałem, że pójdzie łatwo, ale jak się naciśnie odpowiedni guzik i wywrze presję, to nawet zakochana bez pamięci żona zostawi męża i poświęci własną karierę. I wszystko świetnie szło do chwili, kiedy Annie przez ciebie zdekoncentrowała się przy stole i zaczęła przegrywać, a myśmy nie byli w stanie jej pomóc. Przez ciebie sprawiła mi zawód, więc bądź tak uprzejmy i... – Z uśmiechem pokazał torbę.

– Gdzie ona jest? Muszę ją najpierw zobaczyć.

– Jesteś strasznie uparty, ale to nie ty rozdajesz teraz karty. Dawaj tę cholerną torbę i rzuć spluwę na podłogę.

W tym momencie otworzyły się drzwi do sypialni. Eddie jedną ręką przystawiał Annie lufę do skroni, drugą trzymał ją w żelaznym uścisku.

– Już ją widziałeś, więc wyrzuć pistolet i podaj mi torbę.

Gdy Nate go zignorował i zrobił parę kroków w stronę Annie, Eddie odciągnął ją do okna, po czym odbezpieczył broń.

– Dobra. – Nate rzucił swój pistolet na podłogę, po czym kopnął go w kierunku Jerry'ego. – Teraz

puść ją, Eddie.

– Najpierw kasa. – Jerry schylił się po pistolet Nate’a.

Potem wszystko potoczyło się w mgnieniu oka.

– Teraz! – zawołał Nate.

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła, Eddie zawył z bólu i upadł na podłogę, przerażona Annie krzyknęła, Nate cisnął ciężką, pełną żetonów torbą w Jerry’ego, błyskawicznie podniósł broń i w niego wymierzył.

Gdy sekundę później do apartamentu wpadło kilkunastu umundurowanych ochroniarzy, obezwładnili Jerry’ego i rozbroili leżącego Eddiego, Nate podbiegł do trzęsącej się Annie.

Jak się okazało, Nate miał przy sobie włączony telefon komórkowy, a Gabe z odbezpieczoną bronią zasadził się piętro wyżej, po drugiej stronie hotelowego dziedzińca, czekając, aż Eddie ustawi się na linii strzału i Nate krzyknie „teraz”. Gdy Gabe, który był snajperem, trafił Eddiego w ramię, ten wypuścił z ręki pistolet i osunął się na ziemię.

– Już po wszystkim, kochanie. – Nate mocno przytulił płaczącą Annie. – Spróbuj się uspokoić, wszystko będzie dobrze.

– Ja nie chcę rozwodu – powiedziała, gdy prowadził ją korytarzem do sąsiedniego apartamentu.

– Niczym się nie martw, teraz musisz ochłonąć – szeptał uspokajająco, sadzając ją na łóżku.

– Nie ma mowy, za długo czekałam, żeby to powiedzieć. Kocham cię i zawsze kochałam, ale nie miałam odwagi się do tego przyznać. A dzisiaj bałam się tylko, że nigdy tego nie usłyszysz.

– Annie, ja...

– Daj mi skończyć. Ja nie wiem za dobrze, na czym polega małżeństwo, ale mogę ci przyrzec, że przez resztę życia będę to przy tobie próbowała rozszyfrować. Tylko nie jestem pewna, czy ty masz na to ochotę?

– Błagam, nie zadawaj głupich pytań. Wiesz przecież, że od chwili, kiedy cię zobaczyłem, jesteś dla mnie wszystkim. Bardzo cię kocham, uwierz mi.

– Więc myślisz, że jako żona dam radę?

– Jakoś nie mam co do tego wątpliwości.

# EPILOG

## *Wyspa Świętego Tomasza*

Słońce i rum działały cuda. Po strzelaninie i rozbiciu szajki pokerowych oszustów Annie postanowiła trochę odpocząć od kart.

Oboje zasłużyli na urlop, więc wyprawili się w podróż, najpierw do ojca Nate'a w Teksasie, a potem do rodzinnego domu Reedów na Wyspie Świętego Tomasza. I rozsmakowali się w egzotycznych wakacjach, które były ich prawdziwym miesiącem miodowym.

– Czy możesz mi coś przyrzec?

– Co? – zapytała, przeciągając się leniwie na materacu.

Popołudniowe słońce grzało łagodnie, bryza od morza rozwiewała jej włosy.

– Że tym razem mi nie zemdlejesz – powiedział, sięgając do kieszeni szortów po małe obciążone atłasem pudełeczko, z którego wyjął pierścionek z brylantem. – Zechcesz poślubić mnie jeszcze raz, tak na serio?

– Jak to?

– Uważam, że należy nam się drugi poważny ślub, najlepiej tutaj, na plaży. Zaprośmy wszystkich naszych bliskich, pokażmy wreszcie twojej mamie i siostrze, że małżeństwo nie musi być największym nieszczęściem na świecie.

Tytuł oryginału: Back in Her Husband's Bed

Pierwsze wydanie: Harlequin Desire, 2014

Redaktor serii: Ewa Godycka

Korekta: Urszula Gołębowska

© 2014 by Andrea Laurence

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o. Warszawa 2016

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne.

Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych – żywych i umarłych – jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Gorący Romans są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN: 978-83-276-1892-4

Konwersja do formatu EPUB:

Legimi Sp. z o.o.